BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY



TREŚĆ:

SOMMAIRE:

ROK DZIESIĄTY. TOM XXVI. ZESZ. 3.

WARSZAWA, CZERWIEC 1927.

GEN. DYW. JAN ROMER.

PRZYSZŁA WOJNA.

Zanim spróbuję przedstawić charakter przyszłej wojny, logika wymaga, abym dał odpowiedź na dwa pytania:

a) czy w przyszłości będą jeszcze wogóle wojny?

b) czy da się przewidzieć charakter przyszłej wojny?

Walka jest, była i będzie nigdy nie zanikającym objawem życia, gdyż życie—to rozmaitość, w rozmaitości leży sprzeczność, a sprzeczność rodzi walkę.

Zawsze ludzie, zarówno jednostki jak ugrupowania, mieć będą sprzeczne interesy i zmierzać do ich realizacji choćby siłą, jeżeli cel będzie dostatecznie ponętny, a własna siła wyda się wystarczająca.

Bolszewizm apostołuje „wieczny pokój" — „po wojnie", która obali system burżuazyjny.

Trafnie sprawę tę ujmuje Mussolini:

„Jeśli kto twierdzi, że wojny prowadzić nie wolno pod żadną szerokością geograficzną, pod żadnym pozorem i z żadnego powodu, szanuję takiego człowieka — przyjaciela ludzkości.

Jeśli kto powie: brzydzę się rozlewem krwi, bez względu na pozór, który sprawił jej przelew, cenię to i podziwiam, ale wydaje mi się to utopją.

Walka jest kamieniem węgielnym wszystkiego; życie pełne jest przeciwieństw, jak miłość i nienawiść, czarne i białe, dzień i noc, dobro i zło; dopóki wszystkie te przeciwieństwa nie wyrównają się, walka tkwić będzie w naturze ludzkiej, jako moment rozstrzygający, a że tak jest, jest dobrze.

Niech więc istnieje wojna, współzawodnictwo ekonomiczne, różnica zdań; pozostawmy tym wszystkim zjawiskom ich bieg naturalny, bo dzień, w którym ustanie walka, będzie dniem smutnym, zapowiedzią zastoju, gnicia, końca wszystkich rzeczy.

Ale dzień ten nie nadejdzie, bo dzieje, to wiecznie zmienna panorama, a tylko krew pędzi koło historji."

Idea wiecznego pokoju, to utopja: gorzej, to utopja niebezpieczna i szkodliwa.

Oto co mówi o niej, powołując się na historję, niemiecki historjozof Oskar Spengler:

„Wyznawcy obywatelstwa światowego są świadomie, czy nieświadomie, rzecznikami „ideału fellachów". Ich zwycięstwo, to abdykacja narodu ze znaczenia dziejowego, abdykacja na korzyść innych, a nie na korzyść wiecznego pokoju.

Wieczny pokój, to zawsze rozstrzygnięcie jednostronne.

Pax Romana miała dla cezarów-żołnierzy to tylko znaczenie, że sto miljonów niezorganizowanej ludności stało się łupem samowoli nielicznych oddziałów żołnierskich.

Świat egipski, babiloński, chiński, indyjski przechodził z rąk do rąk zdobywców, własną krwią opłacając ich walki: tak wyglądał ich „pokój".

A kiedy Mongołowie w r. 1401 zdobyli Mezopotamję, ułożyli pomnik zwycięstwa ze stu tysięcy czaszek ludności Bagdadu, która się nie broniła."

Dlatego też Amerykanie z doświadczenia wojny światowej wysnuli teoretyczną i praktyczną naukę: „The best pacifism is a big army".

Chcąc teraz odpowiedzieć na pytanie, czy charakter przyszłej wojny da się przewidzieć, zastanówmy się uprzednio, czy został przewidziany charakter wojen dawniejszych.

Nie sięgając w przeszłość zamierzchłą, zadowolnijmy się kilku przykładami od czasów rewolucji francuskiej.

Armje rewolucyjne pierwsze zastosowały (na wielką skalę) w walce szyki rozproszone, a to pierwotnie z tego powodu, że położenie wymagało użycia ich po krótkim okresie wyszkolenia, okres zaś ten nie pozwalał na oswojenie się ze skomplikowanemi ruchami „taktyki linearnej". Ale chociaż wojny lat 1792 — 1805 wykazały wyższość taktyki „szyków rozproszonych" nad „taktyką linearną", Prusacy z doświadczeń tych wniosków nie wysnuli i w r. 1806 zastosowali „taktykę linearną". Dlaczego? Głównym tego powodem był typowy dla sztuki wojennej „konserwatyzm"!

W wojnie 1859 r. zwyciężyli Franko-Sardyńczycy dzięki entuzjazmowi i bitności wojska oraz lepszemu dowództwu (a więc t. zw. czynnikom stałym, to znaczy miarodajnym w każdej epoce), a tymczasem doktryna austrjacka wysnuła z tej wojny zasadę

impetu w natarciu oraz górującego znaczenia bagnetu i zastosowała tę zasadę praktycznie w r. 1866 z wynikiem ujemnym. Taktyka zmasowanego impetu (Kolonnen-Stoss-Taktik) załamała się w ogniu pruskich karabinów odtylcowych, które zresztą nie były dla Austrjaków niespodzianką.

Rok 1870, wojna rosyjsko-turecka, angielsko-burska, wreszcie wojna rosyjsko-japońska, coraz dosadniej wykazują znaczenie ognia. To górujące znaczenie ognia stwarza przywilej dla obrony, którą już Clausewitz określał jako taktycznie silniejszą formę walki. Siła ognia piechoty, aby go zneutralizować, zmusza do wzmożenia ognia artylerji, zniewala do użycia okopu oraz przedłuża czas trwania działań bojowych. Wreszcie od r. 1870 liczebność wojska, zarówno bezwzględna jak względna, gwałtownie wzrosła.

Jeśli teraz spytamy, czy doświadczenia te stanowiły wystarczającą podstawę, aby przewidzieć charakter przyszłej wojny (wojny światowej), to stwierdzić musimy, że różne doktryny, zwłaszcza oficjalne, zawiodły.

Wszystkie regulaminy nacechowane były duchem bezwzględnej ofensywy, operacyjnej i taktycznej, wojna natomiast przyniosła długoletnią walkę okopową. Rozumowano przeważnie, że wojna musi być krótkotrwała; trwała zaś najdłużej ze wszystkich wojen od 2 niemal wieków. Powołano do walki siły znaczne, które trzeba było jeszcze podwoić, potroić, pomnożyć dziesięciokrotnie, nie poczyniwszy w czasie pokojowym odpowiednich przygotowań materjalnych. Rozpoczęto wojnę militarną, która przeszła w bezwzględne wojny: gospodarczą i psychologiczną, które to wojny zdecydowały głównie o wygranej. Dodajemy przewartościowanie broni tradycyjnych, powstanie broni nowych, nowych środków walki — w każdej dziedzinie napotykamy niespodzianki.

Zdawałoby się więc, że, jeżeli prorokowanie wogóle jest sprawą dość beznadziejną, to już zgoła beznadziejne jest przewidywanie „przyszłej wojny“. Jest ono bezsprzecznie trudne i niepewne.

Wróćmy jednak do przewidywań dla wojny światowej.

Ofensywa wogóle, a również i ofensywa taktyczna, była wprawdzie faworytem regulaminów, ale od r. 1871 mnożyły się i coraz bardziej potężniały głosy, które, wobec stwierdzonej siły ognia, wskazywały na znaczenie walki obronnej, przestrzegały przed lekceważeniem ognia, przed przecenianiem samych tylko czynników moralnych, nie liczących się z efektami materjalnemi broni; regulaminy po każdej wojnie nastrajały się również na tę nutę,

ażeby, w miarę jak zacierały się w pamięci doświadczenia wojenne, wracać do ulubionei idei przewagi czynników moralnych, do idei ofensywy za wszelką cenę.

Jeszcze przed wojną światową zrozumiano, że piechota bez wydatnej pomocy artylerji zadania swego, głównie ofensywnego, nie rozwiąże; zrozumiano też znaczenie okopów, zwłaszcza po wojnie rosyjsko-japońskiej. Ale, chociaż w związku z temi tezami udoskonalono poważnie taktykę artylerji i jej współdziałanie z piechotą, artylerji odpowiednio do tych wymagań albo nie rozbudowano, albo rozbudowę tę jedynie zapoczątkowano (państwa centralne).

Co do „mas", tak dla wojny światowej charakterystycznych, to jednak Francja, Niemcy, Rosja miały okrągło po 10 miljonów ludzi obowiązanych do służby wojskowej i w większości wyszkolonych.

W stosunku do mobilizacji gospodarczej oraz do znaczenia wojny psychologicznej przewidywania i przygotowywania bezsprzecznie zawiodły zupełnie.

Widzimy z tego, że jednak przewidywania dla wojny światowej nie były całkowicie błędne. Widzimy dalej, że dwa były główne źródła błędów: konserwatyzm, który, jak już wspomniałem, przeważnie cechuje naukę o wojnie, oraz ograniczone możliwości budżetowe, które nietylko nie pozwoliły w zupełności zadośćuczynić przewidywaniom, ale nadto, celem odciążenia sumienia, wpływały na retuszowanie prawd poznanych.

Dochodząc więc do ostatecznego wniosku, że są może skromne szanse przewidywań dla przyszłej wojny, przystępujemy do rozwiązania tego zagadnienia, dzieląc je na dwie części: jak wyglądać może przyszła wojna, wnioskując z objawów wojny światowej, w bliższej przyszłości i jakie są prawdopodobieństwa na dalszą metę.

Przyszła wojna w bliższej przyszłości.

Najważniejszemi znamionami wojny światowej były:

rozwój techniki wojennej;

niebywały udział mas w wojnie;

rozstrzygająca rola dalekich tyłów armij, narodu, pod kątem widzenia ekonomicznym i psychologicznym.

Rozpatrzmy te czynniki kolejno.

Rozwój techniki wojennej.

Weźmy dla przykładu Francję, której siła zbrojna miała:

	w r. 1914	w r. 1918
Ciężkich karabinów maszynowych	4000	20000
Ręcznych „ „	0	50000
Dział polowych	3500	5600
Dział średnich i ciężkich	300	5000
Miotaczy min i t. p.	0	2000
Armatek piechoty	0	1000
Samolotów	300	3300
Czołgów	0	4600
Samochodów ciężarowych	9000	90000
Broni chemicznej	0	30% pocisków artyleryjskich są gazowe. Zużycie ich dochodzi w niektórych bitwach do 60% wystrzelonych pocisków.

Jakie były główne następstwa tego rozwoju techniki? Oczywiście niezmiernie różnorodne, a nawet sprzeczne.

Rozwój broni samoczynnej — zgodnie z doświadczeniami wojen dawniejszych — usztywnił obronę, utrudnił natarcie, doprowadził w związku z udziałem „mas" do wojny okopowej, do stabilizacji. Miotacze min, armatki piechoty i t. p. podniosły zdolność natarcia, dając piechocie własne środki zwalczania karabinów maszynowych, a równocześnie ograniczyły ruchliwość piechoty.

Rozwój artylerji ułatwił natarcie, ale nie w tym stopniu, w jakim broń samoczynna wzmocniła obronę, gdyż skuteczność broni samoczynnej przeciw nacierającemu ma znaczną przewagę nad jej skutecznością przeciw obrońcy, zwłaszcza w okopie, podczas gdy artylerja razi conajmniej równie skutecznie obrońcę i nacierającego. Powodzenie nacierającego wymaga więc uzyskania przewagi przez zaskoczenie.

Czołgi okazały się wyłącznym środkiem nacierającego, ale tylko w ścisłem współdziałaniu z piechotą.

Lotnictwo w dużym stopniu zastąpiło rozpoznanie kawalerji i stało się wybitną bronią pomocniczą piechoty i artylerji, podczas gdy jego własna działalność bojowa miała głównie znaczenie moralne i dotykała więcej tyłów, niż frontu.

Broń chemiczna — gazy trujące — stały się wskutek zaskoczenia pierwotnie sojusznikiem natarcia. W następstwie jednak wzmocniły obronę, utrudniając przedewszystkiem (przez maskę) niezwykle ruch, nieodzowny element natarcia, a następnie dając obrońcy możność uniedostępnienia określonej przestrzeni, a więc stwarzając dla obrońcy nowy rodzaj potężnej przeszkody, w znaczeniu nietylko taktycznem ale i strategicznem, wreszcie — jako skuteczny środek neutralizacji artylerji, broni dla nacierającego szczególnie niezbędnej.

Wreszcie rozwój samochodów, mówiąc ogólniej: rozwój środków transportowych, przyśpiesza wprawdzie manewr strategiczny nacierającego, a więc ułatwia mu zaskoczenie, ale z drugiej strony ułatwia obrońcy przesunięcie odwodów w miejsce zagrożone, przyczem ważny jest ten moment, że, podczas gdy siła ognia, zwłaszcza broni samoczynnej, przedłuża czas trwania bitew, to odwrotnie rozwój środków transportowych skraca czas przesunięć, co daje obrońcy widoczne szanse sparowania zaskoczeń nacierającego.

Zastanówmy się teraz, w jakim kierunku należy oczekiwać w bliższej przyszłości dalszego rozwoju techniki.

Karabin prawdopodobnie nie ulegnie zasadniczym zmianom. Nie można zastąpić go karabinami maszynowemi, bo jest potrzebny, jako broń indywidualna, w elementach ruchu i szturmu. Nieprawdopodobna jest automatyzacja karabinów indywidualnych, bo co do celności ustępowałyby one karabinom maszynowym, których ogień zresztą wystarcza, a oprócz tego karabiny samoczynne groziłyby nadmiernem zużyciem amunicji.

Karabiny maszynowe również zasadniczym zmianom nie ulegną; pewna ich część będzie przystosowana do walki z lotnictwem i czołgami.

Również i rozwój artylerji pójdzie po linji zapoczątkowanej przez wojnę światową. Rozwinie się artylerja przeciwlotnicza. Motoryzacja (również kegressy) znajdzie szersze zastosowanie i ułatwi rozwiązanie zagadnienia działek piechoty. Technika zrealizuje niebawem prędką, pewną i tajną łączność artylerji z piechotą (radjo).

Czołgi w bliższej przyszłości wielkich niespodzianek nie wróżą. Wzmoże się ich szybkość, opancerzenie jednak pozostanie łatwe do zwalczenia, trudność orjentacji nie zmieni się.

Przed lotnictwem, zwłaszcza w związku z bronią chemiczną, otwierają się wielkie perspektywy. Rozwija się ono stale ilościowo, odgrywa coraz żywotniejszą rolę w komunikacyjnym ruchu

ekonomicznym, a tem samem stanie do dyspozycji wojska podczas wojny, nie obciążając zbytnio jego budżetu pokojowego.

Nie mniej pewny jest potężny rozwój środków transportowych, w szczególności samochodów.

Zastanówmy się teraz nad prawdopodobnemi następstwami tego postępu techniki.

Zasadniczem pytaniem jest, czy w bliższej przyszłości decydującym teatrem wojny będzie ziemia czy powietrze. Wszechstronniej rozpatrzę to zagadnienie przy omawianiu możliwości na dalszą przyszłość, obecnie wystarczy stwierdzić, że powojenne tempo rozwoju lotnictwa, choćby pod względem ilości, nie pozwala w bliższej przyszłości przewidzieć przewagi lotnictwa nad broniami naziemnemi. Lotnictwo ciężko zaważy na tyłach armij, da się mocno odczuć w głębi kraju, ale ta jego działalność nie będzie rozstrzygająca, gdyż ilościowo będzie go zamało w stosunku do przestrzeni a bierna i czynna obrona przeciwlotnicza, która również rozwija się, w znacznej mierze sparaliżuje działalność lotniczą.

Wśród broni naziemnych piechota zachowa swą przewagę. Odosobnione czołgi w czasie wojny światowej zawodziły, a zawiodłyby jeszcze bardziej, gdyby nie były znalazły sprzymierzeńca w moralnem wyczerpaniu przeciwnika. Jest sprawą sporną, po czyjej stronie w przyszłości okaże się przewaga: czy postępu technicznego czołgów, czy postępu środków przeciwczołgowych. W bliższej przyszłości czołg, mimo wszystko, nie przestanie być tylko bronią pomocniczą piechoty. Artylerja również jej nie zdetronizuje, gdyż nie zdobędzie przestrzeni, ani jej nie utrzyma. Jest ona jedynie zdolna dostatecznie zdusić ogień nieprzyjacielskiej piechoty: dlatego też stała się i pozostanie najważniejszą bronią pomocniczą piechoty.

Kawalerja w wojnie pozycyjnej naogół straciła już ostatecznie rację bytu, natomiast w wojnie ruchowej .zachowa nadal zdolność do rozwiązywania bardzo ważnych zadań operacyjnych, zwłaszcza na rozległych teatrach wojny, ubogich w dobre drogi. Ale w epoce siły ognia i kawalerja również musi mieć ją zapewnioną w swem uzbrojeniu i swej organizacji.

Odnosi się to i do piechoty, która w wojnie światowej przez wprowadzenie miotaczy min, armatek piechoty i t. p. stała się bezsprzecznie ociężalszą. Udoskonalenie łączności z artylerją odciąży napewno piechotę, ale mimo wszystko nie obejdzie się ona bez własnych środków do zwalczania najstraszniejszego pogromcy

ruchu: karabina maszynowego. Już przed wojną światową ścierały się w doktrynie wojennej dwa kierunki: jeden, szukający maksymum ruchliwości, drugi — maksymum działania przy pewnem ograniczeniu ruchliwości. W czasie wojny ten ostatni kierunek zwyciężył i, wedle mego zdania, stwarza horoskopy i dla przyszłości. Bitwy będą trwały długo; ruchy w sferze działania nieprzyjacielskiego będą powolne, da to czas na podsunięcie nawet mniej ruchliwych środków walki; o powodzeniu, z punktu widzenia materjalnego, decydować będzie potęga środków walki.

O czynnikach moralnych mówić będę na innem miejscu.

Rozwój artylerji pod względem balistycznym, łączności, motoryzacji oraz ilości spotęguje z natury rzeczy jej działalność na korzyść piechoty, przedewszystkiem w natarciu.

Rozwój lotnictwa ułatwi dowodzenie, wesprze przedewszystkiem artylerję i piechotę oraz rozpocznie nowy rozdział poważnej walki na tyłach.

Broń chemiczna będzie tylko środkiem walki, przedewszystkiem artylerji i lotnictwa. Samodzielną bronią pomocniczą była w czasie wojny światowej tylko w wojnie pozycyjnej, a i to przejściowo. Większy samodziely jej rozwój przewidywać trudno.

Masy w wojnie światowej.

Przypatrzmy się najpierw kilku cyfrom, ilustrującym liczebne stany walczących.

	Niemcy.	Francja.
Suma zmobilizowanych	około 12,5 miljonów	około 8,5 miljonów
Najwyższy stan liczebny wojska	około 4,5 miljonów	około 3 miljonów
W przemyśle wojennym pracuje w r. 1918 . .	około 2,5 miljonów	około 1,7 miljonów

A więc w Niemczech zmobilizowano z 68 miljonów ludności przeszło 18.5%, we Francji, po odliczeniu 1/2 miljona żołnierzy kolorowych, z 38 miljonów mieszkańców przeszło 20%. Najwyższy stan wojska francuskiego był około sześciu razy większy od „wielkiej armji“ Napoleona z r. 1812, do której wcielił on kontyngensy z całej niemal Europy. Ale Napoleon nie rozporządzał temi środkami transportowemi, które w czasie wojny światowej umożliwiły użycie i zaopatrzenie podobnych mas ludzkich. Zapytajmy teraz o wpływ tych „mas“ na przebieg wojny.

Były one główną przyczyną „wojny pozycyjnej“. Niebawem, w związku z siłą ognia, pozwalającą na rozszerzenie odcinków

bojowych, powstały najpierw na zachodnim, a potem i na wschodnim froncie, nieprzerwane linje bojowe, wykluczające manewr. Siła ognia zmuszała do użycia okopów. Wodzowie próbowali wyrwać swe armje z tego odrętwienia, ale hekatomby ofiar, któremi opłacano próby podjęcia wojny ruchowej, zmuszały narazie do rezygnacji, sankcjonowały zdyskredytowaną walkę linearną w formie wojny pozycyjnej.

W ten sposób „masa“ spowodowała obniżenie sztuki wojennej, ale jeszcze poważniej, w związku z niezwykle spotęgowanem działaniem wszystkich broni, odbiła się na poziomie moralnym wojska.

Oto w skróceniu wrażenia jednego z uczestników bitwy we Flandrji 1917 r:

„Dziki szum w powietrzu, setki dysonansów, grubych, cienkich, pełnych wrzasku, syczących, wyjących ponuro — szał tytanów. Dym, płomień, świst przeskakuje poprzez głowy raz, dwa, sto razy, a o parę metrów kłębi się ogień, kurz, żelazo, huk, dziki strach, śmierć. A w tem piekle leżą ludzie. Niech krzyczą— ich głos szyderczo pożera huk. Niech miotają się w bezsilnej wściekłości—przygniata ich, dusi, dech odbiera swąd, jak noc czarny. Ich życie lub śmierć demonów tych nic a nic nie obchodzi...“

W r. 1914 masy szły naprzód z pogardą śmierci, z poczuciem wyższości człowieka nad materjałem. Było dogmatem, że dla siły moralnej niema skutecznych przeszkód materjalnych. Ale straszne hekatomby, które pożarła niezwykle spotęgowana skuteczność broni, nauczyły, że same walory moralne nie starczą do zwalczenia „materjału“, że bez wystarczającego oparcia na materjale skruszą się. Co więcej, materjał jest tak potężnym czynnikiem, że nietylko zmusza do zmian w sposobie walki, ale nawet stawia pod znakiem zapytania użycie mas na froncie.

Im dłużej wojna trwała, tem bardziej utwierdzało się w walczących przeświadczenie, że potęgi „materjału“ siłą moralną, bohaterstwem samem nie pokona się; najdzielniejszy żołnierz nie posuwa się już na polu walki z lekceważeniem „materjału“, z pogardą śmierci, bo jest świadom, że zimny materjał nie ulegnie najgorętszemu nawet entuzjazmowi. Żołnierz posuwa się od leja do leja, śledząc z najbaczniejszą uwagą położenie ognia, jego tempo, stara się ogień podejść, oszukać, jak myśliwy ostrożnego, chytrego, groźnego zwierza. Zwycięża się zimny materjał zimnym rozumem, nie negując, ale zaprzęgając materjał do swojej służby. To właśnie na wszystkich szczeblach walki, na wszystkich szcze-

blach dowodzenia staje się jednym z najistotniejszych czynników nowoczesnej sztuki wojennej.

A dla żołnierza ani entuzjazm, ani „dryll“ nie wystarczają; zimna krew, głęboka miłość ojczyzny i obowiązku, stalowe nerwy, o ile możności zmysł sportu, zastosowany do walki — oto nieodzowne przymioty żołnierza.

Bo ci, którzy tych przymiotów nie mają, mimo wszelkich zalet fizycznych i moralnych, nie dorośli do zwalczania potęgi materjału, załamują się i stają się kulą u nogi tych, którzy posiadają konieczne cechy nowożytnego żołnierza. W wojnie światowej linje trzymały się lub postępowały naprzód dzięki tym wyjątkowo uprzywilejowanym przez Boga jednostkom; resztka była bezużytecznym, albo mniej lub więcej szkodliwym i rozkładowym balastem.

Braki ich nie były przeważnie ich winą. Z nimi urodzili się, byli nieuleczalni, badanie „zdatności wojskowej“ tych cech nie obejmowało i zachodzi pytanie, czy lekarz mógł je odkryć; braki występowały na wojnie, odrazu lub stopniowo.

Z tych doświadczeń wojny światowej coraz więcej pisarzy wojskowych wysnuwa wniosek, że „masa“ przeżyła się, że w przyszłej wojnie zwycięży nie ilość, lecz jakość moralna, jakość uzbrojenia, jakość wyszkolenia.

Już w maju 1918 r. rozumował tak Mussolini, dochodząc do wniosku, „że ta pierwotnie tak demokratyczna wojna ma tendencję stania się arystokratyczną“.

Rozpatrzmy zagadnienie to dokładniej.

To pewna, że w r. 1914 Niemcy byłyby odniosły zwycięstwo, gdyby ich wysiłek organizacyjny był chociaż równie intensywny jak ówczesny wysiłek Francuzów, że z drugiej strony nie byłyby Niemcy miały żadnych szans powodzenia, gdyby w r. 1914 wysiłek organizacyjny Anglików był choćby podobny tylko do ich wysiłku lat późniejszych. Jest rzeczą prawdopodobną, że nauka ta nie pójdzie w las i że w przyszłej wojnie znowu od początku walczyć będą jak największe siły, a więc i przyszła wojna będzie stała pod znakiem „masy“.

W wojnie światowej moralne bankructwo mas było dopiero wynikiem długotrwałego zużycia psychicznego, zwłaszcza w okropnościach wojny okopowej; w wojnie ruchowej przestrzeń, swoboda ruchów, słabsze skoncentrowanie procesu zniszczenia kruszyły siły psychiczne w mniejszym stopniu.

W przyszłej wojnie groza jej długotrwałości, groza najazdu

własnego kraju, groza przegranej, zmuszą również do rozwinięcia jak największego wysiłku z początku wojny—a więc do użycia mas.

Inna rzecz, że w ciągu długotrwałej wojny trzeba będzie zastosować najróżnorodniejsze środki, ażeby uniknąć załamania się psychicznego mas. Może trzeba będzie nawet oczyścić je od licznych jednostek fizycznie i moralnie niezdrowych, zdolnych masę zarazić, ale zasadnicze użycie mas jest i w przyszłej wojnie prawdopodobne.

Znaczenie tyłów. Wojna ekonomiczna i psychiczna.

Śledząc ciężar wojny, który w różnych okresach historycznych obarczał ludność, nienależącą do składu wojska, spostrzegamy, że, podczas gdy w zamierzchłych wiekach wojna okrutnie ciążyła na ludności, w czasach późniejszych, aż do wojny światowej, stawało się coraz to silniejszym aksjomatem, że ludność cywilna powinna być do najdalszych możliwie granic zabezpieczona przed okrucieństwami wojny; wojna miała ambicje humanitarne.

Wojna światowa z początku wierna była tym zasadom. Ale wzrost mas biorących udział w wojnie, coraz to jaśniejsza świadomość, że całe niemal życie ekonomiczne i przemysłowe kraju staje się nieodzowną służbą wojenną, że więc za „armjami frontowemi“ stają równie liczne, a niemal równie ważne „armje pracy, armje wytwórczości“ w głębi kraju, że, jak mówi pewien pisarz belgijski, „frapper l'arrière, c'est désarmer l'avant“, a z drugiej strony widok coraz straszniejszych okropności wojny, rosnąca jej stawka, groza przegrania—wszystko to sprawiło, ża strony wojujące świadomie rozciągnęły działania wojenne na cały naród, a to tem bardziej, im bardziej postęp techniki (np. lotnictwo) oraz udział mas w wojnie ułatwiały tę działalność oraz potęgowały jej skuteczność.

W dawniejszych wojnach dochodziło do rozstrzygnięcia często już po kilku tygodniach, względnie miesiącach, po niewielu bitwach między przeciwnikami. Podczas wojny światowej natomiast ani niezliczone bitwy, ani niebywałe straty rozstrzygnięcia jeszcze nie przynosiły. Armje trzymały się jeszcze, gdy zaczęły pękać tyły, w których sączył się jad rozkładu moralnego, podcinający siły duchowe armij.

Tak naprzykład armje niemieckie w listopadzie 1918 r. byłyby może jeszcze same w sobie zdolne do walki, gdyby nie załamanie się większości narodu i płynąca stąd reakcja psychiczna, oddziaływująca na armje; bliską jednak była chwila, w której, gdyby nawet armje biły się jeszcze, przecięcie arteryj ekonomi-

cznych przez wroga byłoby spowodowało paraliż armij, pozbawionych koniecznych środków walki (benzyny, gumy, niebawem żywności i t. d.). Pewną jednak jest rzeczą, że i po stronie koalicji przedwczesne zawieszenie broni nie było w pierwszym rzędzie konsekwencją wyczerpania armij, lecz wyczerpania psychicznego i ekonomicznego narodów, a do pewnego stopnia i rządów.

Typowem więc zjawiskiem dla wojny światowej jest to, że jednocześnie toczy się ona w trzech dziedzinach: militarnej, ekonomicznej i psychicznej. We wszystkich tych dziedzinach widzimy natarcie i obronę. W militarnej, natarcie chce przełamać front i drogą wojny ruchowej dążyć do zniszczenia armij przeciwnika— obrona jednak zamyka wyłomy odwodami. W ekonomicznej, natarcie odcina dowóz niezbędnego dla przeciwnika materjału i niszczy go, a obrona stwarza genjalne nieraz namiastki, chroni materjał. W psychicznej, natarcie „propagandą“ podcina siły duchowe armij i narodu, obrona ze swej strony osłania się „swoją propagandą“ oraz „silnym rządem“.

Jakież wobec tego możemy postawić horoskopy na bliską przyszłość?

Pewne jest, że i w przyszłej wojnie walka toczyć się będzie w tych trzech dziedzinach: militarnej, ekonomicznej i psychologicznej. Jest rzeczą prawdopodobną, że w przyszłej wojnie akcja ekonomiczna i psychologiczna będzie jeszcze potężniejsza niż w czasie wojny światowej, a to po pierwsze wskutek zwiększonych możliwości lotnictwa, po drugie dzięki doświadczeniom, zdobytym w czasie wojny światowej.

Te same jednak doświadczenia wzmocnią również obronę w wojnie ekonomicznej i psychologicznej; ludność nie będzie zaskoczona działaniami, a zaskoczenie jest właśnie głównym kluczem paniki. Z drugiej strony, mało jest prawdopodobne w przyszłej wojnie takie ugrupowanie polityczne, któreby jedną ze stron walczących stawiało w równie trudnem położeniu ekonomicznem, w jakiem podczas wojny światowej znalazły się państwa centralne. Wszystkie te momenty pozwalają przewidywać, że, chociaż wojna ekonomiczna i psychiczna odegrają w przyszłości również wielką rolę, jednak rozstrzygnięcia wojny należy raczej oczekiwać na froncie, niż na tyłach, przyczem, rzecz jasna, front ten zasadniczo uzależniony będzie nietylko od liczby walczących, ale także od swego wyposażenia technicznego.

Wnioski co do wojny w bliższej przyszłości.

Jest rzeczą pewną, że doświadczenia wojny światowej i groza przegranej wywołają w przyszłej wojnie maksymum wysiłku stron wojujących.

Nawet w Stanach Zjednoczonych — jakże geograficznie bezpieczniejszych — robią się niebywałe przygotowania do mobilizacji narodu pod hasłem „to insure the United States against the losses of another world war“ (aby zabezpieczyć Stany Zjednoczone przed stratami nowej wojny światowej — słowa zastępcy sekretarza stanu do spraw wojskowych, Davisa).

A więc przyszła wojna, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, zmobilizuje znowu masy i da im jak najlepsze wyposażenie techniczne.

Masy te w czasie pokoju muszą otrzymać odpowiednie przygotowania moralne, fizyczne i techniczne. Budżet żadnego państwa nie wystarczy, żeby cel ten zrealizować podczas pokoju. Z rządem musi więc współpracować społeczeństwo, ale akcja ta musi być skoordynowana, musi być prowadzona pod silnym wpływem rządu, musi być unormowana ustawowo — u nas więcej jeszcze niż w społeczeństwach, w których partyjnictwo i indywidualizm mniej wykwitły. Akcja ta musi mieć to napięcie państwowego patrjotyzmu, które stało u kolebki państwowego odrodzenia Japonji.

Techniczna pełnowartościowość wojska musi być zapewniona. Pojedynek źle uzbrojonych i wyposażonych armij „bohaterów“ jest równie beznadziejny, jak walka kostura z browningiem.

Pomimo traktatu wersalskiego nie możemy liczyć na zacofane nawet wyposażenie techniczne naszego zachodniego sąsiada; nieuchwytne są jego ukryte przygotowania czasu pokoju i okresu politycznego napięcia. Pod tym kątem widzenia niemiecki pisarz Bernhardi w dziele swem „Vom Kriege der Zukunft“ wskazuje, że Prusy po pokoju tylżyckim, mimo załóg francuskich w kraju, wyszkoliły 200.000 żołnierzy zamiast dozwolonych 42000.

Nic nas nie rozgrzeszy przed historją wobec osobowych lub rzeczowych zaniedbań w dziedzinie przygotowania obrony narodu, a już najmniej iluzje polityczne. Oto, jak broni ten sam Bernhardi kłamstwa w polityce: „Für Edelmut ist in diesem Spiel kein Platz; er wäre ein Verbrechen am eigenen Volke“.

Ale z drugiej strony budżet żadnego państwa nie wystarcza do zupełnego wyposażenia wojska już w czasie pokoju.

Nietylko ogromne ryzyko wojny, ale i powyższy moment

niezupełnego przygotowania wojennego państw, każe wróżyć okres „politycznego napięcia" przed wojną, który w zawiłej grze politycznej może potrwać dość długo, a wyjdzie na korzyść państw o wysokich możliwościach przemysłu wojennego. Z natury rzeczy państwa o mniejszych możliwościach rozwoju muszą być jak najgruntowniej przygotowane już podczas pokoju, a ich polityka nie może dozwolić gry na zwłokę bardziej uprzywiljowanemu przeciwnikowi.

Liczyć się należy z pojawieniem się w przyszłej wojnie nowych środków walki oraz z radykalnemi ulepszeniami środków już znanych. Środki te będą miały skutek tem większy, im niespodzianiej wystąpią. W dziedzinie techniki wojennej odgrywają więc rolę podstawową: praca naukowa, doświadczenia, wynalazki. Państwo w pierwszym rzędzie, a w drugim społeczeństwo, musi stworzyć dla tych czynników odpowiednie warunki.

Ogromna dysproporcja między wojskiem stanu pokojowego a wojennego nasuwa dwie koncepcje: albo uważamy wojsko pokojowe za osłonowe, poza którem mobilizuje się właściwe wojsko wojenne, albo za kadrowe dla tego ostatniego, powołane również do osłony mobilizacji. Pierwsza koncepcja, zorjentowana w kierunku idei milicji, przedstawia niebezpieczeństwo załamania się wojska osłonowego przed osiągnięciem pogotowia przez wojsko wojenne, jak to stało się poniekąd po stronie francuskiej w r. 1870.

W poprzednich wywodach wskazałem na niebezpieństwo, że masy na wojnie, wśród jej okropności, mogą zawieść. Niektórzy pisarze, kładąc nacisk na wartość moralną, ideowość nowożytnego bojownika, wyprowadzają wniosek, że milicje są przyszłą formą wojska, o ile naród przejdzie odpowiednie fizyczne i moralne przysposobienie. Z poglądem tym nie mogę się zgodzić. Nowożytny żołnierz — jak to widzieliśmy — musi być pełnowartościowy fizycznie a zwłaszcza nerwowo i moralnie. Praca w tym kierunku musi ogarniać naród, a nietylko wojsko. Nowożytny jednak żołnierz musi również rozporządzać gruntownem wyszkoleniem fachowem, bez porównania bardziej różnorodnem i skomplikowanem niż dawniej, a pojedynek żołnierza wyszkolonego z niewyszkolonym, dziś więcej niż dawniej, będziemy musieli porównać do walki browninga z kosturem.

Liczę się więc i na przyszłość z silnem wojskiem pokojowem, jako ośrodkiem gruntownego wyszkolenia, kadrą wojska wojennego oraz jego osłoną. Mobilizacja odbędzie się podobnie jak dotąd, ale obejmie wszystkie zasoby i warsztaty, potrzebne

dla „narodu pod bronią“, a więc niemal wszystkie dziedziny życia. Gwarancją sprawności tej mobilizacji jest to, że wezmą udział w jej wykonaniu i kierowaniu pod silnym wpływem rządu wszystkie fachowe siły, wychodząc daleko poza ramy aparatu rządowego, i że ta mobilizacja przy współudziale sił fachowych będzie w czasie pokoju grutownie przygotowana.

Koncentracja odbędzie się nietylko kolejami, ale tam, gdzie są znaczne środki samochodowe, i z ich pomocą. Przyśpieszy to koncentrację oraz nada jej elastyczność, dzięki giętkości transportów samochodowych w porównaniu z kolejowemi. Większy przewrót pod tym względem należy jednak w Europie jeszcze do dalszej przyszłości.

Zakłócenie mobilizacji i koncentracji podejmie już w pierwszych dniach lotnictwo, sprzymierzone z bronią chemiczną. Przeciwdziałać mu musi w znany sposób czynna i bierna obrona przeciwlotnicza. Dotychczasowy rozwój aerochemji w zestawieniu z postępem obrony nie pozwala przewidywać w bliższej przyszłości dla tej fazy zasadniczego przełomu. Broń aerochemiczna w warunkach bliższej przyszłości nie zdoła rozwinąć działalności zdolnej do sparaliżowania tych ogromnych przestrzeni, które przedstawiają nawet nie kraj cały, ale jego części żywotne.

Wojsko osłonowe posługiwać się będzie nietylko umocnieniami, ale i strefami przeszkód przy pomocy sztucznych zalewów, dla których w niektórych połaciach kraju mamy dogodne warunki, oraz zagazowaniami.

Niespodzianki te mogłyby wymusić pewne zmiany ustalonych w czasie pokoju „planów operacyjnych“, ułatwione zresztą przez zwiększoną wydajność środków transportowych oraz ich większą elastyczność (zwłaszcza jeżeli chodzi o samochody). Jednak, jak wspomniałem, nie oczekuję w tym kierunku w bliższej przyszłości dla Europy przewrotu przełomowego.

Operacje będą miały tendencję ofensywną: koszt wojny, we wszechstronnem znaczeniu, zrodzi tendencję jak najszybszego jej zakończenia oraz przeniesienia jej na teren przeciwnika. Ale koszt przegranej zmusi do zrobienia ostatecznego wysiłku: wojna będzie prawdopodobnie długotrwała.

Początkowo wojna będzie ruchowa. Strony wojujące, dążąc do jak najszybszego ukończenia wojny, będą starały się jak najdłużej utrzymać tę jej formę. Tam, gdzie przestrzeń na to pozwoli, jak np. u nas, należy oczekiwać, że wojna ruchowa będzie typowa; tam, gdzie przestrzeni mało, jak na zachodzie, wojna wie-

lokrotnie, nawet na dłuższe okresy czasu, przyjmie charakter wojny pozycyjnej.

Zasadniczego przewartościowania broni nie przewiduję.

Piechota pozostanie królową pola walki, ale bez pomocy artylerji naogół bezwładną.

Lotnictwo i czołgi okażą jej wielką pomoc, przyczem wydaje mi się, że rola lotnictwa wzmoże się, szanse zaś czołgów są raczej mniejsze.

Rola artylerji nie zmniejszy się, a lotnictwo stanie się jej potężnym sprzymierzeńcem.

Broń chemiczna utwierdzi się głównie w warsztacie artylerji i lotnictwa; jej możliwości, nawet w bliższej przyszłości, noszą rysy sfinksa. Jednak zdaje się, że i tu natarcie i obrona równowagi nazbyt nie utracą. Prawdziwy przewrót w bliższej przyszłości nie jest prawdopodobny, acz nie wykluczony.

Kawalerja w wojnie ruchowej odegra odpowiednią rolę. W wojnie pozycyjnej rola ta będzie minimalna. Co do jej wyposażenia, to i ona musi stanąć na wysokości czasu, jeżeli ma uniknąć rozczarowań.

Operacje i w przyszłości kierować się będą odwiecznemi prawami wojny. Ofensywa będzie konieczną przesłanką zwycięstwa. Nie doprowadzi doń „wyczerpanie przeciwnika", bo do takiego wyczerpania nie można go zmusić bez ofensywy; bez niej sam przeciwnik może regulować stopień bojowego wyczerpania. Manewr znajdzie ogromne możliwości rozwoju w spotęgowanych środkach transportowych, stanie się potężnem narzędziem wodza, przez które jego genjusz zyskuje na znaczeniu.

W bitwie w zwiększonym stopniu pojawią się dwie nowożytne cechy; siła środków ogniowych, która daje atuty obronie taktycznej, która żąda od nacierającego brutalnaj przewagi środków i która wreszcie przedłuża trwanie bitew, oraz wydajność środków transportowych, która ułatwia manewr, pozwala na niespodziane skoncentrowanie brutalnej przewagi nacierającego na zamierzonym przezeń odcinku, ale w następstwie pozwala również obrońcy na przeciwstawianie natarciu takich odwodów, których zwalczanie przekracza racjonalne możliwości natarcia. Natarcie więc, ażeby pracować ekonomicznie, musi raz po raz zmieniać swój punkt ciężkości, dopóki nie osiągnie tą grą dostatecznego złamania równowagi sił na swoją korzyść. W ten sposób otwierają się możliwości militarnego rozstrzygnięcia wojny.

Tyły armij—służby—podobnie jak w wojnie światowej, przed-

stawiać będą potężny, skomplikowany aparat, wymagający personelu nie wiele mniejszego od armij frontowych.

Wreszcie w kraju pracować będą co najmniej równie liczne „armje wytwórcze", cały zaś naród będzie z niemi współdziałał, będzie oddychał atmosferą wojny.

Zwycięstwo nie mniej będzie zależało od tężyzny i sprawności tych czynników tyłowych, niż od powodzenia na froncie. Przedewszystkiem armje w polu będą musiały stale otrzymywać niezbędne dla siebie środki materjalne i personalne. Tyczy się to zarówno ilości jak jakości. Będzie to wymagało doskonale skoordynowanego, nieskończenie ofiarnego wysiłku wszystkich, wysiłku, który musi być zrobiony mimo największego fizycznego i moralnego wyczerpania. Gwarancję dokonania tego wysiłku stanowi uświadomienie państwowe mas, ich patrjotyzm. Samo to jednak nie wystarczy. Doświadczenie, zwłaszcza doświadczenie wojny światowej, potwierdza niestety trywjalny dwuwiersz Goethego:

„Begeisterung ist keine Heringsware
Die sich aufheben lässt für viele Jahre".

Opanowanie psychiki narodu w czasie wojny, zabezpieczenie jej przed załamaniem, wymaga bezwzględnej dyktatury silnego rządu, jak to było w państwach koalicji z Francją na czele. Bernhardi myśl tę wyraża w ten sposób: „Masy (w psychozie wojennej) nie są zdolne do odpowiedzialności politycznej. Głowa państwa musi więc zdobyć się na odwagę wystąpienia z całą bezwzględnością względem własnego narodu, jeśli tego zajdzie potrzeba".

Gdzie więc oczekiwać należy rozstrzygnięcia w przyszłej wojnie? Na froncie, na tyłach armij, czy w głębi kraju?

W równych dla obu przeciwników warunkach siły duchowe, które są czynnikiem najważniejszym, mogą nie ulec zachwianiu, ale w warunkach nierównych w nowożytnej wojnie nawet wielkie siły duchowe muszą się skruszyć na przemocy sprzętu. Niemcy i Rosja są tego przykładem. Sprzęt musi być zapewniony przedewszystkiem przez krajową wytwórczość, a, o ile tej nie starczy, przez dowóz.

Spóźniona hojność Sprzymierzonych dla Rosji łatwo mogła spowodować dla nich przegranie wojny. Pamiętajmy o tych naukach, zarówno w stosunku do rozbudowy własnego przemysłu jak i do naszej polityki zagranicznej.

Przypuszczając jednak, że nauki wojny światowej w las nie poszły, należy oczekiwać w przyszłej wojnie odpowiedniej orga-

nizacji tyłów i kraju, co spowoduje, że rozstrzygnięcie zapadnie prawdopodobnie na froncie.

Przyszła wojna w dalszej przyszłości.

Każde przewidywanie na dalszą metę jest bardzo trudne, gdyż ma mało szans prawdopodobieństwa. Spróbujmy jednak rozumować przez analogję, obejmując okiem obszerniejsze okresy historji.

Dwa są główne czynniki, które wojnie nadają piętno charakterystyczne:

1) podmiot wojny, zależny od wojskowej organizacji narodu, czy państwa;

2) środki wojenne (w najszerszem znaczeniu), zależne od poziomu kultury i od techniki.

Z tych dwóch czynników pierwszy w historji faluje, drugi naogół stale postępuje. Pierwszy dałby się więc przewidzieć, ale tylko na metę stosunkowo niedaleką; drugi i co do rozmiarów i co do szczegółów może być rozpatrywany również jedynie na czas stosunkowo bliski.

Organizacja wojskowa.

Zarysowują się na przyszłość dwie tendencje. Jedna wskazuje na ogrom nieproduktywnych wysiłków wojskowych i ciężarów, rujnujących życie gospodarcze. Zmierza ona logicznie do możliwego ich ograniczenia drogą utrzymywania jak najmniejszego wojska zawodowego—jeżeli jest ono wogóle konieczne, oraz ewentualnie do przejścia na najmniej uciążliwy system milicyjny.

Druga, licząc się z doświadczeniami wojny światowej, żąda wojska narodowego, zapewnionego przez kadrę silnego i solidnego wojska pokojowego, pomimo dotkliwego serwitutu, ciążącego na życiu ekonomicznem.

Bezpośrednio po wojnie światowej ogólne znużenie dawało przewagę pierwszej tendencji, która jednak była raczej odruchem nerwów, niż wyrazem istoty rzeczy.

Mimo Ligi Narodów „wieczny pokój", wedle nauk historji, jest utopją. Co więcej, do niezliczonych konfliktów, które z istoty rzeczy mnożą się w miarę wzrastających różnorodności stosunków, a więc stale, dochodzą nowe dziedziny konfliktów, względnie w nowej występują szacie, naprzykład problemy społeczne w ich odbiciu na stosunki międzynarodowe, problemy rasowe, które wróżą wojny ras zamiast wojen narodów i t. p.

Rozrost konfliktów, koncentracja nietylko ekonomiczna, ale i polityczna, demokratyzacja, a z nią żywszy udział mas w życiu politycznem, wszystko to wróży wojnę mas i na dalszą przyszłość.

Środki wojenne.

Rozwój techniki wojennej na dalszą metę przewidzieć się nie da. Dlatego w tej dziedzinie ograniczyć się muszę do kilku tylko problemów.

W literaturze wojskowej poważnie rozważa się zagadnienie lotnictwa. Niektóre głosy wróżą, jeżeli nie jedynowładztwo, to przynajmniej przewagę tej broni.

Trzechwymiarowy ruch samolotów, ruch, dla którego niema gór, rzek, moczarów, ruch o zawrotnej szybkości i zupełnej swobodzie, bezsprzecznie góruje nad ruchem innych broni. A, jeżeli tych samolotów będą setki tysięcy, a ich sprawność znacznie wzrośnie, może powstać myśl, że hufce samolotów uzyskają przewagę nad hufcami naziemnemi, że przynajmniej piorunująco i radykalnie zniszczą tyły i kraj tyłowy hufców naziemnych, uniemożliwiając im wprędce wszelkie działania. Armje naziemne stracą więc rację bytu.

Z powyższych hipotez działalność samolotów na tyły wydaje się szczególnie błyskotliwa.

Ale po pierwsze nie tworzy to zasadniczego przewrotu: działalność na tyły i zagrożenie tyłów, były zawsze jedną z tez wojennych, która przybiera tu jedynie nową formę. Powtóre, znaczenie tej działalności nie będzie prawdopodobnie druzgoczące, a to z następujących powodów.

Rozwój techniki samolotów i wzrost ich liczby nie ulega wątpliwości, tem więcej, że ich rola w życiu gospodarczem będzie stale wzrastała, że więc rozwój lotnictwa nastąpi poza sferą budżetów wojskowych. Ale samoloty zawsze będą związane z ziemią przez niezbędne dla nich podstawy, te zaś zawsze będą dosiągalne dla działań naziemnych. Z drugiej znów strony, obrona przeciwlotnicza i pojedynek lotniczy ograniczają naziemną działalłalność lotnictwa, tak, że w związku z ogromem obszaru tyłowego, nieprawdopodobnem staje się osiągnięcie rozstrzygnięcia przez same działania lotnicze.

Tak więc i w dalszej przyszłości prawdopodobna jest przewaga wojska naziemnego nad powietrznem, pewna—jedynie egzystencja jednego i drugiego.

Co do wojska naziemnego wiele dyskusyj wywołuje sprawa motoryzacji: czołgów, kegressów.

Entuzjaści czołgów przewidują, że zastąpią one wszystko: piechotę, kawalerję, artylerję. Rozumują błyskotliwie.

Przyjmijmy przewagę czołgów jednej strony: druga cofa się. Czy na własną piechotę, aby wraz z nią bronić się? Wszak walka pancernego, bardzo ruchliwego automatu z nieopancerzonym, ociężałym piechurem jest zupełnie nierówna; pobite czołgi muszą więc, cofając się, wyzyskać swą chyżość, oddając piechotę na pastwę następujących czołgów przeciwnika. A więc piechota okazała się zupełnie zbyteczna, zastąpiły ją lekkie czołgi.

Podobne wywody prowadzą do idei automatyzacji kawalerji i artylerji.

Trudno przyjąć powyższe rozumowania bez zastrzeżeń.

Czołg zawsze będzie przedstawiał cel stosunkowo wielki i zawsze będzie miał „zły wzrok"; zawsze łatwiej będzie udoskonalić środki przeciwczołgowe, niż zneutralizować powyższe organiczne jego wady. Nie bez znaczenia jest także kosztowność czołgów, których użycie w dziedzinie gospodarczej ma minimalną rację bytu; egzystencja ich byłaby zatem oparta wyłącznie na budżecie wojskowym. W konsekwencji więc i dla czołgów nie przewiduję przełomowego znaczenia.

Wreszcie olbrzymią niewiadomą przedstawia rozwój broni chemicznej, elektrycznej, a może i innych dziedzin nauki. Ale doświadczenie uczy, że nauka dla każdego nowego narzędzia znajdowała puklerz, tak, że w ostatecznym wyniku zawsze walczył człowiek przeciw człowiekowi.

Przewiduję więc, że przeobrażenie form walki mimo wszelkich postępów technicznych odbywać się będzie stosunkowo powoli.

Tak było w historji ludzkości zawsze. Z drugiej strony pewne jest, że, mimo wszelkich postępów technicznych, człowiek pozostanie zawsze zasadniczym czynnikiem walki.

Rozwój sztuki wojennej żąda więc dwóch rzeczy: nieznużonej współpracy nauki i wyzyskania jej wyników do wyposażenia wojska, ale przedewszystkiem wszechstronnego udoskonalenia najważniejszego czynnika walki—człowieka i gruntownego przeniknięcia go duchem idei państwowej.

MJR. S. G. ALEKSANDER KĘDZIOR.

ZAGADNIENIE ORGANIZACJI OBRONY PRZECIWLOTNICZEJ.

Od Redakcji.

Zagadnienie obrony przeciwlotniczej, mimo prowadzonych oddawna w tej dziedzinie prac, za mało miało do tej pory odźwierciedlenia w naszej prasie naukowej.

Zanim jednak przejdziemy do rozważań konkretnych na te lub inne szczegóły i do rzucania nowych poglądów, uważała Redakcja za rzecz niezbędną ogłoszenie niniejszego artykułu, by:

a) przedstawić ogółowi oficerów całość zagadnienia obrony przeciwlotniczej,

b) uzmysłowić znaczenia obrony przeciwlotniczej w ubiegłej i przyszłej wojnie,

c) podkreślić konieczność stałych badań tego zagadnienia,

d) podkreślić konieczność uwzględnienia zagadnień obrony przeciwlotniczej w każdej pracy, mającej na celu obronę państwa.

Wstęp.

Zagadnienie obrony przeciwlotniczej obejmuje całość przewidywań i przygotowań, zabezpieczających kraj i siłę zbrojną od ataków lotniczych.

Stały rozwój lotnictwa stwarza nowe możliwości, a co za tem idzie—żąda od obrony przeciwlotniczej ciągłych studjów oraz daleko idących przewidywań. Przewidywania powinny być tak szczegółowe i sumienne, by zmniejszyć do minimum skutki zaskoczenia ze strony przypuszczalnych przeciwników.

Rzut oka na przeszłość[1]).

Problem obrony przeciwlotniczej powstał przed wybuchem wojny światowej jako studjum, oparte na przewidywaniach związanych z ówczesnym sprzętem lotniczym, oraz na zupełnie fantastycznych na owe czasy przypuszczeniach, związanych z udoskonaleniem sprzętu. Liczono się ze znaczeniem i możliwościami ataków z powietrza już przed 1914 r. Francuzi posiadali przed 1914 rokiem na 100 aparatów lotniczych 2 działa samochodowe przeciwlotnicze i 10 podstaw specjalnych do dział 75 mm. Niemcy na 200 aparatów lotniczych i kilka sterowców mieli 6 dział samochodowych przeciwlotniczych oraz 12 podstaw specjalnych. Już wtedy posiadali zarówno Niemcy jak i Francuzi odrębną, nieudoskonaloną metodę strzelania przeciwlotniczego.

Początek wojny 1914 r. nie wysunął zagadnień obrony przeciwlotniczej na pierwsze miejsce. Stało się to przedewszystkiem dzięki niedoskonałemu naówczas sprzętowi lotniczemu. W miarę trwania wojny i w miarę rozwoju i rozrostu lotnictwa każdy miesiąc rozwijał zagadnienie obrony przeciwlotniczej, stwarzając w końcu wojny z tej dziedziny jedno z najistotniejszych zagadnień, których niepodobna pominąć w jakichkolwiek rozważaniach i decyzjach strategicznych i operacyjnych. Obrona przeciwlotnicza w swej końcowej fazie organizacyjnej podlegała po obydwu stronach walczących wprost naczelnemu wodzowi, utrzymując ścisłą łączność z lotnicwem[2]).

W czasie wojny światowej, problem obrony przeciwlotniczej rozwijał się kolejno, jako:

1) zagadnienie zabezpieczenia wojsk przed rozpoznaniem lotniczem nieprzyjaciela (przypomnieć należy zasadnicze znaczenie rozpoznania lotniczego francuskiego, wykonanego na prawem skrzydle armij niemieckich podczas pierwszej bitwy nad Marną),

---

[1]) Nie podaję historycznego rozwoju środków obrony przeciwlotniczej ze względu na małe znaczenie działań odosobnionych, jak zastosowana w roku 1871 specjalna przeciwlotnicza armatka niemiecka, służąca do ostrzeliwania wolnych balonów, wylatających z oblężonego Paryża. Drugim przykładem jest również artylerja, a mianowicie haubice zastosowane do ostrzeliwania balonów na uwięzi pod Maubeuge.

[2]) Z tego okresu datuje się dokładne przewidzenie mającej nastąpić w 1918 r. niemieckiej ofensywy w Szampanji na podstawie wykresów działalności lotnictwa niemieckiego, prowadzonych przez obronę przeciwlotniczą po stronie koalicji.

2) kwestja uniemożliwienia kierowania ogniem artylerji przez lotników,

3) sprawa zabezpieczenia sztabów, oddziałów i ważnych punktów tyłowych przed bombardowaniami,

4) zagadnienie zabezpieczenia oddziałów pierwszej linji przed lotnikami bojowemi.

W miarę powstawania tych zadań rozwijała się myśl obrony przeciwlotniczej. Obie strony wojujące wydały, jako pierwszy środek obrony przeciwlotniczej na wielką skalę, szereg instrukcyj i pouczeń o użyciu środków posiadanych już przez oddziały i zachowaniu się wobec lotnictwa nieprzyjacielskiego. Stworzono podstawę do stojącej dziś na pewnej wyżynie obrony biernej wojska i kraju. Już w tym okresie czasu działała artylerja przeciwlotnicza, chociaż zupełnie niedostatecznie. Gdy lotnictwo obok atakującego z powietrza stworzyło drugi typ—atakującego w powietrzu, stało się samo najpotężniejszym środkiem obrony przeciwlotniczej. Charakter ten utrzymało lotnictwo do końca wojny światowej. Rozrost lotnictwa dał możność osiągnięcia w pewnem określonem miejscu i na pewien przeciąg czasu przewagi w powietrzu[1]). Pozatem już samo moralne znaczenie możliwości ataku płatowców myśliwskich w znacznym stopniu utrudniało rozpoznanie i współdziałanie lotnictwa z artylerją. Wreszcie środkami, które uzupełniły działanie lotnictwa, obrony biernej i organicznej oddziałów, stała się rozwinięta w znacznym stopniu artylerja przeciwlotnicza, karabiny maszynowe przeciwlotnicze, balony zaporowe i reflektory.

Reasumując użyte w wojnie światowej środki obrony przeciwlotniczej, widzimy następującą kolejność powstawania środków, stosowanych na wielką skalę:

1) w pierwszym rzędzie obrona bierna i obrona środkami należącemi organicznie do oddziałów,

2) lotnictwo myśliwskie,

3) środki specjalne, a mianowicie artylerja przeciwlotnicza, przeciwlotnicze karabiny maszynowe, balony zaporowe i reflektory.

Szczególnie znamienny i ciekawy jest stosunek dwóch ostatnich, t. j. lotnictwa jako broni przeciwlotniczej, do środków specjalnych. Znamienny jest dlatego, że każdy z nich współpracując w całości obrony przeciwlotniczej, wykonywa jako główne zadania

---

[1]) Przypomnieć należy działania francuskiej dywizji lotniczej w 1918 r.

te, dla których drugi albo wcale, albo tylko w minimalnym stosunku się nadaje.

Stosunek rozwoju tych obu środków cyfrowo przedstawiał się pod koniec wojny światowej następująco: Francuzi w stosunku do 3600 aparatów czynnych — posiadali około 950 dział przeciwlotniczych specjalnych (poza innemi środkami, jak reflektory i balony zaporowe), 1500 oficerów-specjalistów obrony przeciwlotniczej i 45.000 szeregowych; nie są tu brani pod uwagę robotnicy, przeważnie kobiety, użyci do prac dla stworzenia fałszywego Paryża, zakrywania zakrętów Sekwany i innych robót związanych z obroną bierną. Anglicy posiadali około 500.000 ludzi zajętych w obronie przeciwlotniczej wybrzeży i Londynu.

Rozwój i skuteczność artylerji przeciwlotniczej po stronie francuskiej i niemieckiej przedstawiały się następująco [1]):

— do r. 1916 włącznie, Francuzi zestrzelili 60 aparatów lotniczych niemieckich, Niemcy 322 francuskich i koalicyjnych,

— w r. 1917, Francuzi — 128, Niemcy — 467,

— w r. 1918, „ — 221, „ — 748.

Większą skuteczność po stronie Niemców należy przypisać lepszemu sprzętowi (z czasu wojny uważać należy niemieckie działo przeciwlotnicze 8,8 za najlepsze), większej dyscyplinie ognia i organizacji.

Stosunek obu środków i wzrastająca skuteczność artylerji przeciwlotniczej wysuwają wyraźnie, jaką jedną z podstaw rozważań problemu obrony przeciwlotniczej państwa, określenie stosunku ilościowego lotnictwa i artylerji przeciwlotniczej dla obrony przeciwlotniczej państwa.

Konieczność analizy lotnictwa sąsiadów.

Podstawową pracą wstępną jest analiza lotnictwa sąsiadów co do wartości bojowej, a mianowicie jego siły, jakości, zasad walki, wyszkolenia, wartości duchowej, oraz przewidywania odnośnie mobilizacji i zdolności koncentracji.

Z kolei badać trzeba możności rozwojowe lotnictwa sąsiadów pod względem technicznym, jego samowystarczalność, określenie przypuszczalnej produkcji, możność wyszkolenia potrzebnej ilości personelu.

Wreszcie postawić należy hipotezy co do użycia lotnictwa, rozważyć sprawę zasięgu, rozbudowy lotnisk pogranicznych i t. p.

---

[1]) Cyfry wzięte z książki mjra Neumanna „Die Deutsche Luftstreitkräfte im Weltkriege".

Analizując jakość lotnictwa sąsiadów, powinno wziąć się pod uwagę wartość typów używanych u ewentualnych przeciwników, t. j. własności aerodynamiczne, z których najważniejsze znaczenie posiadać będą: szybkość, pułap i nośność używanych aparatów. Lotnictwo w swej lwiej części opiera się na jakości materjału. Potwierdza to dobitnie kolejna przewaga w czasie wojny światowej w 1915 roku Francji typem „Moran“, następnie Niemców typem „Focker“ i zpowrotem Francuzów pod koniec wojny typem „Spad“. Pozatem wpływ na przewagę jakościową posiada wyposażenie w sprzęt, jak aparaty fotograficzne, radjo, materjał uzbrojenia i rodzaje bomb lotniczych.

Zasady użycia lotnictwa znajdują swój wyraz w regulaminach. Pozatem sprawdzać je trzeba w szerokim materjale publicystycznym ewentualnego przeciwnika. Jedną z zasadniczych byłaby tu kwestja poglądu na masowe użycie lotnictwa.

Analiza wyszkolenia lotnictwa sąsiadów powinna iść po linji stwierdzenia, czy i w jakiej ilości posiadają na wypadek wojny dowódców lotnictwa dla współpracy na szczeblu naczelnego wodza i armji, czy personel potrzebny dla wypełnienia sztabów lotniczych jest należycie przygotowany. Cenne będą również wiadomości dotyczące metody tego przygotowania i zgrania z innemi rodzajami broni, w pierwszym rzędzie z artylerją, umiejętność latania w nocy. Czynnikiem o wybitnem znaczeniu specjalnie w lotnictwie jest wartość duchowa. Znana była brawura niemiecka oraz bezgraniczna ofiarność lotników angielskich i amerykańskich. Odpowiedź więc na to pytanie powinna być również możliwie ścisła.

Zdolności koncentracyjne będą zależne od rozlokowania jednostek w czasie pokoju, przygotowania odpowiednich lotnisk na przypuszczalnych linjach koncentracyjnych, przygotowania rejonów koncentracji przez rozbudowę wielkich parków z materjałem zapasowym i uzupełnień lotnisk oraz od obowiązujących zasad organizacyjnych, specjalnie w swej części dotyczącej zaopatrzenia i uzupełnienia w materjał bieżący.

Analiza możliwości rozwojowych lotnictwa wymagać musi ustalenia stopnia samowystarczalności źródeł ewentualnie uzupełnienia (fabryki w państwach neutralnych) ze szczegółowem uwzględnieniem sposobu uzupełniania personelu. Szkolenie pilota jest trudne. Znane są powszechnie wielkie straty wskutek pośpiesznego wyszkolenia w czasie wojny. Uwzględniając te wszystkie czynniki, możemy określić przypuszczalny żywot lotnictwa

pod względem materjału i personelu. Bardzo pouczające w tym kierunku są cyfry, dotyczące produkcji płatowców i silników w czasie wojny światowej w Niemczech:

— od 1914 do 1918 r. wyprodukowano w Niemczech — 49.000 płatowców, 3.000 wodnopłatowców, 48.000 silników,

— w sierpniu 1914 wyprodukowano — 109 płatowców i 78 silników,

— w „ 1918 „ — 2195 „ i 1878 silników.

Ogółem fabrykacją płatowców były zajęte 33 fabryki wyłączne i około 90 pomocniczych, zajmujących się reperacją i budową części. Pozatem 23 fabryki zajmowały się produkcją silników. Do tego należy dodać wysiłek wykonany w dziedzinie lotnictwa dla budowy sterowców i balonów obserwacyjnych.

Cyfry te uzmysławiają jasno zużywanie się lotnictwa, pracę i materjał, potrzebne dla odnawiania go. Każde więc lotnictwo nieoparte o rodzimy przemysł szybko bardzo skończy swój żywot efemerydy. Z tego należy wysnuć dwa zasadnicze wnioski:

1) jako czynnik natarcia, przedstawiać będzie lotnictwo nieoparte wystarczająco o rodzimy przemysł z każdym dniem trwania wojny, w miarę zużywania się, coraz mniejszą zdolność ofensywną;

2) jako czynnik bezpośredniej obrony, tracić będzie lotnictwo wartość tę jeszcze bardziej.

Przeprowadziwszy w ten sposób analizę, możemy z dużą dokładnością określić, co nam ze strony każdego z nieprzyjaciół grozi.

Na pierwszem miejscu postawimy bombardowania powietrzne, dzienne i nocne, które są potężnym środkiem działania materjalnego i moralnego. Pozwolą one działać nietylko na tyły znajdujące się poza bezpośrednią donośnością artylerji przeciwnika, lecz na strefy lub objekty o wielkiem znaczeniu wojskowem, przemysłowem, politycznem, i na wielkie zbiorowiska ludzi.

Ten rodzaj akcji, który pod koniec roku 1918 osiągnął niezwykły rozwój, stanie się na przyszłość, dzięki wspaniałemu rozwojowi lotnictwa pod względem materjalnym, jeszcze groźniejszy.

Zadania obrony przeciwlotniczej.

Dokładne określenie zadań jest właściwą podstawą prac obrony przeciwlotniczej państwa. Przejdziemy je wedle przyję-

jego powszechnie podziału na dwie grupy, a mianowicie obrony przeciwlotniczej:

a) dla zabezpieczenia kraju,

b) zabezpieczenie wojska w polu.

Zadania dla zabezpieczenia kraju powinno się ustalić w pewnej kolejności. Na pierwszem miejscu znajdą się *objekty wojskowe*, a mianowicie organa ruchu, koleje, mosty, węzły drogowe, organa zaopatrzenia, stacje regulujące, magazyny, stacje zaopatrywania, organy obrony, obozy warowne. Na drugiem miejscu postawimy *objekty ekonomiczne*, jak centra przemysłu lub produkcji. Na dalszych:

objekty o znaczeniu politycznem, jak — stolice i

objekty o znaczeniu moralnem — wielkie zbiorowiska ludzkie.

W ten sposób zebrany materjał pozwala na utworzenie listy kolejnej ważności objektów obrony przeciwlotniczej. Sama wymieniona mechaniczna kolejność nie wystarcza. Listę objektów ważnych analizuje się pod względem konieczności, wynikających dla zabezpieczenia wykonalności planu wojny, t. j. wymienionych już—zabezpieczenia, planowego przeprowadzenia mobilizacji, koncentracji i następnie możliwości prowadzenia wojny.

Możliwości zagrożenia w dziedzinie nalotów są zawsze olbrzymie, zwłaszcza jeśli się weźmie pod uwagę prawdopodobieństwo wykonania ich przez zaskoczenie w nocy, ewent. nawet przed wypowiedzeniem wojny i łącznie z atakiem gazowym.

Potrzeby obrony przeciwlotniczej oddziałów—obejmują konieczne wyposażenie oddziałów wśrodki specjalne obrony przeciwlotniczej i odpowiednie uwzględnienie w regulaminach użycia środków organicznych, maskowania i zachowania się w razie napadu lotniczego. Określa się je na zasadzie doświadczeń wojny światowej i przeprowadzanych w tym celu gier wojennych i ćwiczeń z lotnictwem,

Celem obrony przeciwlotniczej oddziałów jest, jak wiadomo, umożliwienie im wypełnienia ich głównego zadania, t.j. walki na ziemi, pomimo obserwacji i ataków lotniczych nieprzyjaciela. Idzie o to, by wojsko wprowadzić do walki nierozpoznane przez lotnictwo, a w razie ataku lotniczego—w pełni sił moralnych i z jak najmniejszemi stratami materjalnemi.

Musimy przyjąć w założeniu, na zasadzie doświadczeń z wojny światowej, specjalnie z fazy końcowej odwrotu Niemców w 1918 roku, i opierając się na wprost olbrzymim obecnym rozwoju

lotnictwa, że oddziały, mimo najlepiej nawet zorganizowanej i wyposażonej w środki obrony przeciwlotniczej, będą atakowane, a co zatem—również ponosić będą straty. Jednem więc z głównych zadań obrony przeciwlotniczej jest zmniejszenie tych strat do minimum. Straty jakim podlegać będą oddziały są dwóch rodzajów: materjalne i moralne. Studjując zagadnienie tylko z punktu widzenia strat materjalnych na podstawie doświadczeń z wojny i przeprowadzanych na wielką skalę ćwiczeń w tym kierunku we wszystkich państwach, można przyjąć, że straty materjalne będą w samych oddziałach piechoty nieduże; inaczej będzie się przedstawiać sprawa przedewszystkiem z kawalerją, następnie z artylerją, taborami i parkami; te ponosić będą straty poważniejsze[1]). Zagadnienie strat moralnych, załamanie ducha, jest daleko trudniej uchwytne. Z czasu wojny światowej możnaby przytoczyć cały szereg przykładów panik w mniejszych i większych oddziałach, spowodowanych dorywczemi atakami lotniczemi. W fazie końcowej w 1918 r. można zaobserwować, studjując prace historyczne traktujące o odwrocie Niemców, nadzwyczajną zaczepność lotników koalicji i wypływającą stąd skuteczność ich ataków a w stosunku wprost przeciwnym upadek ducha u Niemców, którzy w wielu wypadkach nie potrafili wykorzystać nawet środków. dla obrony przed atakami. Podkreślić trzeba znaczenie systematycznych, ciągłych ataków łotniczych, które w sposób wybitny wpływały ujemnie na nawet bardzo wysoko stojące oddziały. Z doby wojny światowej przypomnieć należy przykład wielkiej skuteczności ataku lotniczego, wykonanego przez eskadrę niemiecką z kilkudziesięciu płatowców w roku 1916 w okolicach Wołczecka na dywizję kawalerji rosyjskiej. Dywizja ta na kilkanaście godzin stała się niezdolna do działań.

Pozatem, zadania obrony przeciwlotniczej oddziałów zmieniają się zasadniczo zależnie od tego, czy je rozpatrujemy w odniesieniu do oddziałów rozporządzających silnem, zdolnem do osiągnięcia przewagi w powietrzu i samowystarczalnem lotnictwem, czy w odniesieniu do oddziałów, których lotnictwo zgóry traktować musimy jako słabsze. Przeciwnik bowiem, rozporządzający lotnictwem zdolnem do wywalczenia przewagi, będzie posiadał, jak dawniej, możność wykonywania swych marszów koncentracyjnych, a nawet zbliżania w dzień. Przeciwnik o lotnictwie słabszem będzie natomiast

---

[1]) W walce oddziały odwodowe i oddziały zgrupowane do przeciwnatarć, będą mogły być również poważniej zagrożone.

zmuszony przenieść swe ruchy w całości na noc, straci zatem w dużym stopniu zdolność manewrową. Przyjęcie dla oddziałó w osłabem i niesamowystarczalnem lotnictwie łotnictwa, jako jedynego czynnego środka obrony przeciwlotniczej oddziałów, ze względu na wykazane poprzednio szybkie zużywanie się lotnictwa, może bardzo prędko pozostawić je bezbronnemi. Rozpatrzenie potrzeb wojska w zakresie obrony przeciwlotniczej musi uwzględniać, jako punkt wyjścia, ocenę stosunku własnego lotnictwa do lotnictwa ewentualnych przeciwników, następnie zaś konieczności obrony:

1) oddziałów, lotnisk przyfrontowych, balonów obserwacyjnych,
2) sztabów wielkich jednostek,
3) funkcjonowania służb.

W ten sposób wykonana praca odnośnie potrzeb kraju i oddziałów staje się podstawą wszystkich rozważań planu obrony przeciwlotniczej państwa.

Środki obrony przeciwlotniczej.

Na podstawie otrzymanych zestawień ważnych przedmiotów obrony przeciwlotniczej i potrzeb oddziałów, przeprowadza się podział posiadanych środków, uwzględniając gotowość tych środków. Związana jest z tem konieczność rozmieszczenia po kraju oraz plany mobilizacyjne obrony przeciwlotniczej.

Ustalamy odpowiednią organizację i dyspozycję środków, organizujemy dowództwo całości i frontów, stref lub objektów, pozatem organizujemy obronę indywidualną względnie bierną.

Środki jakiemi dysponuje obrona przeciwlotnicza dadzą się podzielić na dwie grupy zasadnicze: środków czynnych i biernych.

Środkami czynnemi są:
w pierwszym rzędzie samo lotnictwo,
artylerja przeciwlotnicza,
reflektory,
karabiny maszynowe (specjalne i organiczne oddziałów).

Do środków biernych zaliczamy:
balony zaporowe,
maskowanie, oraz
zarządzenia obrony indywidualnej.

Nim przejdę do kolejnego rozważania zasad działania i współpracy podanych środków, podam krótką ocenę warunków strzelania przeciwlotniczego i wypływających stąd trudności.

Teoretycznie oddanie celnego strzału do płatowca wydaje się niezbyt trudne, lecz w praktyce dokładne ustalenie czynników, na których opiera się teorja, jest bardzo skomplikowane. Czynnikami temi są:

a) odległość strzelania,
b) wysokość celu,
c) ruch celu,
d) czas lotu pocisku,
e) krzywa toru pocisku, inna niż przy strzelaniu do celów naziemnych, niepodlegająca prawom sztywności,
f) czas potrzebny na pracę obsługi.

Na podstawie tych czynników oblicza się teoretycznie przyszłe położenie płatowca w momencie rozprysku pocisku.

Dla ustalenia tych wszystkich czynników nie można ani opierać się na danych przybliżonych, ani polegać na wyczuciu. Ogień na wyczucie stosowano lecz naturalnie z wynikami zupełnie niekorzystnemi.

Dla ustalenia tych czynników zastosowano najpierw tablice strzelania podobne do tablic artylerji zwykłej, następnie kolejno wynajdywano aparaty, które z dużą dokładnością podawały wysokość i odległość. Dzisiaj już można stwierdzić, że jesteśmy na zupełnie dobrej drodze do całkowitego rozwiązania zagadnienia.

Obecnie skonstruowano szereg nowych przyrządów zegarowo-pomiarowych, np. w Anglji Vickersa, kilka we Francji i Ameryce; przyrządy te, ulepszone i opracowane na ściślejszych naukowych podstawach aniżeli dotychczasowe korektory, przenoszą automatycznie dane kąta poziomego i podniesienia zapomocą mechanizmu elektrycznego na działo, tak że kanonjerzy nadają oba kąty, zgrywając tylko wskazówki. W ten sposób unika się dotychczasowych błędów jakie popełniała obsługa, pracując dwiema lunetkami. Przyrząd ten posiada również elektrycznie kierowany wskaźnik na nastawnicy, tak, że kanonjer obsługujący nastawnicę podaje pociski, nastawione odpowiednio do odległości, na którą działo ma oddać strzał. Ten nowy przyrząd wyklucza wszystkie błędy obsługi dział, za wyjątkiem małych niedokładności wypływających ze zgrywania wskazówek. Działo stale jest ustawione wedle obliczonych elementów i może strzelać z szybkością maksymalną, uwzględniając zawsze przyszłe położenie celu w momencie rozprysku. Obecnie dalsze poszukiwania są czynione, by nawet zgrywanie wskazówek kątów podniesienia i poziomego, oraz cała

praca nastawnicy odbywały się przez przyrząd centralny. Przy takiem nowem ulepszeniu, cała działalność obsługi działa sprowadziłaby się li tylko do włożenia pocisku do nastawnicy i załado wania. Wchodzimy więc na drogę, która pozostawia jedynie błędy ludzi obsługujących przyrząd centralny, wysokościomierza, poprawek wiatru, no i błędy danych przyrządów. Gdy do tego dodamy metodyczne, stałe szkolenie, ćwiczenia w strzelaniu do rękawów [1]), ulepszenia materjału, poprawienie dat balistycznych pocisku i inne, to już łatwo nam będzie zdać sobie z tego sprawę, jakie znaczenie w dzisiejszej obronie przeciwlotniczej posiada artylerja przeciwlotnicza. Wojskami, które w dziedzinie broni technicznej przodują światu, są Anglja i Ameryka; ta ostatnia w dziedzinie obrony przeciwlotniczej wysuwa się istotnie na plan pierwszy; artykuły zamieszczane w fachowej literaturze amerykańskiej, jak np. kapitana Harmona i innych w „The Coast Artillery Journal", podają cały szereg bardzo ciekawych i pouczających danych.

Najciekawszy jest teoretyczny i praktyczny odsetek trafienia; waha się on dla odległości 5000 m przy szybkości wylotowej pocisku około 900 m teoretycznie około 70%, praktycznie do rękawa na odległości 2000 m osiągnięto 4,5 — 5,2% trafionych; są to dane z r. 1925, przy obecnych najnowszych przyrządach należy się liczyć z odsetkiem daleko wyższym od 15—20%.

Ze wzrostem skuteczności ognia artylerji przeciwlotniczej wzrośnie też i jej znaczenie moralne na przeciwnika, a ten czynnik w czasie wojny światowej odegrał też pierwszorzędną rolę; przypomnę obronę Paryża, gdzie na 483 płatowce wysłane na Paryż tylko 37- miu z nich udało się przelecieć nad Paryżem; przypisać to należy właśnie w dużym stopniu znaczeniu moralnemu obrony przeciwlotniczej.

Lotnictwo, jako środek obrony przeciwlotniczej, cechuje w pierwszym rzędzie ruchliwość. Wypływa stąd zasada, że nie należy go używać jak tylko w wyjątkowych wypadkach dla obrony objektów stałych; wyjątek stanowi użycie lotnictwa myśliwskiego nocnego we współdziałaniu z reflektorami, gdzie nie znaczną ilością osiągnąć można doskonałe rezultaty.

Artylerja przeciwlotnicza używa dwóch typów sprzętu: ruchomego i półstałego; ruchomy—są to działa kalibrów średnch 75—77 mm na samochodach lub o ciągu mechanicznym, półstały tworzą kalibry 75—77 i 88—105 na półstałych podstawach.

---

[1]) Worek długości 2—3 m, ciągnięty na linie przez płatowiec.

Zasadniczo powinno się dążyć do tego, by kaliber przyjętego typu działa przeciwlotniczego odpowiadał używanemu w artylerji polowej. Działo przeciwlotnicze posiada specjalny, wzmocniony oporopowrotnik, pozwalający na strzelanie od 0 do 70 stopni. Całość umocowana na ruchomej wieżyczce pozwala na wychylenia boczne około 240^0, kąt martwy wynosi 120^0. Czas potrzebny do ustawienia wynosi około 2 minut. Ciężar typów samochodowych przyjętych w wojskach obecnych waha się około 6 ton. Sprzęt samochodowy cechuje wielka ruchliwość strategiczna, lecz tylko na dobrych drogach; ruchliwość taktyczna zmienia się zależnie od terenu i sprzętu pomocniczego jakiego używa się do strzelania (np. przy użyciu wysokościomierzy o wielkiej podstawie znacznie spada). Pozatem nieprzydatność sprzętu samochodowego do strzelania pośredniego wyklucza go do użycia w obronie objektów zagrożonych, chyba tylko w braku innego rodzaju artylerji przeciwlotniczej. Jest to zatem sprzęt specjalnie nadający się do zastosowania w obronie frontu.

Działa przeciwlotnicze o ciągu mechanicznym posiadają oporopowrotnik i umocowanie na wieżyczce jak samochodowe, kąt wychylenia 360o, czas potrzebny na ustawienie od 5 do 6 minut. Ruchliwość strategiczna mniejsza niż samochodowa, pozatem ruchliwość taktyczna jest niewielka ze względu na trudne manewrowanie ciągników. Oba te typy sprzętu są łatwe do rozpoznania, a zatem muszą bardzo często zmieniać pozycje dla wykonywania swych zadań.

Działa półstałe na specjalnych podstawach mogą strzelać pod kątem podniesienia: 75 mm od 10^0 do 85^0 (15^0—85^0 działa 105), wychylenia—360o, a więc nie mają poziomego kąta martwego. Ciężar cały działa 75 na stanowisku wynosi około 3 tony (105 — 5 ton), czas potrzebny do otwarcia ognia zależy od rodzaju terenu i wynosi około 15 godzin (dla 105 — 24 godziny). Można niemi strzelać zarówno bezpośrednio jak i pośrednio, zapomocą podsłuchu. Ruchliwość jest niewielka, na rozłożenie działa potrzeba do 6 godzin, przewozi się je samochodami ciężarowemi. Jest to sprzęt, który specjalnie nadaje się do użycia dla obrony stałych zagrożonych objektów.

Artylerja przeciwlotnicza współdziała bądź z lotnictwem, bądź z reflektorami; z lotnictwem współdziała jedynie w dzień. Jednostką ogniową jest baterja 4-ro działowa, taktyczną—dywizjon,

a to dla zabezpieczenia stożków martwych [1]) poszczególnych bateryj.

Reflektory służą do oświetlania celów powietrznych; zależnie od konstrukcji, mogą oświetlać cele pod kątem do 75°, a nawet 90°. Używane dla obrony przeciwlotniczej reflektory o ogniskowej od 120 do 150 posiadają ciąg samochodowy. Reflektor składa się z parobolicznego lustra, w którego ognisku umieszczona jest elektryczna lampa łukowa; jest to mechanizm bardzo kosztowny i skomplikowany, wymagający świetnej pod względem technicznym obsługi. Komplet reflektora tworzą jeden lub dwa zaprzęgi. Na dobrych drogach poruszają się bardzo łatwo i doskonale dają się używać bądź dla współdziałania z lotnictwem myśliwskiem nocnem, bądź z artylerją. Ciężar kompletu wynosi dla 120, zależnie od typu, 3 -5 ton, dla 150 od 7 do 10 ton; ten ostatni typ wymaga specjalnie dobrych dróg dla użycia ruchomego z artylerją lub lotnictwem myśliwskiem.

Reflektory są organizowane w kompanje o różnej ilości plutonów, plutony w składzie 4-ch reflektorów. Jednostką użytą dla współdziałania z artylerją przeciwlotniczą mogą być minimalnie dwa plutony, t. j. 8 reflektorów, dla współdziałania z lotnictwem myśliwskiem—kompanja w składzie 24 reflektorów.

Karabiny maszynowe stosowane dla obrony przeciwlotniczej są to przedewszystkiem wszystkie karabiny maszynowe oddziałów wszystkich rodzajów broni, przyjęto bowiem zasadę, że każdy karabin maszynowy musi być dostosowany do strzelania przeciwlotniczego.

Pozatem są oddziały ciężkich karabinów maszynowych przeciwlotniczych specjalnych o kalibrze od 12 do 20 mm. Uwzględniając w pełni zasady taktycznego użycia środków obrony przeciwlotniczej, t. j. pozostawiając artylerji przeciwlotniczej, zależnie od kalibru, cele od 500—1000 względnie 2000 m wzwyż, nisko i blisko latające statki powietrzne pozostawia się do zwalczania karabinom maszynowym. Wypływa z tego konieczność jak najdokładniejszego ustalenia zasad technicznych strzelania z karabinów maszynowych do celów powietrznych. Wszystkie wojska świata zajmują się tą sprawą bardzo poważnie i dochodzą do dodatnich wyników.

---

[1]) Artylerja przeciwlotnicza jest bezskuteczna przeciwko celom lecącym blisko, a to ze względu na zbyt szybką zmianę kątową celu w stosunku do dział. Odległość ograniczająca ogień blisk wynosi 1000 m dla dział 75—77; odległość ta jest promieniem stożka martwego, którego oś przechodzi przez baterję.

Zasadniczo w czem leży pierwsza trudność strzelania z karabinów maszynowych przeciwlotniczych. Działają one pociskami przebijającemi, zatem zestrzelić można płatowiec tylko wtedy, o ile pocisk przebije jakąś część żywotną płatowca; każdy pocisk przechodzący przez skrzydło, podwozie, płaszczyzny nośne lub sterowe, pozostawi tylko minimalną nieszkodliwą dziurkę. Wypływa więc z tego konieczność regulowania teoretycznie rozsiewu, by zwiększyć możliwości trafienia w miejsca żywotne.

Jeśli przyjmiemy szybkostrzelność przeciętnego karabina maszynowego na 400 strzałów na minutę, o szybkości początkowej 800 m, strzelającego do płatowca lecącego na wysokości 600 m, to będziemy mieli bardzo ciekawe wyliczenie, które da nam możność poczynienia potrzebnych spostrzeżeń, mianowicie 1″ : 400=0.15″ przy szybkości początkowej 800 m/sek otrzymamy odległość 53 m w jakiej pocisk za pociskiem będzie przelatywał. Gdy cyfrę tę odniesiemy do płatowca lecącego z szybkością 200 km (przyjmuję tę szybkość, bo zasadniczo płatowce nacierające na niskich wysokościach będą latały minimalnie z tą szybkością), to może zajść wypadek, że doskonale nastawiony karabin maszynowy nie ugodził celu tylko z tego powodu, że pocisk przeszedł tuż przed silnikiem, a następny kilkadziesiąt metrów za tyłem płatowca. Wynika więc z tego, że ogień pojedyńczego karabina maszynowego nie daje prawdopodobieństwa trafienia.

By więc zwiększyć prawdopodobieństwo trafienia, zwiększa się szybkość początkową, szybkostrzelność i przyjmuje zasadę, że karabiny maszynowe powinny prowadzić ogień baterjami: organiczne oddziałów—po 4 do 8 karabinów, specjalne ciężkie—po 4. Będące ostatnio w próbach podstawy regulujące rozsiew, t. j. nadające kąt poziomy i podniesienia oraz synchronizujące oddawanie strzałów, pozwalają na ugruntowaną nadzieję daleko idących udoskonaleń tego środka i poważnego zbliżenia się do teoretycznej możliwej prawdopodobieństwa trafienia. Muszę tutaj dodać, że na bardzo małej wysokości, t. j. 25—50—100 m, szybkości kątowe zmieniają się w ten sposób, że strzelanie może odbywać się bez takich podstaw, a ogień może być kierowany jedynie przy pomocy pocisków smugowych.

Balony zaporowe używane do obrony przeciwlotniczej są dwóch rodzai: 1) balony pojedyńcze o małej kubaturze, wydłużone i 2) balony sprzężone, t. j. jeden balon większy, a następnie złączony z nim drugi, mniejszy. Komplet składa się pozatem z dźwigarki z bębnem, na który nawija się druty utrzymujące

balon w wyznaczonem miejscu; dźwigarki są poruszane silnikami. Balony zaporowe ustawia się na tak zwanych przypuszczalnych drogach nalotu nieprzyjaciela; są to drogi przechodzące przez jakieś specjalne punkty orjentacyjne, a nadające się do lotów nocnych przeciwnika. Stworzone w ten sposób zapory z pojedyńczych balonów dochodzą do 2000 m, sprzężonych—do 3500 m.

Balony zaporowe organizuje się w plutony w składzie 20 balonów i 10 dźwigarek; powinno się ich używać do obrony różnych objektów o małych wymiarach.

Maskowanie stosują, na zasadzie specjalnych instrukcyj wszystkie rodzaje broni; zasadniczo obrona przeciwlotnicza stosuje jako środek specjalny maskowanie dymowe. Przeprowadza się je w ten sposób, że między lotnikiem a celem stwarza się nieprzezroczystą zasłonę; wykonywa się je zarówno w dzień jak i w nocy. W nocy celem ukrycia przed wzrokiem lotnika tych objektów, które mogłyby mu służyć za punkty orjentacyjne dla lotu, oraz objektów lub ich części, które są celem napadu lub rozpoznania lotniczego. Aparaty, któremi się obecnie posługują, są dwóch rodzai:

o dymie gorącym,

o dymie zimnym.

Ciężar aparatów wynosi od 4 kg do 175 kg, czas trwania zadymiania — od 2½ minuty do 14 minut (dane odnoszące się do sprzętu francuskiego).

Dym wypuszczony rozciąga się w kierunku wiatru; szerokość wypuszczonego dymu wynosi 50—100 m, użyteczne przykrycie dochodzi do 1500 m, grubość zasłony—od 30 od 250 m. Stosowanie dymów i technikę wypuszczania w stosunku do warunków, siły wiatru i t. d. omawia specjalna instrukcja. I w tej dziedzinie Amerykanie poczynili szereg ciekawych prób, używając dymów do obrony przeciwlotniczej na lądzie i stosując je na morzu. Próby, poczynione w okolicach Nowego Yorku, miały jako skutek znaczne zwiększenie uwagi w kierunku rozwoju tej akcji.

Środki obrony biernej.

Zarządzenia obrony indywidualnej (biernej) mają za cel:

1. zawiadamiać, zarówno oddziały jak i ludność cywilną, o groźbie ataku lotniczego;

2. przeszkodzić statkom powietrznym przeciwnika do osiągnięcia wyznaczonych mu celów;

3. zabezpieczyć obsługę i organa zasadnicze ważnych objektów przed wybuchami i rozpryskami bomb.

Wprowadza się w czyn zarządzenia przy pomocy następujących środków:

1. alarmu, który podany w odpowiedniej chwili pozwala władzom i ludności zastosować się do szczegółowych przepisów dotyczących obrony biernej;

2. zgaszenia świateł, mającego za cel przez pogrążenie w ciemnościach strefy, nad którą lotnik nieprzyjacielski przelatuje, odebrać mu możność rozpoznania drogi;

3. schronów, zbudowanych specjalnie lub przerobionych, które jeśli wprost nie zabezpieczają przed bombami, dają jednak schronienie przed odłamkami (obecnie należy liczyć się z bombami o ciężarze od 1 do 1000 kg);

4. zabezpieczeń konstrukcyjnych przed odłamkami organów zasadniczych fabryk, miejsc wrażliwych budynków i pomników.

Przyjęte w różnych wojskach zasady obrony przeciwlotniczej.

Ogólnie bezspornie przyjętą zasadą organizacji obrony przeciwlotniczej jest podział na obronę teatru wojennego i obronę obszaru krajowego. Wypływa on, po pierwsze, z odmiennego sposobu zwalczania lotnictwa w obu tych obszarach, a następnie jest rezultatem podziału państwa podczas wojny między ministra spraw wojskowych a naczelnego wodza.

Pogląd na obronę przeciwlotniczą obszaru krajowego nie przedstawia w poszczególnych wojskach poważniejszych różnic. We wszystkich państwach obrona obszaru krajowego polega na utworzeniu zgrupowań środków obrony przeciwlotniczej dokoła punktów narażonych na napady lotnicze.

Wszystkie zgrupowane środki są podporządkowane jednemu dowódcy. Dowódcy obrony przeciwlotniczej poszczególnych punktów podlegają dowódcom obrony przeciwlotniczej przy sztabach dowództw terytorjalnych, odpowiadających naszym okręgom korpusów. Całokształt obrony przeciwlotniczej obszaru krajowego spoczywa w ręku generała, który podlega wprost ministrowi spraw wojskowych. Obowiązkiem tego generała jest przygotowanie wszystkich wniosków dla zorganizowania obrony biernej, przy współudziale władz wojskowych, cywilno-państwowych, komunalnych i społeczeństwa.

Badając organizację obrony przeciwlotniczej frontu, napotykamy na wielkie, zasadnicze różnice, wypływające z różnych wa-

runków lokalnych, z przyczyn zewnętrznych, niezależnych od danego państwa, bądź wreszcie z innych powodów.

I tu jednak napotykamy na pewne wspólne cechy.

Pierwsza z nich polega na tem, że oddziały walczące na froncie mogą i muszą bronić się przed atakami z powietrza przy pomocy posiadanych do innych celów środków. W tym celu wszystkie rodzaje broni są szkolone w ten sposób, że samodzielna obrona przeciwlotnicza stanowi składową część ogólnego wyszkolenia i musi być stosowana zawsze automatycznie.

W zasadzie tej, zresztą ogólnie przyjętej, są pewne różnice w wykonaniu; idzie mianowicie o to, czy oddziały mają być wyposażone w dodatkowe karabiny maszynowe przeciwlotnicze, czy te karabiny maszynowe mają być oddane do dyspozycji pułkom względnie bataljonom. W Stanach Zjednoczonych, gdzie formacje przeciwlotniczych karabinów maszynowych wchodzą w skład specjalnych jednostek obrony przeciwlotniczej i są przeznaczone do obrony przeciwlotniczej frontu, nie podlegając dowódcom jednostek, których bronią—jednostki używają też swych organicznych karabinów maszynowych, które działają niezależnie od formacyj specjalnych.

Drugą kategorją obrony przeciwlotniczej frontu jest obrona środkami specjalnych formacyj obrony przeciwlotniczej. Jak wynika z większości regulaminów państw zachodnich, formacje te są traktowane jako odrębny rodzaj broni.

We francuskim regulaminie obrony przeciwlotniczej z r. 1925 dla oznaczenia całości środków przyjmuje się skrót D. C. A. Skrót ten jest uświęcony zwyczajem i wszystkim znany; utrzymanie go zamiast określenia „defense contre aèronefs" podyktowane jest szeregiem względów. Przedewszystkiem określenie „obrona przeciwlotnicza" wyraża pewną akcję, pewien cel, wskutek czego zastosowanie go do oznaczenia zespołu środków jest niewłaściwe: następnie obejmuje ono równie dobrze działalność lotnictwa, jak i innych środków walki z nieprzyjacielem powietrznym. Skrót o. pl. zastosowany do określonego zespołu środków działania powinien być rozumiany w sensie analogicznym jak artylerja, piechota oddziały kombinowane, mieszane.

Zasady użycia o. pl. w poszczególnych krajach przedstawiają się mniej więcej w następujący sposób.

Francja. Zasadnicza linja francuskiej polityki lotniczej, dążąca do opanowania powietrza, znajduje swe konsekwentne odbicie w dokrynie o.pl., podporządkowującej o.pl. lotnictwu. Punkt ciężkości wojny powietrznej Francuzi przenoszą na uzyskanie bez-

względnego panowania w powietrzu[1]), które musi wywalczyć lotnictwo. W tym celu oddają mu wszystkie środki mogące ułatwić to zadanie, czy to drogą zupełnie nieskrępowanej możności kombinowania akcji tych środków i lotnictwa, czy też możności dokonania ekonomji sił lotniczych dla decydującego uderzenia w określonem miejscu.

W ten więc sposób o. pl. za wyjątkiem pewnych wypadków nie broni oddziałów bezpośrednio, lecz w zależności od ogólnego planu użycia lotnictwa dostaje w tym planie odpowiednie zadanie. Stąd też wynika konieczność traktowania formacyj o. pl. jako organu armji, gdyż najważniejszy czynnik walki powietrznej, mianowicie lotnictwo myśliwskie, jest również organem armji i zwykle nie podporządkowuje się niższym dowództwom.

W ten więc sposób o. pl. we Francji jest organem armji; sztab armji posiada dowódcę o. pl. armji, który jednak podlega bezpośrednio dowódcy aeronautyki, a dopiero przez niego dowódcy armji.

Stany Zjednoczone. W wojsku Stanów Zjednoczonych formacje o. pl. wchodzą w skład większych związków organicznych i nie podlegają lotnictwu. Związki te jednak nie są samodzielne, lecz podporządkowane wielkim jednostkom. Ponadto w skład formacyj o. p. l. frontu wchodzą oddziały specjalnych przeciwlotniczych ciężkich karabinów maszynowych.

Anglja. Anglicy w swoim regulaminie z r. 1922 p. t. „Manuel of Anti-Aircraft Defense" ujmują zagadnienie obrony przeciwlotniczej w sposób odmienny.

Według tego regulaminu, wojna przedstawia się niejako w postaci dwóch wojen, prowadzonych równolegle. Jedna z nich polega na zwalczaniu nieprzyjaciela operującego na ziemi, druga zaś, od tamtej niezależna, polega na działaniach przeciw nieprzyjacielowi powietrznemu.

Prowadzenie tej drugiej wojny jest zadaniem specjalnej armji, która składa się z formacyj o. pl. i niekiedy lotnictwa myśliwskiego. Zasadą prowadzenia wojny powietrznej przez formacje o. pl. jest obrona pewnych obszarów zajmowanych czy to przez wojska walczące, czy też przez jakiekolwiek objekty wrażliwe na napady powietrzne nieprzyjaciela. Widzimy więc, że w odróżnieniu od regulaminu francuskiego — regulamin angielski obrony przeciwlotni-

[1]) Nie należy rozumieć jako chwilowej „przewagi w powietrzu", którą zawsze nieprzyjaciel, nawet kilkakrotnie słabszy, przez koncentrancję środków może osiągnąć.

czej przenosi punkt ciężkości walki na ziemię. Ponadto doktryna angielska nie uznaje za potrzebne bronić poszczególnych oddziałów wojska bezpośrednio, gdyż z chwilą, gdy jest broniony obszar zajmowany przez te oddziały, są one bronione automatycznie.

Czytamy o tem we wspomnianym regulaminie co następuje:

„Obrona przeciwlotnicza, która jest w gruncie rzeczy obroną terytorjum (jako przeciwieństwo własnej obrony każdego osobnego zgrupowania oddziałów), nie dopuszcza podziału jej na jednostki przydzielane do mniejszych oddziałów ani w obszarze operacyjnym, ani też w innych obszarach. W ten sposób jednostki stanowiące obronę przeciwlotniczą oddziałów nie będą przydzielane do korpusów lub dywizyj, jakkolwiek liczba korpusów i dywizyj logicznie będzie miernikiem do obliczeń ilości jednostek o. pl. przeznaczonych do obrony frontu".

Na skutek takiej zasady, w wojsku angielskiem została przeprowadzona jeszcze ściślejsza centralizacja, niż w wojsku francuskiem. Podstawową jednostką angielskiej o. pl. jest brygada, wchodząca w skład dywizji. Dywizje podlegają bezpośrednio dowódcy o.pl. armij czynnych, który otrzymuje rozkazy wprost od naczelnego wodza.

Racjonalnie postawiona jest przez Anglików sprawa wzajemnego stosunku pomiędzy dowództwami o.pl. i dowództwami wielkich jednostek. Mianowicie dowódcy wielkich jednostek są obowiązani do informowania formacyj o.pl. o położeniu bojowem. Za należyte wykonywanie tego obowiązku są odpowiedzialni przed swoimi bezpośrednimi przełożonymi. W ten sposób formację o. pl. są eksterytorjalne i nie podlegają dowódcom wielkich jednostek, na których obszarze stacjonują.

We wszystkich tych wojskach, niezależnie od podstawowych zasad, na których opiera się obrona przeciwlotnicza frontu, tworzy ona ciągłą sieć ogniową, przyczem przeciętnie na kilometr frontu wypada 1 działo.

Oceniając przyjęte w państwach ogólne zasady o. pl., należy podkreślić doskonałe rezultaty francuskie, które w dziedzinach: odpowiedzialności za przygotowanie o. pl. państwa i wyszkolenia o. pl., osiągnięto przez podporządkowanie jej lotnictwu.

Przebiegnąwszy okiem poglądy współczesne na obronę przeciwlotniczą, powrócimy do rozważań jakie na przyszłość przyjąć trzeba formy obrony przeciwlotniczej.

Organizacja obrony przeciwlotniczej.

Organizację obrony przeciwlotniczej rozpatruje się w pierwszym rzędzie dla wojny a następnie dla przygotowania planów w czasie pokoju.

W szczególności ma organizacja obrony przeciwlotniczej;

1) umożliwić zrealizowanie planu wojny, przez należyte zabezpieczenie przeprowadzenia mobilizacji i koncentracji,

2) ułatwić prowadzenie wojny, przez zabezpieczenie centrów przemysłowych, ośrodków politycznych i wielkich zbiorowisk ludzkich,

3) zapewnić bezpieczeństwo wojska zarówno w czasie działań wojennych, jak i w czasie sposobienia formacyj rezerwowych oraz uzupełnień.

Przypomnieć należy konieczność utrzymania ciągłości w pracy. Zasada ta, zwłaszcza w dziedzinie obrony przeciwlotniczej, opierającej się na najdalej idącej współpracy władz wojskowych, cywilno-państwowych i społeczeństwa, na daleko idących przewidywaniach w czasie pokoju oraz na specjalnych warunkach, wykluczających improwizację na wielką skalę w czasie wojny, powinna znaleźć całkowite uwzględnienie. Jako drugi czynnik wysuwa się konieczność osiągnięcia takiego rozwiązania, któreby łączyło w sobie uzgodnienie współpracy obrony przeciwlotniczej kraju i wojska w polu przy równoczesnej łatwości uzupełniania zaopatrzenia i rozbudowy. Specjalny rodzaj pracy obrony przeciwlotniczej wymaga na szczeblu kierowniczym całkowitego przygotowania. Organa podległe posiadają zatem charakter całkowicie wykonawczy w ramach otrzymanych instrukcyj (dotyczy to specjalnie wnętrza kraju). Organem kierowniczym powinien być dowódca obrony przeciwlotniczej kraju przy ministrze wojny. Organami podległemi—dowódcy stref bądź korpusów i dowódcy obrony przeciwlotniczej ważnych objektów (dotyczyć to będzie tych objektów, gdzie zebrani są różni specjaliści, jak lotnicy, artylerzyści, reflektorzyści i t.d.). Dla wojska w polu—dowódca całości przy naczelnym wodzu, oficerowie—specjaliści przy frontach, armjach i wielkich jednostkach, w miarę przydzielania środków specjalnych obrony przeciwlotniczej.

Potrzeby odnośnie przygotowania obrony przeciwlotniczej na wypadek wojny wskazują, jaki powinien być organ przygotowujący obronę przeciwlotniczą państwa w czasie pokoju. Powinien on zatem w pierwszym rzędzie przeprowadzać wszystkie przygotowania w czasie pokoju, analizować hipotezy o ewentualnym nie-

przyjacielu, rozważać własne potrzeby, posiadane środki, studjować rozwój techniczny środków, zajmować się wyszkoleniem i następnie zespalać współpracę środków (lotnictwa i środków specjalnych o. pl.) z pracą władz cywilno-państwowych.

W dziedzinie obrony przeciwlotniczej olbrzymią rolę odgrywać będzie wyszkolenie. Ma ono bowiem złożone zadania, których koordynacja wymaga bardzo dobrze przemyślanych zasad, od nich bowiem w całości zależeć będzie zdolność wykonania postawionych obronie przeciwlotniczej zadań. Dział ten wymaga szczegółowego omówienia, które zostanie dokonane osobno [1]).

Organ kierowniczy, przygotowujący obronę przeciwlotniczą państwa w czasie pokoju, powinien opracowywać te zagadnienia na zasadzie dyrektywy ogólnej, dotyczącej planów wojny, przygotowując dla podległych szczebli szereg szczegółowych instrukcyj. Pozatem organ przygotowujący obronę przeciwlotniczą państwa powinien przez inspekcje zapewniać sobie jej realizację i stopniowy rozwój.

Odnośnie rozwiązania problemu organizacji dowództwa, to organ ten może być przy Generalnym Inspektoracie Sił Zbrojnych, Sztabie Generalnym, przy lotnictwie, ewentualnie przy ministrze spraw wewnętrznnych. Analiza poszczególnych rozważań wykaże te lub inne braki, zasadniczo jednak każde z tych rozważań może być przyjęte.

Reasumuję:

w dobie współczesnej nie można sobie wyobrazić żadnej pracy wojskowej przewidującej i planującej, w której zapomnianoby lub pominięto „o. pl.“.

[1]) Znaczenie wyszkolenia w dziedzinie obrony przeciwlotniczej podkreśla następujący przykład: w r. 1918 na froncie zachodnim znajdował się amerykański bataljon karabinów maszynowych, liczący 96 karabinów, który w przeciągu miesiąca zestrzelił 41 płatowców niemieckich; w tym okresie czasu 1500 karabinów maszynowych, rozdzielonych na froncie celem zwalczania płatowców, zestrzeliło tylko 2 płatowce.

GEN. DYW. SERDA-TEODORSKI.

WNIOSKI W SPRAWIE REGULAMINU PIECHOTY CZ. II.

Pośród przyczyn, utrudniających wyszkolenie bojowe naszej piechoty, wysuwa się na pierwsze miejsce, niedostateczny już dzisiaj Regulamin piechoty z 1921 r. Jako jeden z członków komisji, która w r. 1920 i 1921 opracowała ten regulamin, oraz na podstawie swej pracy w centrach wyszkolenia oraz w oddziałach O. K. VII, zabieram głos w sprawie *niektórych* zmian w regulaminie. Zmiany te będą, zdaje się, na czasie, gdyż komisja regulaminowa piechoty ma na warsztacie nowy regulamin. Byłbym rad, gdybym swemi uwagami mógł przyczynić się choć pośrednio do tej wielkiej i ważnej pracy.

Regulamin z 1921 r. był napisany naprędce, aby zaradzić nagłej potrzebie, przedewszystkiem, aby zunifikować wyszkolenie piechoty. Powstał on na podstawie wojennego regulaminu niemieckiej piechoty, znanego dzieła Schwartego[1]) oraz instrukcyj wojennych francuskich, wreszcie tego, co nam podawała ówczesna misja francuska jako wyniki wielkiej wojny.

Duży wpływ na redakcję regulaminu wywierał generał Niessel. Pomimo tego luki w regulaminie były nieuniknione. Brakło w nim przedewszystkiem charakterystyki walki nowoczesnej piechoty. Regulamin, wsparty jednak ćwiczeniami pokazowemi i elementarnemi w centrach wyszkolenia, a później w bataljonach szkolnych wypełnił swe zadanie o tyle, że podał w ogólnych zarysach najniezbędniejsze wskazówki, jak szkolić i prowadzić piechotę, tym, którzy chcieli go zrozumieć. Sprawiedliwość przyznać każe, że nasz regulamin nie zawiera nic zdrożnego, lecz że jest bardzo powściągliwy. Toteż umysł wyrobiony taktycznie może dodatnio pra-

[1]) Schwarte „Die militärischen Lehren des grossen Krieges". Berlin 1920.

cować według niego, zwłaszcza szukając uzupełnienia w regulaminie piechoty francuskiej, oczywiście po uwzględnieniu, że ten ostatni jest oparty ściśle na doświadczeniach wojny pozycyjnej, jakoteż w lekturze regulaminu niemieckiego, chociaż ten znów stałej drużyny bojowej nie zna. O ile przez lat kilka regulamin z roku 1921 oddawał nam niezaprzeczenie pewne usługi, o tyle obecnie nie jest już wystarczający.

Z tego powodu oficerowie Sztabu Generalnego osiągają w krótkim czasie w linji wyższość nad swymi kolegami, którzy, przeciążeni pracą fizyczną, mało mają czasu na zagłębianie się w tekście regulaminu i chętnie korzystają z podręczników do wyszkolenia bojowego.

Piechota nasza potrzebuje regulaminu, któryby treściwie w sposób dostępny, uwypuklał doktrynę taktyczną małych jednostek, wykluczając wątpliwości i nie czyniąc rzeczą bezwarunkowo konieczną studjowania podręczników taktycznych.

Pod tym względem za wzór służyć nam powinien przedewszystkiem regulamin francuski. Regulamin niemiecki z roku 1909 był wzorowe napisany. Powojenny regulamin Ausbildungsvorschrift für die Infanterie A. V. I. robi wrażenie doskonałego przepisu Do stycznia 1925 r. miały dowództwa dywizyj wypowiedzieć się o ile regulamin ten odpowiada zadaniu i jakie zmiany byłyby w nim pożądane. Spodziewać się więc należy ostatecznego wydania w bliskim zapewne czasie.

Regulamin piechoty austrjackiej z r. 1911, pomimo niezaprzeczonych zalet taktycznych, napisany był na sposób talmudu, toteż zrozumienie jego postanowień bez pomocy rabina (nauczycieli taktyki) było dla przeciętnego oficera trudne.

Zdaje się nie podlegać dyskusji, że pozostać musimy przy organizacji i uzbrojeniu, przewidzianych w naszych przepisach[1]), a więc i przy taktyce drużynowej, którą uważam za najodpowiedniejszą w dzisiejszym boju piechoty, zwłaszcza dla nas, wobec szerokości pasów działania i odcinków, w których walczyć będą nasze oddziały. Dalsze rozdrabnianie drużyny w grupki po 3—4 ludzi w każdej sekcji, pod pozorem zaoszczędzenia siły żywej a wzmocnienia środków ogniowych, nie wytrzymuje krytyki, chociażby ze względów na trudność wyszkolenia przy tak dalece

---

[1]) *Każda* drużyna musi posiadać r. k. m. i V. B. Kapitan Felsztyn udowodnił niezbicie w swej pracy: „Uzbrojenie i organizacja piechoty" (Bellona, t. X. 1923.) racjonalność organizacji drużynowej.

sięgającem usamodzielnieniu żołnierzy jak również z powodu niemożliwości kierownictwa. Ponadto wiele już roczników wyszkolono według taktyki drużynowej, a wszyscy oficerowie zawodowi nie bez pewnych trudności poznali ten system. Zmiana spowodowałaby zupełny zamęt. O przekształceniu form taktycznych w piechocie będzie można pomyśleć dopiero w razie daleko idących zmian w uzbrojeniu.

Znana nam jest polemika, która toczy się we Francji w sprawie drużyn. Wiadomo, że jednym z głównych motywów przemawiających przeciw drużynom, jest nieuzasadnione mniemanie, iż wobec krótkości czasu służby, nie będzie dostatecznej ilości uzdolnionych dowódców tej najmniejszej jednostki. Doświadczenie nasze przeczy temu; nawet białoruscy analfabeci, racjonalnie szkoleni, nadają się swym chłopskim rozumem doskonale do oczekujących ich zadań. Oczywiście nie trzeba od nich wymagać rozwiązywania problematów taktycznych, jeno rzeczy najprostszych, wykonywanych elementem przeważnie ognia, t.j. sekcją fizyljerską, i elementem przeważnie ruchu (uderzenia), t. j. sekcją grenadjerską, celem podejścia z możliwie najmniejszemi stratami do stanowiska nieprzyjacielskiego i opanowania go.

Drużynowy musi ponadto wiedzieć o co chodzi, gdy działa w ścisłym zespole, i na tem kończy się jego wiedza taktyczna. Należy zapamiętać, że chociaż siłę drużyny stanowi r. k. m.[1]), t. j. sprzęt nie podpadający w oko o znakomitych własnościach balistycznych na średnie i małe odległości, przytem lekki, łatwy do przenoszenia, a więc nie obciążający piechoty, to jednak żywiołem jej jest człowiek, piechur, sprawca ruchu i uderzenia, ten który podchodzi, wdziera się w stanowisko nieprzyjaciela, wybija lub zmusza do ucieczki obsadę, zajmując jej miejsce w terenie. Bronie palne są jeno środkami służącemi do osiągnięcia tego celu[2]).

---

[1]) Nie mam tu na myśli obecnie w użytku będącego r. k. m. lub zgoła l. k. m., lecz udoskonaloną broń powtarzalną. Słusznie mówi regulamin sowiecki, że karabin stanowi jednak zasadnicze, najważniejsze uzbrojenie piechoty, które może i powinno zastąpić wszelkie inne rodzaje uzbrojenia w razie ich braku lub chwilowej nieużyteczności.

[2]) Patrz kpt Maisonneuve „Infanterie sous le feu", Liddel-Hart „Etude critique du Regl. prov. de l'inf", kpt. Laffargue „Reflexion sur la part que l'on doit attribuer a l'unité d'infanterie dans le combat".

Nie inaczej wypowiada się regulamin angielski, sowiecki i A. V. I.

W tem miejscu wspomnieć wypada, że tak jak na doktrynę operacyjną wpływają właściwości geograficzne przewidzianego teatru wojny, ustosunkowanie się sił do obszarów i wroga, rozwój przemysłu wojennego i gotowość bojowa, tak doktryna taktyczna zależy od doktryny operacyjnej, od wyposażenia w materjał bojowy, a zwłaszcza od *charakteru narodu!*[1])

Podczas gdy np. Francja, mając jeden tylko teatr wojny, liczyć się musi z nieprzyjacielem dobrze zaopatrzonym w niewyczerpany sprzęt wojenny, bardzo silnym tam, gdzie paść ma rozstrzygnięcie, na froncie jednolitym, zwartym, opartym o morze i granice neutralne — my spotykać się będziemy nawet na rozstrzygających odcinkach ze *zgrupowaniami*, między któremi znajdziemy na zachodzie odstępy słabo, a na wschodzie wcale nie zajęte. Siły zbrojne Francji zmuszone będą pracować atakami czołowemi, żmudnie i metodycznie spychając wroga powoli ze stanowiska na stanowisko, podczas gdy nas czekają gęste skupienia w pewnych tylko punktach, a pomiędzy temi mniej lub więcej wolne przestrzenie, zapraszające do oskrzydlenia, jako środka prowadzącego najszybciej i najskuteczniej do zwycięstwa.

Podczas gdy doktryna francuska wysuwa na pierwsze miejsce atak czołowy, zaskoczenie i ubezpieczenie się przed tymże, nasza powinna zdecydowanie wypowiedzieć się, kiedy w natarciu małych jednostek stosować litylko atak czołowy a kiedy oskrzydlenie, skombinowane z atakiem drugorzędnym czołowym lub odwrotnie i w jaki sposób działania te przygotować i przeprowadzić[2]).

Nasze przepisy zajmować się powinny na pierwszem miejscu wojną ruchową, a w niej rozpoczynać od natarcia spotkaniowego, bo najtrudniejszego do wykonania, omawiając dalej sposób natarcia, gdy przeciwnik zajął pozycję pośpiesznie, nie miał już czasu na urządzenie jej do obrony, wreszcie sposób natarcia należycie przygotowanego i zorganizowanego na wroga, który, pozostając od dłuższego już czasu w obranym przez siebie obszarze, umocnił się należycie. W miarę uskutecznionych robót te-

---

[1]) „Okres 1914 — 1920 wykazuje dobitnie, jak odmienne są formy zastosowania zasad sztuki wojennej zależnie od państwowych urządzeń, od poziomu kulturalnego walczących, od rozmiaru użytych dla walki środków". Rola-Arciszewski „Wojna".

[2]) Porównaj angielski regulamin służby polowej cz. VIII, szczególnie pkt. 69. i Clement-Grandcourt „La tactique d'après guerre et ces applications au Levant", Revue d'Inf., avril 1924. Foch. „Zasady sztuki wojennej". Wybór punktu natarcia. Str. 338

chnicznych i nagromadzonego materjału przez nieprzyjaciela, natarcie zbliżać się będzie sposobem przygotowania i wykonania do takiej że akcji podczas wojny pozycyjnej.

Wzorując się na naszym regulaminie służby polowej cz. VIII „Walka“, należałoby Reg. piech. cz. II po uzgodnieniu ze zrewidowanym wymienionym regulaminem i po dostosowaniu części I do II-giej, uzupełnić bardzo poważnym rozdziałem, odpowiadającym takiemuż w regulaminie franc. cz. II: „Phisiognomie du combat d'infanterie“ i „Cooperation de l'infanterie avec les autres armes“, a pokrywającym się co do celu z rozdziałem: Grundlagen für den Kampf der Infanterie w A. V. I. a to dla jasnego scharakteryzowania walki małych jednostek piechoty, według ustalonej polskiej doktryny taktycznej.

Brak tego ustępu daje się dotkliwie odczuć w naszym regulaminie.

W rozdziale tym należałoby dobitnie uwypuklić poszczególne fazy natarcia wzgl. obrony, jako to:

a) marsz ku nieprzyjacielowi, a więc rozwinięcie z kolumny marszowej [1]) (w reg. niem. „die Entfaltung“),

b) zbliżanie (approche), w luźnych szykach, które powinno zawierać w zarodku szyk bojowy,

c) natarcie (l'attaque), wymagające w odpowiednim czasie rozsypania się drużyn,

d) nawiązanie styczności z nieprzyjacielem przez czołowe oddziały (prise de contact),

e) atak wewnątrz pozycji obronnej nieprzyjaciela, spływający się ze szturmem [2]),

f) przeskrzydlanie (debordement — Uberflügelung) zwłaszcza *oskrzydlenie* (Umfassung), o którem francuski regulamin nie wspomina,

g) wgryzanie się w obszar obronny nieprzyjaciela (infiltration, das sich Durchbeissen durch die Verteidigungszone des

---

[1]) Podręczniki francuskie (nie regulamin) jako też sowiecki regulamin podają schematy, z których najodpowiedniejsze są w krzyż (en lonsange) i w schody (en echelon)

[2]) Liddel - Har, Etude critique: „Szturm jest zjawiskiem lokalnem, które się ciągle w toku ataku powtarza. Stosowna chwila do szturmu bardzo prędko przemija, a więc ogólny szturm zwykle się spóźnia, wymagając wielkich ofiar. Natarcie jest to posuwanie się naprzód za pomocą ognia i ruchu, przeplatanego szturmem. Zjawisko to powtarza się aż do osiągnięcia wyznaczonego celu“.

Feindes), dążąc ustawicznie (a nie jak w wojnie pozycyjnej stopniowo) do ostatecznego celu natarcia [1]).

Byłby to gwałt zadany temperamentowi naszemu, który jest źródłem wielkich i często skutecznych porywów. Nam nie wolno łamać rozpędu. Metodyczne, stopniowe wykonywanie natarcia będzie w wojnie ruchowej wyjątkowe. Zależy to zresztą od oporu nieprzyjacielskiego. W dalszym ciągu omówić trzebaby:

h) zajęcie zdobytego stanowiska, usadowienie się w niem dla odparcia możliwych przeciwuderzeń, wreszcie

i) wykorzystanie powodzenia czyli pościg.

Regulamin powinien w ustępie podającym ogólną charakterystykę boju, położyć nacisk na konieczność ochrony ogniowej (Feuerschütz) dla nacierającej jednostki nietylko przez ogień artylerji towarzyszącej, lecz i przez pośrednie lub bezpośrednie działanie ciężkich karabinów maszynowych.

Dysponowanie bronią ciężką piechoty oraz kompanją ciężkich karabinów maszynowych uwzględnić należy w każdej fazie natarcia (obrony), dalej łączność z innemi broniami, z lotnictwem, walkę gazową i przeciwgazową, wreszcie zastosowanie dymów, maskowanie i użycie łopaty, nietylko w obronie lecz i w natarciu.

Żałować należy, że nasz regulamin z 1921 r. wprowadzając nowy system walki zgóry nie powiedział, że linja tyraljerska przestała istnieć, że zastąpił ją rzut ogniowy i odwo-

---

Padovani, L'Infanterie dans la guerre de mouvement: „Szturm ogólny na bagnety należy do przyszłości, niema szans powtórzenia się we wojnie broni samoczynnej".

A. V. I. 247. „W wielu wypadkach niespodziewany szturm małych oddziałków będzie możliwy. Gdzie drużynowi samodzielnie takich chwil nie wyzyskują, porwie ich dowódca plutonu rozkazem i przykładem".

Regulamin sowiecki powiada, że szturm składa się z szeregu następujących po sobie starć piechoty, celem owładnięcia sferą oporu przeciwnika Z naszej strony dodajemy, że szturm już całej kompanji będzie zjawiskiem walki pozycyjnej. Co do odległości szturmowej, należałoby postanowienia Reg. sł. pol. uzgodnić z postanowieniami Reg piechoty, które, według nas, rzecz tę lepiej określają.

[1]) Padovani: „Dostawszy się w obszar obronny nieprzyjaciela nie będzie mogła piechota liczyć z całą pewnością na poparcie artylerji, a więc przerwy w parciu naprzód staną się zbędne". Lidell-Hart: „Błędem jest wyznaczać małym jednostkom przedmioty w terenie, jako granice posuwania się naprzód. Drużyny, plutony i kompanje muszą dążyć naprzód dla zniszczenia przedmiotu, do którego podąża bataljon, a tym może być tylko nieprzyjaciel, lecz nie przedmiot w terenie".

d o w y (échelon de feu et de soutiens, reserve; Feuer und-Reservestaffel), tworząc nieregularną szachownicę (quinconce irréguliere, schachbrettartig), że od pierwszego wymaga się p e ł n i o g n i a (plènitude du feu, lückenloses Feuer) dla osiągnięcia przewagi ogniowej. Nowy regulamin musi dokładnie określić te dawniej nieznane pojęcia.

Dzisiejszy regulamin powiada wprawdzie, że w szykach luźnych r ó w n a n i e nie obowiązuje. Zalecałoby się jednak zabronić go, np. w rowach, w bruzdach i t. p. Niestety, do regulaminu wślizgnęło się w punkcie 66 zdanie następujące: „Gdy obie sekcje drużyny są rozwinięte obok siebie w j e d n ą l i n j ę t y r a l j e r s k ą, należy zostawić między niemi odstępy.“ Francuski zaś wyraźnie nakazuje: „Dowódca plutonu walczy przeciw skłonności, której mogłyby ulec jego drużyny, tworzenia cienkiej linji tyraljerskiej. Stara on się przywrócić rozczłonkowanie wgłąb, za każdym razem gdy perypetje boju zacierają je.“ Niemiecki zaś mówi: „Poszczególne sekcje umieszczają się w terenie. O ile możności nierówne odstępy między sekcjami i pewna głębokość w ugrupowaniu plutonu przyczynią się do znacznego osłabienia skutków ognia nieprzyjacielskiego. Linearne rysunki w regulaminie naszym cz. I nie przyczyniają się do wykorzenienia pojęcia linji w walce dzisiejszej Wyrazu „linja“ należy starannie unikać, a więc komendę „na linję“ zastąpić słowami „na stanowisko“. Zarządzenie to, zresztą bardzo celowe, powinno w nowym regulaminie pozostać. Podczas gdy sowiecki regulamin bogato wyposażony jest w graficzne schematy, mające poglądowo przyswoić nowe powojenne formy, francuski podaje tylko najniezbędniejsze obok cennych p r z y k ł a d ó w z walki bataljonu w terenie, w figurach 4, 5 i 6, podobnie jak i A. V. I. Co do schematów, mogą istnieć różne zdania, podanie jednak licznych przykładów ilustrujących nowe pojęcia i formy ma wartość nieocenioną.

W dalszym ciągu stwierdzić musimy w regulaminie naszym brak określenia w sposób popularny właściwości poszczególnych broni piechoty.

Niezbędna jest dokładna rewizja i uzupełnienie rozdziału A. „Żołnierz pojedyńczy“ oraz uzgodnienie rozdziału B. z nową Instrukcją strzelecką.

Co do rozdziału C. (sekcja) i D. (drużyna), trudno nie zwrócić uwagi na punkt 273 francuskiego regulaminu, który wyraźnie zaznacza, że „niema jednolitego ustalonego (czytaj: normalnego)

szyku natarcia dla drużyny" (a więc i dla sekcji) [1]), a niemiecki podaje prócz „łańcucha strzelców" (Schützenkette)—„rój" (Rudel) [2]). Francuski regulamin powiada, że tyraljerzy szybko rozsypują się bez równania. Szyk w dwie fale uważam za wyjątkowy i przejściowy. Rozsypanie powinno następować biegiem według cz. I, a więc tylko na rozkaz.

Proponujemy nie podawać odstępu między tyraljerami, lecz każdorazowe oznaczenie maksymalnej *szerokości* na jaką drużyna rozciągnąć się może. Nakazany odstęp—to schemat.

Niemcy nie uznają „normalnego odstępu" i należy im przyznać słuszność, gdyż prowadzi on do bezmyślności. A. V. I. w punkcie 117 mówi: „Nakazany odstęp między strzelcami ma dla sekcji oznaczać szerokość, którą może ona zająć, bo rozstawienie tyraljerów w obrębie tej szerokości zależy od terenu i ognia nieprzyjacielskiego".

Co do rozkazodawstwa, rozróżnić należy, czy mamy dosyć czasu przed rozpoczęciem natarcia, czy też czas nagli. W pierwszym wypadku, co będzie regułą, powinien dowódca drużyny jak najdokładniej prostemi słowy pouczyć podwładnych, o co chodzi, a nawet, o ile możności wskazać z ukrycia teren, kierunek, przedmiot natarcia i drogi dla sekcyj. Gdy jednak czas nagli, wystarczyć musi sekcyjnym podanie kierunku przedmiotu natarcia, stosunku do sąsiadów i szerokości, którą ma zająć drużyna.

Rozwagi godne postanowienie znajdujemy we francuskim regulaminie: „Skoro tylko tyraljerzy zatrzymają się (w ogniu nieprzyjaciela) poszczególni ludzie padają, zagrzebując się". Kopanie pod sobą wnęku służy zarazem do odwrócenia uwagi żołnierza od grożącego mu niebezpieczeństwa i umożliwia doprowadzenie go bez strzału na najbliższą odległość od wroga.

Co do „skoków", pkt. 45, rozróżnić należy, w razie wykonywania tychże przez poszczególnych tyraljerów, skoki jedynie w ogniu nieprzyjacielskiej piechoty od skoków po rozpoczęciu ogólnego ognia karabinowego. Podczas gdy w pierwszym wypadku przebiegać mogą poszczególni żołnierze w dowolnym porządku, w drugim jest rzeczą niezbędną przestrzeganie pewnej kolejki, której przeciwnik nie spostrzeże, np. poczynając od jednego skrzydła. Sposób ten zaleca się celem niemaskowania ognia, a więc nieosłabia-

---

[1]) Il n'existe aucune formation habituelle d'attaque pour le groupe de combat.

[2]) Uważamy to określenie za niefortunne, gdyż „łańcuch" za bardzo zbliża do pojęcia „linja".

nia go w momentach decydujących. Baczyć przytem należy, aby przebiegający żołnierze dopiero na wyznaczonem stanowisku ogniowem wznowili ogień, nie zaś podczas krótkich przerw oddechowych, przez co wpływ sekcyjnych a zgoła już drużynowego na swych ludzi byłby wykluczony. Są to szczególiki, w których troskliwy instruktor potrafi wyćwiczyć.

Punkt 63 zawiera zasadnicze postanowienie wielkiej doniosłości: „Położenia bojowe zmuszają niekiedy do tworzenia improwizowanych drużyn". Dodalibyśmy: „Należy przytem o ile możności nie mieszać kompanij; raczej kompanję zużytą zastąpić inną". Dalej: „Drużyna pozbawiona broni samoczynnej i zredukowana do garstki żołnierzy, tworzy zawsze jednostkę bojową walczącą według zasad drużyny. Brak broni samoczynnej należy zrównoważyć przez odpowiednie skupienie karabinów powtarzalnych" (patrz regulamin sowiecki). Pominięcie tego postanowienia w nowym regulaminie mogłoby prowadzić do utworzenia jednolitej tyraljerki z obu sekcyj, czego ze względów zasadniczych dopuścić nie należy. Punkt 63 pokrywa się poniekąd z francuskiem postanowieniem, wydrukowanem tłustemi czcionkami, „że strata ręcznych karabinów maszynowych nie może dla drużyny stać się powodem zaniedbania otrzymanego zadania. Wypełni ona je innemi środkami ogniowemi". Do tej potrzeby powina być dostosowana Instrukcja strzelecka, dając najzdolniejszym strzelcom sposobność ćwiczenia się w strzelaniu do 600 m dla wyjątkowych wypadków.

Według pktu 65 kierunkową sekcją w drużynie jest zawsze fizyljerska. Jest to nieracjonalne postanowienie, gdyż są położenia, w których musi nią być sekcja grenadjerska, nie mówiąc już o wypadku, gdy sekcja grenadjerska idzie przodem dla wyszukania nieprzyjacielskiego gniazda, które sekcja fizyljerska ma wziąć pod ogień.

Przechodząc do rozdziału E. (pluton), wypadałoby w przedmiocie rozkazodawstwa powtórzyć to, co się powiedziało z tej samej okazji o drużynie. Dowódca plutonu, idąc podczas zbliżania na czele uszykowania bojowego lub wychodząc z podstawy natarcia, musi przedewszystkiem stworzyć rzut ogniowy z czterech lub, w zespole kompanji, z dwóch drużyn, np.:

„Pluton — rzut ogniowy, po rozsypaniu szerokość drużyn 70 kroków, kierunek 1-sza drużyna — topola na wzgórku. 1-sza i 3-cia drużyna na przodzie". [1]) Albo: „Rzut

[1]) 2-ga i 4-ta drużyna zajmą odstępy między 1-szą i 3-cią w odległości równej rozsypanej drużynie. W drugim rzucie pójdzie inny pluton.

ogniowy 1-sza i 3-cia drużyna, szerokości każdej — 100 kroków, kierunek — 3-cia drużyna"... Z tego wynika, że 2-ga i 4-ta pójdą w odległości 300 kroków jako drugi rzut, obok w podobny sposób grupuje się inny pluton.

Drużyny tak długo postępują według kierunkowych, póki nie natrafią po drodze na gniazdo nieprzyjacielskie, broniące się skutecznie ogniem, które staje się ich pierwszym celem natarcia. W dalszym ciągu drużyna, która najdalej zaszła, *nadaje ogólny kierunek*.

Już w plutonie należy położyć nacisk, że podczas natarcia na gniazdo nieprzyjacielskie oskrzydlenie (francuski regulamin mówi tylko o przeskrzydleniu) i ogień krzyżowy, t. j. z czoła i z boków, spowodują najszybciej jego upadek.

W ustępie o obronie należałoby wyraźnie zaznaczyć, że pluton samodzielny tworzy punkt oporu, a w zespole kompanji—gniazdo, wskazując najodpowiedniejsze ugrupowania oraz jak i gdzie użyć przydzielonej broni pomocniczej.

I tutaj przydałby się szkic nie schematyczny, lecz przedstawiony jako przykład.

Nasuwa się pytanie, którem zajmuje się szczególnie francuska literatura wojskowa [1]), czy nie byłoby wskazane podporządkować ręczne karabiny maszynowe dowódcy plutonu lub kompanji, aby je przydzielać tylko tym drużynom, które ich potrzebować będą do spełnienia przyszłych zadań.

O ileby u nas miano się przychylić do tej propozycji, to według naszego zdania pozbawienie drużyny broni samoczynnej należałoby uważać za rzecz wyjątkową i to stanowczo jedynie na korzyść dowódcy plutonu, podobnie jak skupienie V. B. dla osiągnięcia pewnych zamiarów.

Pamiętać należy o wyposażeniu dowódcy plutonu w dwóch przynajmniej gońców bez dekompletowania drużyn.

By niniejszej pracy zbytecznie nie przedłużać, przechodzimy bezpośrednio do omówienia bataljonu, jako najważniejszej z małych jednostek piechoty. W bataljonie bowiem znajduje zastosowanie cały sprzęt pomocniczy, t. j. wszystkie bronie towarzyszące wraz

---

[1]) Kpt. Maisonneuve „L'infanterie sous le feu", etude critique sur le combat de la compagnie, édition 1925.

z jednostkami ciężkich karabinów maszynowych. Bataljonu zdolny jest do rozwiązania samodzielnych zadań przez swą samowystarczalność.

Po scharakteryzowaniu tej jednostki należałoby w przyszłym regulaminie omówić z b i ó r k ę bojową bataljonu, a poczynając od marszu ku nieprzyjacielowi przejść wszystkie fazy natarcia, w nich zaś obowiązki dowódcy bataljonu, zachowanie się poszczególnych kompanij włącznie z kompanją ciężkich karabinów maszynowych, użycie broni towarzyszącej, tak należącej do bataljonu jako też przydzielonej, zwiady bojowe, ubezpieczenie, walkę gazową i przeciwgazową, współdziałanie z innemi broniami, zwłaszcza z czołgami i t. p., a wszystko to tak wyczerpująco, by przeszedłszy do pułku wystarczyło wskazanie na to, co się już w rozdziale o bataljonie powiedziało, dodając jedynie rzeczy odnoszące się wyłącznie do pułku.

Należy przejść natarcie bataljonu w ścisłym zespole, jako straż przednią, gdy jest on wyjątkowo wydzielony: a) w boju spotkaniowym, b) gdy przeciwnik pośpiesznie zajął stanowisko obronne, nie mając czasu na wzmocnienie tegoż, c) gdy pozostając od dłuższego czasu na pozycji, wzmocnił ją dostatecznie. Zaleca się omówienie rozdziału sił i broni towarzącej wzgl. ugrupowania, gdy występujący samodzielnie bataljon działa przez oskrzydlenie przy równoczesnem drugorzędnem natarciu z frontu, dalej, gdy w zespole pułku użyto całego bataljonu do ataku czołowego względnie flankowego.

Niemniej należy podać wytyczne zachowania się bataljonu gdy ma on stać się taranem, przełamującym silne stanowisko nieprzyjaciela wkońcu gdy znajduje się w drugim lub trzecim rzucie, albo gdy przypadła mu w oddziale rola odwodu.

Nie należy pominąć zobrazowania walki obronnej bataljonu zwłaszcza rozdziału sił i środków ogniowych *ośrodka oporu.*

Kończąc swe wnioski, nie mogę powstrzymać się od wyrażenia nadziei, że tak jak ongi, gdy konnica królowała na polu bitwy, żołnierz polski był niezrównanym kawalerzystą, tak obecnie, gdy berło dzierży piechota, będzie najlepszym piechurem. Niezbędne jest jednak pełne dwuletnie gruntowne wyszkolenie, bez zbytniego pośpiechu, z jednorazowem wcielaniem rekruta, podniesienie stanów, wyposażenie jednostek w przewidziane organizacją uzbrojenie i sprzęt oraz zapewnienie warun-

ków ułatwiających wyszkolenie, t. j. niezbyt oddalonych strzelnic i terenów dla ćwiczeń bojowych, wreszcie wystarczającej ilości instruktorów, szczególnie podoficerów zawodowych. Bez tych danych najlepszy regulamin pozostanie tylko podręcznikiem taktyki dla dowódców, pozbawionych narzędzia wykonawczego.

ków ułatwiających wyszkolenie, t. j. niezbyt oddalonych strzelnic i terenów dla ćwiczeń bojowych, wreszcie wystarczającej ilości instruktorów, szczególnie podoficerów zawodowych. Bez tych danych najlepszy regulamin pozostanie tylko podręcznikiem taktyki dla dowódców, pozbawionych narzędzia wykonawczego.

MJR. STEFAN DWORNIK.

SPOTĘGOWANIE OGNIA CIĘŻKICH KARABINÓW MASZYNOWYCH W WOJSKU NIEMIECKIEM.

Myślą przewodnią przenikającą organizację, uzbrojenie, taktykę i wyszkolenie wojsk powojennych jest pewnik: *„Na polu walki ma ogień znaczenie przeważające"*.

Pewnik ten przyjęto powszechnie jako naczelną zasadę i główną naukę wyciągniętą z wojny światowej. Ujawniły go ze straszliwym realizmem pierwsze starcia wojenne. Opłaciły jego niedocenianie w początkowych ofensywach ciężkiemi stratami armje francuskie, opłaciły całkowitem wstrząśnieniem armje austrjacko-węgierskie za zlekceważenie go oraz za nienależyte wyciągnięcie zeń wszystkich konsekwencyj w praktyce. Święciła tryumf przewaga siły ogniowej piechoty niemieckiej—podkreślana we wszystkich sprawozdaniach i opisach wojennych — opierająca się na doskonałem uzbrojeniu, a tkwiąca w wyższości wyszkolenia strzeleckiego, przygotowanego z pietyzmem w czasie pokoju[1]).

Wielkie i ciągłe przemiany form walki w czterech latach zmagania się miljonowych armji były w swej istocie ustawicznem potęgowaniem działania ogniowego, pomnażaniem istniejących środków ogniowych i wprowadzaniem nowych. Z drugiej strony były szukaniem sposobów osłabiania i uchylania się z pod morderczego działania potęgi ogniowej.

Niepohamowane parcie naprzód, czyli ruch i prowadząca go siła duchowa, pozostały nadal czynnikami rozstrzygającemi o ostatecznem złamaniu przeciwnika i zwycięstwie. Atoli na wstępie

---

[1]) Ilość karabinów i karabinów maszynowych niemieckich pułków piechoty z początkiem wojny nie była większa niż w pułkach francuskich a mniejsza niż w pułkach rosyjskich. Dywizja = 4 pułki piechoty; pułk = 3 bataljony (Rosja i Austro-Węgry = 4) plus 6 karabinów maszynowych (Rosja 8); bataljon = 4 kompanje po 250 karabinów okrągło.

wymaga sie stworzenia warunków dla tego parcia. „Warunki te tkwią w powodzeniu ogniowem, uzyskanem przez artylerję i piechotę, a przygotowanem przez *lepsze wyszkolenie strzeleckie*, kierownictwo ogniowe, dyscyplinę ogniową, lepsze ukrycie w terenie i skupienie większej ilości pocisków w miejscu rozstrzygającem. W ten sposób w przeciwniku zostaje zabita wszelka myśl oporu [1]).

U nas powszechna jest teoretyczna znajomość zasady przewagi ognia. Gorzej zdaje się przedstawiać jej pełne zrozumienie, t.j. należyte docenienie. Jeszcze gorzej—jej zastosowanie, t. j. wyciągnięcie z niej wszystkich praktycznych konsekwencyj.

W związku z tem nasza taktyka stosowana w praktyce nie tchnie cała i nie jest przeniknięta nawskroś przeważającem działaniem ognia. Moralny wpływ na wojsko broni i jej opanowania nie kształtuje w niem należytej siły bojowej. Słowem, w praktyce dalecy jeszcze jesteśmy od wyciągnięcia pełnej nauki z krwawych doświadczeń wojny światowej, unaocznionych ogromem wielomiljonowych ofiar potęgi ogniowej.

„Daleka jest droga od znajomości jakiejś prawdy do zrobienia z niej użytku“—stwierdza marszałek Foch w swych „Zasadach sztuki wojennej“ i akcentuje: „Samo poznanie zasad nie prowadzi do niczego, jeżeli nie potrafimy ich stosować“.

Najpotężniejszym i najgroźniejszym środkiem ogniowym obok działa okazał się w wojnie światowej ciężki karabin maszynowy. Stał on się bronią powszechną. Bronią piechoty, kawalerji, czołgów, samochodów pancernych i lotnictwa; używa go również artylerja do własnej osłony. Z tego powodu karabin maszynowy pozostał przedmiotem wielkiego oraz stałego zainteresowania i po wojnie. Myśl wojskowa w pogoni za wzmaganiem siły ogniowej oraz w dążeniu do uchylania środków ogniowych z pod niszczącego względnie obezwładniającego działania ognia przeciwnika, nietylko organizuje nowe samodzielne formacje bataljonów ciężkich karabinów maszynowych, ale nadto tworzy nowe względnie doskonali dotychczasowe metody strzelania i taktycznego użycia. Wyszkolenie zaś strzeleckie podnosi do ostatnich granic doskonałości. W tym względzie na czele postępu kroczy i wszystkim przewodzi niemieckie przygotowanie do wojny. Wybitnym wyrazem tego jest najnowsza Instrukcja strzelecka ciężkich karabinów

---

[1]) Gen. Balck, Rozwój taktyki w wojnie światowej, str. 176.

maszynowych [1]) oraz najnowsze niemieckie podręczniki wyszkolenia strzeleckiego[2]).

Główną charakterystyką wymienionej instrukcji jest rozbudowa *strzelania pośredniego*. Prawie połowa treści poświęcona jest metodom tego strzelania. Równocześnie instrukcja zwiększa skuteczność i odległość strzelania bezpośredniego. Ustala precezyjne zasady stosowania ognia oraz gruntowny i doskonały system wyszkolenia strzeleckiego.

Strzelaniem pośredniem z karabinów maszynowych, czyli strzelaniem ze stanowisk zakrytych, zajmowali się Niemcy już przed wojną. Podnosili jego wartość, atoli nie ustalili sposobu wyszukiwania elementów strzału [3]). Podczas wojny w walce pozycyjnej próbowano po obu stronach walczących stosować je tu i ówdzie. Powojenny francuski regulamin kompanji karabinów maszynowych ustala szereg metod celowania pośredniego ale jeszcze nieporęcznych, przeważnie przy pomocy mapy. Przeznacza je do zastosowania przy masowem strzelaniu zgrupowań kompanij karabinów maszynowych w walce pozycyjnej [4]). Obecne metody niemieckie pozwalają na strzelanie pośrednie zarówno w walce pozycyjnej, jak i ruchowej, obronnej i zaczepnej. Czynią zeń normalny — obok strzelania bezpośredniego — sposób walki karabinów maszynowych.

W wyniku powyższego należy stwierdzić, że sprawność, wydajność i skuteczność niemieckich karabinów maszynowych musi przewyższyć wszelkie dotychczasowe doświadczenia. Karabiny maszynowe przejmują artyleryjskie metody strzelania. Ich siła ogniowa niepomiernie wzrasta, sposób ich używania doznaje zmiany. Taktyka, uzbrojenie i wyszkolenie bojowe przeciwnika staje przed zadaniem dostosowania się do nowego stanu rzeczy.

Ograniczenie niemieckiej artylerji przez traktat wersalski spowodowało w regulaminie niemieckim zasadę: „Gdy własna artylerja jest słaba lub gdy jej brak, muszą ciężkie karabiny maszy-

---

[1]) H. Dv. Schiessvorschrift für das schwere Maschinengewehr z 8. X. 1925

[2]) Anleitung zur Ausbildung im Schiessen mit s. M. G. von Schobert-Veith, 1926.

[3]) Militär-Wochenblatt, 1908, Nr. 98, 144, 155.

[4]) Instruction provisoire pour les unités des mitrailleuses d'infanterie, 1920 i 1926, pkt. 276—372.

nowe przejąć w zupełności jej zadania [1])". Nowa instrukcja strzelecka wyciąga stąd praktyczne konsekwencje.

Nasze działania będą również nacechowane słabem wyposażeniem w artylerję, stąd na nasze ciężkie karabiny maszynowe spadają równie wielkie i do niemieckich podobne zadania.

Aby zrozumieć i ocenić należycie z punktu widzenia nietylko techniczno-strzeleckiego, lecz i ogólnie—taktycznego doniosłość ognia niemieckich karabinów maszynowych, konieczne jest bliższe zapoznanie się z ich metodami ognia pośredniego, z udoskonaleniem ognia bezpośredniego, z zasadami stosowania ognia oraz z siłą, jaką daje obsłudze i kierownikom ognia wyszkolenie strzeleckie.

Strzelanie pośrednie.

Jak wiadomo, strzelając z karabina maszynowego do celu widocznego, celuje się wprost czyli bezpośrednio przez szczerbinę i muszkę albo przez lunetę celowniczą, albo wreszcie przez celownik przeciwlotniczy. Jest to celowanie i strzelanie bezpośrednie.

Z karabinów maszynowych atoli strzelać można także z równą doładnością do celów niewidocznych dla karabina lub źle widocznych, podobnie jak artylerja. Do takich celów bezpośrednio celować nie można. Nastawia się przeto lufę karabina na cel pośrednio, przy pomocy odmierzenia w terenie lub na mapie odpowiednich kątów i przeniesienia ich na karabin. Jest to celowanie i strzelanie pośrednie.

Rozróżnia się dwa rodzaje strzelania pośredniego:

a) strzelanie ze stanowiska zakrytego do celów niewidocznych dla karabina maszynowego, ale widocznych dla obserwatora obserwującego z innego punktu (strzelanie obserwowane);

b) strzelanie do celów zupełnie niewidocznych ani dla karabina, ani dla jego obserwatora, a tylko określonych na mapie (strzelanie na podstawie mapy, nieobserwowane).

Wyposażenie karabinów maszynowych w specjalne przyrządy celownicze, zestawienie prostych tabel strzeleckich, ustalenie pewnych naprostszych metod celowania pośredniego oraz zrutynizowanie wyszkolenia w tem celowaniu, pozwalają uczynić ze strzelania pośredniego *normalny sposób strzelania z karabinów maszynowych*, narówni ze strzelaniem bezpośredniem.

---

[1]) H. Dv. Nr. 130. Ausbildungsvorschrift für die Infanterie I. pkt. 108.

Metody strzelania oraz stopień ich opanowania, podane w instrukcji niemieckiej, są tego rodzaju, że:

a) dokładność strzelania pośredniego jest zupełnie równa dokładności strzelania bezpośredniego;

b) szybkość rozpoczęcia ognia (wycelowania) prawie nie trwa dłużej niż przy celowaniu bezpośredniem;

c) zwrotność i przesuwanie wiązki pocisków z miejsca na miejsce, z celu na cel, uchwytywanie celów ruchomych, są niemal takie same, jak przy wiązce kierowanej celowaniem bezpośredniem.

Instrukcja nakazuje stosować strzelanie pośrednie z reguły *wszędzie i zawsze*, gdzie na to pozwala zadanie bojowe, położenie i teren, W wyszkoleniu nakazuje położyć nań szczególny nacisk.

Cóż to praktycznie i taktycznie oznacza?

1) Niemieckie karabiny maszynowe będą strzelały z reguły *z poza zakrycia* (wzgórze, zagłębienie, fałda terenu, krzaki, wyrosłe zboże, las, zabudowania i t. p.), niewidoczne dla przeciwnika, trudne do odszukania i zwalczania.

Do strzelania ze stanowiska otwartego (chociaż maskowanego), t.j. do strzelania bezpośredniego, będą zmuszone dopiero na bliższych odległościach t. zn. wówczas, kiedy przeciwnik zbliży się tak, iż wysokość przestrzeliwanego zakrycia nie pozwoli na tak krótkie strzały (przeciętnie poniżej 1000 m), oraz w wypadkach braku odpowiednich stanowisk zakrytych.

2) Niemieckie karabiny maszynowe będą ostrzeliwały *cele zakryte*, celowaniem bezpośredniem nieosiągalne, jak cele za wzgórzami, na przeciwstokach, za lasem, za fałdami terenu i t. p.

3) Niemieckie karabiny maszynowe będą strzelały skutecznie w *ciemności* i ostrzeliwały *cele* trudno dostrzegalne, bezpośrednio nieuchwytne, np. z powodu zmroku wieczornego i porannego, pochmurności, zamglenia naturalnego lub sztucznego, zadymienia pola walki lub zbyt dalekiej odległości.

4) Niemieckie karabiny maszynowe będą strzelały z pełną skutecznością na *odległości dalekie*, aż do 3500 m.

Ta oraz wymieniona pod 2) okoliczność rozszerzają znacznie pole skutecznego działania ognia karabinów maszynowych, zmniejszając tem samem pole bezpieczeństwa i zakrycia przed tym ogniem.

5) Strzelając ze stanowisk zakrytych i dalekich, niemieckie karabiny maszynowe będą *bardzo trudne do odszukiwania*, *obezwład-*

niania i zwalczania. Ich straty będą minimalne, na działanie— ciągłe i nieosłabnące.

Zakryte przed wzrokiem nieprzyjaciela i mniej narażone na jego ogień, uwolnione w znacznej mierze od tak szkodliwego podniecenia i zdenerwowania na polu walki, będą obsługiwane w spokoju, z największą pewnością i dokładnością. Stąd ich działanie może osiągać *najwyższy stopień sprawności i skuteczności* oraz zachować długo pełną siłę bojową.

6) *Działanie moralne* ognia otrzymywanego niewiadomo skąd, któremu przeciwdziałać jest trudno, będzie spotęgowane.

7) Możność zastosowania dowolnie strzelania pośredniego lub bezpośredniego zwiększa znacznie łatwość i swobodę wyboru *stanowisk ogniowych*, pozwalając na strzelanie z takich miejsc, z których bezpośrednio strzelać nie możnaby.

A sprawa dogodnych, niezagrażających własnej piechocie stanowisk ogniowych, to największa trudność w użyciu karabinów maszynowych na polu walki.

8) Możność przygotowania i otwarcia ognia poza zakryciem oraz możność przestrzeliwania zakryć terenowych, ułatwiająca wynalezienie stanowiska flankującego, pozwala na stosowanie z reguły *zaskoczenia i flankowania*—zasadniczych wymagań w taktyce ognia karabinów maszynowych.

9) Strzelanie pośrednie ułatwia i umożliwia pełne wykorzystywanie karabinów maszynowych ugrupowanych daleko wgłąb, pozwalając im na współdziałanie z karabinami maszynowemi czołowych i pośrednich linij, nieutrudnione zakryciami terenu i niewidocznością celów.

Kombinacja ogni bezpośrednich i pośrednich ułatwia utworzenie ciągłej zapory ogniowej przed własnemi stanowiskami, umożliwiając dogodne układanie flankowych i frontalnych wiązek pocisków karabinów maszynowych.

10) Uzupełnianie amunicji dla karabinów strzelających z poza ukrycia jest znacznie ułatwione.

Tak rozwinięte strzelanie pośrednie jest czemś zupełnie innem od pojęcia ognia pośredniego, określonego w naszym Regulaminie kompanji karabinów maszynowych oraz w jego pierwowzorze francuskim. Nie jest to wcale jakieś strzelanie wyjątkowe, lecz powszedni sposób ostrzeliwania celów z poza zakrycia, celów niewidocznych lub źle widocznych, na odległości ponad 1000 m. Nie jest to również ogień, który celem osiągnięcia skuteczności wymaga skupienia większej ilości karabinów maszyno-

wych i masowego zużycia amunicji. Strzelanie to wykonywa z reguły najmniejsza jednostka karabinów maszynowych, jaką jest niemiecki pluton, t.j. 3 karabiny. Przyczem, zależnie od potrzeby, albo wszystkie 3 karabiny skupiają ogień na jeden cel, albo też nawet każdy karabin ostrzeliwuje osobny cel, względnie odcinek. Ilość zużytej amunicji nie zależy od bezpośredniego sposobu strzelania, lecz od rodzaju celów do zwalczania i zadania bojowego do wykonania.

Nasz i francuski regulamin mówią o ogniu pośrednim, wykonywanym przez zgrupowanie kilku kompanij karabinów mamaszynowych z bataljonów odwodowych, zainicjowane i przygotowane przez dowódcę piechoty dywizyjnej [1]). Niemiecki ogień pośredni pozostaje w ręku każdego dowódcy plutonu, zarówno tylnych jak i przednich rzutów. Dowódca plutonu, zależnie od zadania, położenia i terenu, stosuje ogień bezpośredni lub pośredni. Od strzelania pośredniego przechodzi do strzelania bezpośredniego (jeżeli np. cel zbliżył się poniżej odległości najkrótszego strzału dla danego zakrycia), lub naodwrót—od strzelania bezpośredniego do pośredniego (jeżeli np. cel widoczny został zamglony lub zadymiony).

Tak rozbudowane strzelanie pośrednie jest wyzyskaniem do ostatnich granic właściwości karabinów maszynowych. Wojna światowa wykazała potęgę tej broni. Niepohamowana w swym pochodzie naprzód niemiecka myśl wojskowa wyciągnęła ostatnie możliwe konsekwencje z jej doskonałości.

Nietylko technika strzelecka i bojowe użycie karabinów maszynowych lecz wogóle cała taktyka i wyszkolenie bojowe wszystkich broni, musi odtąd wziąć pod uwagę nowy czynnik, wprowadzony na pole walki przez powszechne stosowanie pośredniego ognia karabinów maszynowych. Oddziały karabinów maszynowych piechoty i kawalerji muszą przyswoić sobie nową metodę walki ogniowej. Artylerja musi rozważyć warunki nowych celów do zwalczania. Wszyscy muszą przygotować się na widzialne uderzenia gęstego i szybkiego ognia maszynowego z różnych stron i nauczyć się chronić od niego.

Należy stwierdzić, że oficjalny pogląd niemiecki ma taktyczne znaczenie i stosowanie ognia pośredniego w ostatnich latach uległ znacznej zmianie na korzyść tego ostatniego.

---

[1]) Regulamin piechoty. Kompanja karabinów maszynowych, pkt. 474—481. Instruction provisoire pour les unités des mitrailleuses, pkt. 382, 432.

Niemiecki regulamin piechoty z r. 1922 [1]) stawia jeszcze zasadę, że „główne działanie osiąga ciężki karabin maszynowy w strzelaniu bezpośredniem“ i podkreśla, że w strzelaniu pośredniem otwarcie ognia trwa najczęściej dłużej, a zwrotność wiązki pocisków jest mniejsza niż w strzelaniu bezpośredniem. Natomiast instrukcja strzelecka z 1925 r. w punkcie 205 stawia już obydwa rodzaje strzelania narówni, akcentuje ich niemal równą celność, równą długość czasu potrzebnego do rozpoczęcia ognia oraz równą zwrotność wiązki przy dobrze zgranej obsłudze — przeciw celom dalekim i trudno widocznym. Podkreślając wielkie wartości taktyczne jakie daje strzelanie ze stanowiska zakrytego, nakazuje z reguły stosować strzelanie pośrednie wszędzie, gdzie na to tylko pozwala „zadanie i położenie bojowe oraz teren.“

Wykonanie strzelania pośredniego polega, jak wiadomo, na:

1) nadaniu karabinowi kierunku,
2) nadaniu karabinowi podniesienia.

Do zmierzenia kąta kierunkowego oraz kąta położenia celu ponad poziom karabina (część składowa podniesienia) posiada niemiecki pluton karabinów maszynowych kątomierz bateryjny (Richtkreis). Kątomierz jest zaopatrzony w poziomą podziałkę kątową, lunetę z pionową podziałką kątową, busolę, kilka poziomnic oraz lineał. Tę samą funkcję spełnia posiadana również przez pluton luneta nożycowa.

Do mierzenia odległości posiada pluton dalekomierz.

W pewnych wypadkach mierzy się odległość i kąt kierunkowy przy pomocy trójkąta mierniczego o ruchomych ramionach.

Kąt celownika (część składowa podniesienia) odczytuje się z tabeli. Tak samo poprawki na wiatr, temperaturę i ciśnienie powietrza.

Przy strzelaniu z mapy mierzy się kąt kierunkowy na mapie kątomierzem tysiącznym lub busolą kątomierza bateryjnego. Kąt położenia celu odczytuje się z warstwic mapy, zamieniając różnicę wysokości w metrach na kąt w tysiącznych przy pomocy tabeli.

Wymienione przyrządy obsługuje dowódca plutonu z pomocą podoficera celowniczego i szeregowca z dalekomierzem. Stanowisko celownicze — o ile możności nieoddalone ponad 100 m od stanowiska karabinów maszynowych.

---

[1]) Ausbildungsvorschrift für die Infanterie I. pkt. 36.

Wyszukane i rozkazane przez dowódcę plutonu kierunek i podniesienie nadają karabinowi karabinowy i celowniczy przy pomocy kątomierza celownikowego.

Kątomierz celownikowy (Richtaufsatz) [1]), umieszczany na karabinie, składa się z podziałki kątowej, poziomej i pionowej, przeziernika, dwóch poziomnic i lusterka. Spełnia on równocześnie rolę jaką w artylerji pełni kątomierz działowy i celownik względnie kwadrant.

Przy pomocy tych przyrządów nadawanie kierunku uskutecznia się jedną z czterech metod: metodą luf równoległych, metodą busoli (bez mapy i z mapą), metodą pomocniczego punktu celowania (bez mapy i z mapą) lub metodą trójkąta mierniczego. Użycia tej lub innej metody zależy od znajomości wzajemnego stosunku stanowiska celowniczego (obserwacyjnego), celu i stanowiska ogniowego karabinów maszynowych. Metody te są tak uproszczone i ułatwione, że posługiwanie się niemi nawet w natarciu w walce ruchowej nie przedstawia żadnych trudności. Metoda nadawania podniesienia — oraz uwzględnianie poprawek na wiatr, temperaturę i ciśnienie powietrza — są sprawą również prostą i nietrudną.

Strzelanie bezpośrednie.

W strzelaniu bezpośredniem należy stwierdzić u Niemców stałe posługiwanie się lunetą celowniczą. Luneta celownicza daje nadzwyczajną dokładność celowania, ułatwia wyszukanie celów, obserwowanie nieprzyjaciela i działania pocisków. Umożliwia skuteczne strzelanie na większą odległość, strzelanie przy lichem oświetleniu, o zmroku, przy świetle księżyca, zadymieniu i zamgleniu. Daje to duże przewagę.

Dalekomierz posiadany w każdym plutonie zapewnia zgóry każdemu otwarciu ognia dokładną odległość. Stąd otwarcie ognia nie potrzebuje być błądzącem wstrzeliwaniem się i ślepem obmacywaniem pola celów. Ma wszelkie szanse wpadania wiązką pocisków natychmiast w cel i zapewniania sobie warunków zaskoczenia.

Lornetka polowa w ręku każdego karabinowego i specjalne wyszkolenie w obserwacji—to środki, które wraz z wyżej wymienionemi oddają w ręce niemieckiej obsługi doskonałe, ścisłe i pewne kierowanie wiązką, dokładne i szybkie umieszczanie skutecznej jej części w celu oraz sprawne przerzucanie jej z celu na cel.

[1]) H. Dv. 453. Vorschrift für das indirekte Schiessen mit M. G. 08.

To nie improwizowana strzelanina, nie sianie zgrubsza po polu celów; to groźna sztuka manewrowania skuteczną częścią wiązki z niezwykłą precyzją i fachową umiejętnością.

Z celownikiem zwykłym można strzelać bezpośrednio tylko do odległości 2000 m, względnie amunicją sS do odległości 2000 m. Przez zastowanie pośredniego celowania do nadania karabinowi podniesienia, przy zachowaniu bezpośredniego celowania w kierunku, można strzelać bezpośrednio aż do odległości 3500 m.

System stosowania ognia.

Jako system zwalczania wszelkich celów ustala instrukcja ogień ciągły, *zawsze pogłębiany.* Pogłębienie wynosi z reguły 100 m, w potrzebie 200 m.

Cele wąskie (pojedyńczy karabin maszynowy, gniazdo karabinów, mostek i t. p.), przy dobrej obserwacji, ostrzeliwuje się ogniem punktowym pogłębianym. Cele szerokie (np. grupy rozsypanych strzelców)—ogniem szerokim pogłębianym. Ogień punktowy bez pogłębiania (z ryglami otwartemi lub zamkniętemi) służy wyłącznie do wstrzeliwania się. Odpowiednie tabele podają miarę poruszania tylcami wględnie kierownicą przy poszerzaniu i pogłębianiu na *różne* odległości.

Strzelanie rozpoczyna się ogniem punktowym (10—50 strzałów), służącym karabinowemu do stwierdzenia położenia wiązki pocisków. Po stwierdzeniu skutecznej części wiązki w celu, pod nosi się celownik o 50 m (celem zastosowania 100-metrowego połębiania), względnie o 100 m (przy 200 m pogłębianiu). Następnie przechodzi się do ognia skutecznego, t. j. punktowego z pogłębianiem lub szerokiego z pogłębianiem. Jeżeli przy rozpoczęciu strzelania karabinowy nie stwierdził skutecznej części wiązki w celu, poprawia odpowiednio celownik, oprócz wymienionej wyżej zmiany celownika do pogłębiania. Przy szkoleniu kładzie się największy nacisk na ograniczenie przerw przejścia od ognia punktowego do skutecznego do minimum (15—7 sekund). Celuje się pod cel.

Dobra skuteczność ognia sięga, w myśl instrukcji, do odległości 1500 m przeciw celom niskim, w terenie zagnieżdżonym. Niezakrycie poruszające się grupy strzelców ponoszą na tę odległość dotkliwe straty.

Przeciw celom wysokim i głębokim liczy się na skutek do odległości 3500 m.

Działa i karabiny maszynowe opancerzone tarczami zwalcza się ogniem skośnym, a nie czołowym. Karabiny maszynowe dobrze wykorzystujące teren, a więc trudne do zwalczania, poleca się zwalczać przedewszystkiem ogniem skupionym z różnych kierunków.

Obok celów konkretnych przewiduje się ostrzeliwanie pasów terenu i powierzchni terenu z kryjącemi się w nich wiadomemi lub przypuszczalnemi celami. Ostrzeliwanie tego rodzaju celów powierzchniowych wymaga dużo amunicji. W podręcznikach wyszkolenia znajdujemy przykłady ostrzeliwania z odległości 3000 m pasa terenowego, 200 m szerokości i 100 m głębokości, przy użyciu 40000 do 60000 naboi [1]).

Płatowce ostrzeliwuje się z odległości 1000 m pociskami przeciwpancernemi lub przeciwpancerno-smugowemi. Czołgi i samochody pancerne — z odległości 100 m pociskami pancernemi.

Wyszkolenie strzeleckie.

Skończony, wypróbowany system, znakomite metody, bogate wyposażenie w amunicję ostrą i ślepą, wysokie i surowe wymagania strzelań szkolnych, liczne i wielostronne strzelania bojowe, wreszcie strzelania sportowe, zawody, odznaczenia i nagrody — oto cechy charakteryzujące wyszkolenie strzeleckie w wojsku niemieckiem.

„Niemiecka instrukcja strzelecka jest *najdoskonalsza i najbardziej nowoczesna* w porównaniu z instrukcjami wojsk obcych, szczególnie pod względem strzelania pośredniego“ — tak brzmi słuszna ocena najnowszej instrukcji przez samych Niemców [2]).

Strzelanie szkolne.

Na strzelanie szkolne przeznaczają Niemcy 35000 naboi dla kompanji. Obliczając etat kompanji na 111 szeregowych [3]), wypada na każdego 315 naboi na samo tylko strzelanie szkolne. Na bojowe można obliczać parokrotnie tyle.

Strzelanie szkolne kończy się ćwiczeniem przejścia od ognia punktowego do szerokiego z pogłębianiem. Strzelec oddaje 60 strzałów, z czego 10 jako ogień punktowy (wstrzeliwanie), rygle otwarte, resztę—jako ogień szeroki pogłębiany (ogień skuteczny).

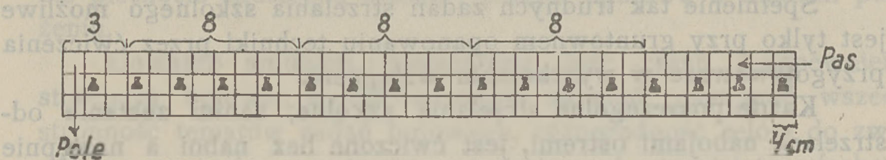
---

[1]) Anleitung zur Ausbildung im Schiessen mit s. M. G. von Schobert — Veith.

[2]) Militär—Wochenblatt, 1926, Nr. 33.

[3]) II. Dv. 130. A.V.I. Die M.G. Kompanie.

Strzelanie powtarza się dwukrotnie, poszerzając raz z lewej do prawej, drugi raz z prawej do lewej strony. Celowanie lunetą celowniczą. Postawa leżąca. Tarcza jak na poniższym rysunku.



W pierwszym roku nauki strzelec ma osiągnąć ogółem 35 trafionych w pierwszych 27 polach; przytem musi być conajmniej:

5 trafionych w pierwszych 3 polach, jako wynik ognia punktowego, wstrzeliwującego;

po 5 trafionych w pierwszych, w drugich i trzecich 8-miu polach, jako wynik równomiernego poszerzania;

po 6 trafionych kwadratów w każdym z trzech pasów, jako wynik równomiernego pogłębiania.

Czas przejścia od ognia punktowego do szerokiego z postawieniem nowego celownika do pogłębiania — 15 sekund.

Zacięcie z winy strzelca, zatrzymanie lub cofnięcie przy poszerzaniu, pogłębianie przez naciskanie lub podnoszenie tylców, powodują przy każdem strzelaniu niespełnienie warunków.

Tak wysokie wyniki ma osiągnąć strzelec po pierwszych 6-ciu strzelaniach szkolnych.

Strzelcy przechodzą systematycznie cztery klasy strzeleckie: 2-gą, 1-szą, specjalną i klasę strzelców wyborowych, w miarę spełniania warunków poprzedniej klasy. Strzelec, który wykazuje zbyt złe wyniki, wraca zpowrotem do klasy niższej.

Wszystkie klasy strzelają te same ćwiczenia przy coraz wyższych wymaganiach. W rezultacie dochodzi się do wyrobienia strzelca wyborowego, który na 60 strzałów, oddanych jak powyżej, trafia 50 w pierwszych 27 polach, w czem 8 trafionych w pierwszych polach (z 10-ciu strzałów ognia punktowego); poszerza z dokładnością do 7 trafień w każdych następnych 8-miu polach i pogłębia z równomiernością po 9 trafionych kwadratów w każdym pasie. Zmiana celownika i przejście od ognia punktowego do szerokiego—7 sekund.

Jak widzimy, jest to metoda niezwykłej precyzji i nadzwyczaj surowych wymagań: żądać bardzo dużo, zmuszając ucznia i nauczyciela do dołożenia wszelkich wysiłków, aby cel osiągnąć.

Po ukończeniu ściśle określonych strzelań szkolnych, następuje dalsze doskonalenie przez strzelania specjalne, dobierane i określane przez dowódcę kompanji.

Spełnienie tak trudnych zadań strzelania szkolnego możliwe jest tylko przy gruntownem opanowaniu techniki przez ćwiczenia przygotowawcze w wyszkoleniu wstępnem.

Każde poszczególne strzelanie szkolne, zanim zostanie odstrzelane nabojami ostremi, jest ćwiczone bez naboi a następnie powtarzane kilkakrotnie nabojami ślepemi, przy użyciu przyrządu kontrolującego celowanie i wodzenie karabina.

Nauka obserwacji, celowania pośredniego i kierowania ogniem stanowi osobne działy ćwiczeń, prowadzone systematycznie, z wielkim naciskiem i starannością. Deszcz, śnieg i mróz nie stanowią przeszkód do ćwiczeń w celowaniu pośredniem i kierowaniu ogniem. Przerabia się je wówczas w koszarach na stole plastycznym, kształtowanym z wilgotnego piasku[1]).

Strzelanie bojowe.

Strzelania bojowe w terenie przerabia się jako: strzelania bojowe-przygotowawcze (szkolno-bojowe), właściwe strzelania bojowe pojedyńczego karabina maszynowego, strzelania w plutonie[2]) i strzelania kompanji karabinów maszynowych. Obok strzelań bojowych przerabia się t. zw. „ćwiczenia bojowe przy użyciu ostrej amunicji": pojedyńczego karabinu maszynowego z plutonem strzeleckim lub kilku grupami strzeleckiemi, plutonu karabinów maszynowych z kompanją strzelecką, wreszcie strzelanie kompanji karabinów maszynowych z całym bataljonem przy udziale miotaczy min i dział piechoty.

Strzelanie bojowe poprzedza się gruntownem przygotowaniem w ćwiczeniach nabojemi ślepemi i bez naboi.

Na strzelanie bojowe przepisy nakazują zapewnić kompanji 27 pół-dni. Znaczy to, że przez taki przeciąg czasu kompanja posiada do rozporządzenia strzelnicę bojową w terenie. Ponadto poleca się jak najczęstsze przeprowadzenia prostych strzelań bojowych w terenie w pobliżu garnizonu. Zakończenie strzelań bojowych ma wykazać i stwierdzić, że kompanja karabinów maszynowych *„opanowuje po mistrzowsku"* wszystkie sposoby strzelania

---

[1]) Anleitung zur Ausbildung im Schiessen mit s. M. G. — von Schobert-Veith.

[2]) W organizacji niemieckiej niema drużyn karabinów maszynowych.

bezpośredniego a przedewszystkiem pośredniego oraz sposoby zwalczania wszelkich celów bojowych, zaś dowódcy umią zapewnić piechocie skuteczną osłonę i pomoc ogniową w każdem położeniu.

Dostatek amunicji, dostateczna ilość czasu i zapewnienie strzelnicy bojowej, a stąd—mnogość strzelań, następnie wszechstronność tematów zadań bojowych, różnorodność celów do zwalczania, wreszcie gruntowne przygotowanie, umiejętne fachowe przeprowadzenie i dokładne, wyczerpujące omówienie każdego strzelania — przykonywają, że wojsko niemieckie wystąpi na pole walki z jednostkami karabinów maszynowych, których materjalne i moralne działanie będzie zdobywało przewagę i budziło grozę u przeciwnika nie umiejącego zrównoważyć go.

Dodajmy, że niemiecka organizacja posiada w kompanji karabinów maszynowych 4-ty pluton, szczególnie ruchliwy, którego cała obsługa — na wzór artylerji konnej — jedzie na wozach. Każdy poszczególny karabin z amunicją i obsługą na wozie czterokonnym. Dowódca plutonu i karabinowi konno. Pluton ten przeznaczony jest do szczególnych zadań, wymagających szybkości i zaskoczenia. Przedewszystkiem zaś do działania przeciw bokom i tyłom przeciwnika.

Wnioski praktyczne.

Broń.

Warunkiem pierwszym i najważniejszym jest wyposażenie wojska w karabin maszynowy, przynajmniej tak dobry, jak niemiecki Maxim.

Stare, zużyte karabiny nie mogą uczynić zadość wielkim wymaganiom stawianym broni przez najnowsze metody walki ogniowej. Największem zaś nieszczęściem byłoby wprowadzenie nowej broni nieodpowiadającej wymogom ujawniającej braki i wady. Zaufanie do broni, to fundament wartości bojowej, realna i najistotniejsza podstawa duchowej siły wojska.

Przyrządy celownicze i optyczne.

Postawienie strzelania pośredniego na należytym poziomie zależy od wyposażenia jednostek karabinów maszynowych w potrzebne przyrządy celownicze i optyczne.

Udoskonalenie strzelania bezpośredniego wymaga:
lunety celowniczej — na każdy karabin,

dalekomierza—na każdy pluton,
lornetki polowej—dla każdego karabinowego.

Wyposażenie w lornetkę drużynowego nie wystarcza, ponieważ kierowanie wiązką pocisków danego karabina maszynowego i umieszczanie skutecznej jej części w celu jest zadaniem karabinowego. Spełnianie tego trudnego zadania bez lornetki jest fikcją.

Wyszkolenie strzeleckie.

Nowe zadania karabinów maszynowych i nowe metody strzelania stawiają przed wyszkoleniem strzeleckiem niezwykle zwiększone wymagania. Tylko największe wysiłki skierowane ku wyszkoleniu mogą sprostać zadaniu. Podniesienie poziomu wyszkolenia strzeleckiego wymaga:

a) Wyposażenia w amunicję ostrą w ilości 1200 naboi na każdego szeregowego kompanji karabinów maszynowych.

Wyposażenia przynajmniej w taką samą ilość amunicji ślepej, wyłącznie na wyszkolenie strzeleckie, prócz amunicji na ćwiczenia taktyczne.

b) Zapewnienia każdemu pułkowi minimum 2 miesięcznego pobytu na strzelnicy bojowej, czyli wyposażenia każdej dywizji we własną strzelnicę bojową. Czas bowiem dogodny na strzelania bojowe ze względu na nasze warunki klimatyczne nie przekracza 6 miesięcy, od 15.IV. do dnia 15.X. W zimie zaś strzelanie bojowe byłoby pożądane, ale tylko jako ćwiczenie końcowe dla już wyszkolonych jednostek.

c) Przeszkolenia wszystkich oficerów kompanij i szwadronów karabinów maszynowych, w pierwszej linji dowódców, na niekrótszych niż 5-cio miesięcznych kursach karabinów maszynowych w Centralnej Szkole Strzelniczej.

Osiągnięcia przez dowódców bataljonów takiego poziomu wyszkolenia strzeleckiego we wszystkich broniach piechoty, aby mogli być świadomymi i umiejętnymi *dowódcami ognia* swego bataljonu, fachowymi kierownikami wyszkolenia strzeleckiego oraz doświadczonymi nauczycielami, szkolącymi i wychowującymi stale swych oficerów i podoficerów na coraz doskonalszych kierowników ognia i instruktorów strzeleckich.

d) Klasyfikowania wyszkolenia strzeleckiego i znajomości broni narówni z wyszkoleniem taktycznem we wszystkich szkołach, kursach i klasyfikacjach, oficerskich i podoficerskich.

Skierowania głównej uwagi przy inspekcjach na sprawność ogniową oddziałów i warunki wyszkolenia strzeleckiego, na jego trudności i przeszkody. Należy zaznaczyć, że ocena nie może opierać się na techniczno-strzeleckich wynikach trafień, lecz przedewszystkiem na wynikach strzelecko-taktycznych. Musi ona uwzględniać całokształt przyczyn wpływających na rezultat, być umiejętna i fachowa, jako wielce skomplikowana, trudna i różna od oceny wyników strzelania z broni powtarzalnej.

e) W samym programie nauki strzelania należy między innemi podkreślić:

— specjalne znaczenie dla skuteczności ognia karabinów maszynowych systematycznej nauki, obserwacji—okiem i przyrządami optycznemi—padania pocisków, nieprzyjaciela, terenu i własnych oddziałów;

— potrzebę doprowadzenia do doskonałości sprawności w celowaniu pośredniem i przeciwlotniczem (obsługa przyrządów, wyszukiwanie i obliczanie elementów strzału, nadawanie ich karabinowi);

— stałe i systematyczne ćwiczenia w kierowaniu ogniem dowódców: kompanji, plutonu, drużyny i karabinowego, oraz w bezpośredniem prowadzeniu wiązki pocisków przez drużynowego, karabinowego i celowniczego; szkolenie pocztów dowódców;

— decydującą o powodzeniu każdego nowoczesnego działania bojowego najwyższą sprawność i umiejętność praktycznej współpracy ogniowej wszystkich broni piechoty oraz artylerji, osiągalną tylko przez najczęstsze wspólne strzelanie bojowe, amunicją ślepą i ostrą. W strzelaniach tych konieczny jest również udział lotnika, któryby zmuszał do rzeczywistego maskowania stanowisk ogniowych i należytego wyzyskiwania terenu, informując i pouczając o skuteczności przedsiębranych środków.

WACŁAW TOKARZ.

PIERWOTNY STATUT ORDERU KRZYŻA WOJSKOWEGO.
(„VIRTUTI MILITARI").

„Być w bitwie, oblegać twierdzę, odnieść w walce z nieprzyjacielem ranę, albo wpaść w niewolę jest długiem i przeznaczeniem każdego, który się obronie swej ojczyzny poświęcił. Nagroda Orderu Krzyża Wojskowego, stosownie do pierwiastków swej ustawy zasad, należy się dziełom rzadkim i wyższym nad powinność pospolitą".

(Ks. Józef Poniatowski. Rozkaz dzienny z dn. 22. II. 1808 r.).

Pierwotny statut orderu krzyża wojskowego powstał w czasie pomiędzy 10-tym i 28-mym sierpnia 1792 r., t. j. za pobytu ks. Józefa w Warszawie, po złożeniu przez niego dowództwa armji ukraińskiej oraz uzyskaniu dymisji z wojska. Zredagowano go zatem w chwili wyjątkowo ciężkiej dla narodu i wojska: już bowiem w dniu 24-tym lipca Stanisław August przystąpił wraz z wojskiem do konfederacji targowickiej; 10 sierpnia złożył dowództwo nad niem w ręce Komisji Wojskowej; w dniu 23-cim sierpnia wojsko składało przysięgę na posłuszeństwo hetmanom, głównym twórcom tejże konfederacji.

Stanisław August, przystępując do konfederacji targowickiej, tłumaczył się nadzieją, że, oddając się w ręce Rosji i ulegając tak bezwzględnie jej woli, uratuje kraj od rozbioru, a może nawet ocali część tych dobroczynnych reform ustroju, które urzeczywistnił sejm czteroletni. Przewidywał prawdopodobnie, że nadzieje te ziszczą się w mocno skromnym zakresie, że nadchodząca przyszłość będzie znacznie cięższa; w charakterze jego jednak tkwiła

absolutna niezdolność do powzięcia decyzji większej miary, a nawet skłonność do ulegania tej wygodnej kurateli, która tak zabezpieczała położenie materjalne jego samego i jego najbliższych. Ostatni król polski, przy całej swej inteligencji, był najbardziej typowem uosobieniem tej niewiary w siły narodu i w możność odwołania się do lepszych stron jego charakteru, która cechowała wielu polityków jego czasów.

Do przeprowadzenia polityki ratowania tego, co da się uratować, przeciwstawienia targowiczanom układu z Rosją, potrzebne mu było nieodzownie wojsko. Wojsko stanowiło wtedy w oczach narodu, w opinji Rosji i zagranicy jedyną wartość moralną, wytworzoną przez kampanję roku 1792. Bez niego kraj stawał się polem doświadczalnem dla wszelkich możliwych prób amputacyjnych i konstytucyjnych Rosji i Targowicy; z niem pozostawała siła, która mimo wszystko zabezpieczała Polskę przed pewnemi możliwościami. Nie szczędził tedy Stanisław August zabiegów w celu utrzymania wojska w swem ręku. Wyjaśniał oficerom szczegółowo przyczyny swej kapitulacji, przedstawiał im swe widoki na przyszłość, posługując się przytem nieraz zapewnieniami, które stały w rażącej sprzeczności z jego zobowiązaniami wobec Bułhakowa [1]), mowiąc o nadziejach, które dziwnie odbijać się musiały w sercach żołnierskich [2]). Zbierał i oświetlał tendencyjnie wszystkie argumenty przeciw możliwości dalszej walki; zbierał również i zabarwiał krańcowym optymizmem wszelkie dane, które zdawały się zapowiadać możliwość wyjścia nawet z tego położenia, w które wprowadził kraj przez swój akces. Używał wreszcie obficie zwykłego swego środka: po swym akcesie do Targowicy zasypał wojsko awansami [3]).

[1]) „Toujours est-il vrai, pisał np. do ks. Józefa w dn. 29. VII. 1792 r., que je conserve le commandement tant qu'une nouvelle loi n'en aura decidé autrement et cette nouvelle loi na peut se faire que par une nouvelle diète". Tymczasem już w dn. 22. VII, w ustnej umowie z Bułhakowem, zgodził się na to, że dowództwo naczelne nad wojskiem odda w ręce hetmanów.

[2]) 5-go sierpnia król robił nadzieję ks. Józefowi, usiłując skłonić go do cofnięcia dymisji, że Rosja weźmie na swój żołd część wojska naszego i wyśle je nad Ren przeciw Francji.

[3]) Kościuszko został wtedy generałem porucznikiem. Wielhorski otrzymał szefostwo pułku 5-go, Mokronowski i Karwicki awans na generał-majorów, Sanguszko na brygadjera, Łaźniński na vicebrygadjera, Chomentowski na majora. Genezę tych awansów tłumaczą ich daty, związane bezpośrednio z akcesem króla do Targowicy, oraz następujący ustęp jego listu do ks. Józefa „Est-ce au moment meme ou je donne a Kościuszko le patent de liéutenant—général, que je dois recevoir de lui chagrin le plus cuisant..."

Doznał zupełnego zawodu i to nawet ze strony najbliższych sobie. Nie widział, nie czuł, że ta krótkotrwała wojna wytworzyła uczucia, nad któremi nie można było tak łatwo przejść do porządku dziennego. Wojsko pojmowało konfederację targowicką inaczej, niż król [1]) i, jak okazały wypadki, słuszniej. Miało żywe wspomnienie agitacji targowiczan, która tak bezwzględnie usiłowała demoralizować nasz korpus oficerski, wywoływała dezercję, utrudniała wywiad i zaopatrzenie własne, a ułatwiała nieprzyjacielskie. Czuło, że rządy jej będą powrotem do władzy hetmanów, a z nimi... dawnych nadużyć, dawnych metod, dawnych ludzi, którzy uniemożliwiali zaprowadzenie porządku i ładu w kraju i wojsku, a świeżo tak utrudnili prowadzenie wojny. Przeczuwało, że Targowica będzie myśleć przedewszystkiem o odwecie na przeciwnikach, nie zaś o ratowaniu kraju. Miało wreszcie — i to było najważniejsze — poczucie nabytej siły własnej, a z nią i wiary w naród, w możność wydobycia z niego wysiłku i dokonania tego, co później, w warunkach o tyle gorszych, dokonał Tadeusz Kościuszko.

Te prostolinijne, zrozumiałe uczucia wojska nie znalazły w lipcu roku 1792 właściwego ujścia politycznego. Było właściwie tylko jedno wyjście: skłonienie rządu do dalszego prowadzenia walki. Wiemy, że o tem myślano zrazu zarówno w głównej kwaterze ks. Józefa, jak i M. Zabiełły. Pojawiały się tam pomysły porwania króla, przywiezienia go do obozu, zmuszenia do walki. Wystosowano adres do marszałka sejmu, w którym domagano się tego. Pomysły te zawiodły, gdyż przywódcy sejmowi założyli ręce i opuszczali swe stanowiska, zaś wojsko nie czuło otuchy

---

[1]) Zdawało sobie np. dokładniej sprawę z ducha Targowicy, który podyktował Branickiemu jego list do generała rosyjskiego Tormasowa o bitwie pod Dubienką: „Dnia wczorajszego zastaliśmy tu o 3 wiorsty za Dubienką oszańcowanego z wojskiem rojalistów generała Kościuszkę. Miał przed sobą kilkanaście baterji osadzonych armatami. Kanonada z obydwóch stron była żwawa, ale Kościuszko, z placu spędzony, rejterował się bez proządku w lasy, straciwszy 8 armat na placu: 3 dwunastofuntowe, a 5 bataljonowych. Ludzi pewnej straty wiedzieć nie można, gdyż jeszcze do późnej nocy w lesie strzelanie było. Wszystko szło dobrze *z naszej strony*, to tylko dla mnie ten dzień zasmuciło, że pułkownik Palembach, atakując z kawalerją dwie baterje *nieprzyjacielskie*, które i wziął, sam zginął od kartacznego wystrzału, a przy nim graf Lambert zginął i także pułkownik Żełtuchin od armatniej kuli. *Z tamtej strony* wzięty sekretarz generała Kościuszki powiada, że generał Kościuszko i generał Zajączek ranni lekko, a generał Trokin zginął. Proszę nawzajem JWPana, aby mi dał wiedzieć, co się u niego dnia wczorajszego działo, gdyż wielką w tamtej stronie, gdzie się jego korpus znajduje, słyszeliśmy kanonadę“

do działania wyłącznie na własną rękę. Wobec tego nie pozostawało rzeczywiście nic innego, jak pójść za wskazaniami króla; miał on bowiem stanowczo słuszność, gdy twierdził, że jedynie wojsko, przez samo swe istnienie, stanowi pewną gwarancję przyszłości Rzplitej [1]). Trzeciego wyjścia politycznego nie było. Wojsko, skoro nie zdołało doprowadzić do dalszej walki, nie mogło iść za przykładem polityków sejmu czteroletniego, składających swe urzędy i wyjeżdżających zagranicę. Oni ustąpić musieli, wobec tak radykalnej zmiany kursu politycznego, zaś wojsko było wojskiem Rzplitej, obowiązanem do służenia jej w każdem położeniu i przy każdym kursie.

Niestety, stało się inaczej. Uczucia przemogły wśród tych serc prostych i gorących. Nie widząc możliwości porwania za sobą króla i rządu, a przeczuwając jasno przyszłość, wyżsi oficerowie obu armij poczęli podawać się do dymisji. W armji ukraińskiej od 30 lipca do 6 sierpnia około dwunastu oficerów wniosło podania o nią. Pierwsi podali się do dymisji ks. Józef i Kościuszko, a za nimi, zpośród kawalerów krzyża wojskowego, Zajączek, Mokronowski, Sanguszko, płk. Józef Poniatowski, Chomentowski, Kamieniecki, Gawroński, Szczutowski, Bukar, Przybyszewski, Tolkmit, Giżycki, Fiszer, Poniński, Błeszyński i Cichocki. W armji litewskiej podali się do dymisji M. Zabiełło, Wodzicki, Działyński, Jan Potocki i Sokolnicki. Z kawalerów krzyża wzięli tu dymisje lub dłuższe urlopy: Morawski, Sułkowski, Suchodolec, Wawrzecki, Rzewuski, Niesiołowski, ks. A. Czartoryski, Wedelstedt. Dymisje te pozbawiały wojsko najtęższych zarówno służbowo, jak i moralnie pierwiastków i miały odbić się na całym szeregu zjawisk w jego życiu w latach 1793—1794. Dzięki nim dowództwo wielu oddziałów dostało się później tak łatwo w ręce ludzi zdecydowanie szkodliwych, działających świadomie na niekorzyść kraju, lub też dobrych żołnierzy—służbistów, ale prawie wcale nie orjentujących się w położeniu politycznem i warunkach ogólnych kraju.

Usiłował Stanisław August wszelkiemi sposobami skłaniać poszczególnych oficerów do pozostania w wojsku i do cofnięcia podań o dymisję. W wielu wypadkach udało mu się to [2]), choć

[1]) „Tant que vous restez tous au service — pisał król 2.VIII. do ks. Józefa—je peux dire que la Pologne existe et qu'elle est digne que les ètrangers en fassent cas, et je la fais valoir actuellement comme telle...... Du moment que vous n'y serez plus, la Pologne ne sera regardèe que comme un cadavre"...

[2]) Podania o dymisję cofnęli np. pod wpływem króla Wodzicki, Wedelstedt, Rzewuski, M. Cichocki, Przybyszewski i t. d.

często napotykał tu na opór własnego synowca, stosującego nawet bojkot koleżeński do oficerów, nie wnoszących podań o dymisję [1]). Czasami było zresztą inaczej i wyżsi oficerowie, którzy sami uzyskali już dymisję, skłaniali niższych do cofnięcia jej i pracowania nadal w wojsku [2]). Część oficerów, którzy otrzymali wówczas dymisję, udała się później zagranicę; inni pozostali w kraju, biorąc udział w licznych demonstracjach przeciw działaczom targowickim, później zaś w związku tajnym, który przygotował insurekcję Kościuszki [3]).

Bez względu na ten kryzys polityczny, usuwający się ze służby oficerowie musieli zająć się likwidacją spraw, związanych z wojną. Należała do nich i sprawa orderu krzyża wojskowego. Aż do samego końca wojny był on odznaką doraźną, nie posiadającą nawet nazwy urzędowej, nie uregulowaną przez żaden przepis prawny, nie mającą dokładnej ewidencji wszystkich odznaczonych, którzy nie otrzymali nawet patentów. Sprawa ta domagała się gwałtownie uregulowania ze względu na uczucia żołnierza i jego położenie. Czuł to żywo Stanisław August, zdający sobie sprawę z tego, że te „krzyżyki" są bądź co bądź pewnym węzłem moralnym pomiędzy nim i wojskiem; domagał się tego oddawna ks. Józef. Wiemy z pewnością, że już w czasie postoju armji ukraińskiej w Kozienicach zajmował się sprawą wydawania zaświadczeń oficerom odznaczonym, wydał tam rozkaz dzienny, dotyczący praw szeregowych, odznaczonych medalami srebrnemi. Wiemy również, że za pobytu w Warszawie zajmował się gorąco uregulowaniem tych rzeczy [4]). Na tym — jednym z niewielu — punkcie zeszli się tedy ze sobą podówczas król i jego synowiec.

[1]) „Il me revient ainsi que parmi vos autres congediés vous affligez Krasicki à cause qu'il ne se presse pas de prendre sa demission et qu'il a eté exclu du diner de Wola comme une brebis galeuse. Cela n'est pas bien. Krasicki aécrit à Szczęsny une lettre excellente qui lui fait même un mèrite de plus à ajouter à ce qu il a si bien fait pendant la campagne; ne m'ôtez pas du moins celui ou ceux qui veulent rester". (St. August do ks. Józefa).

[2]) „Jest jeszcze nadzieja, że może kiedyś być dobrze w kraju, przeto jeszcze z wojska nie wychodź". (Kościuszko do Fiszera, 25.VIII.1792).

[3]) Kawalerowie krzyża rtm. A. Poniński, mjr. Szczutowski i mjr. Chomentowski dali pierwszy przykład pobicia w Warszawie działaczy targowickich; kpt. Ropp i ochotnik Sierpiński byli wybitnymi członkami sprzysiężenia warszawskiego.

[4]) „W Warszawie księcia Józefa zastaliśmy zajętego interesami wojska, którem dowodził, między innemi gotowe już dyplomy na kawalerski Krzyż Wojskowy, który odtąd w miejsce medali nosić mieliśmy, i dyplomy te wręczono nam zaraz". (S. Bukar).

Ale uregulowanie prawne nowej odznaki nie było już w sierpniu r. 1792 tak łatwe, jak przed akcesem króla do konfederacji targowickiej. Dawniej król, stanowiąc przepisy o nowym orderze, mógł powołać się na to, że sejm oddał w jego ręce dowództwo naczelne nad wojskiem; od 10-go sierpnia dowództwo to złożył w ręce Komisji Wojskowej. Zasadniczo nie przesądzało to jeszcze możności rozwiązania, gdyż sprawy orderów uważano w Polsce za prawo majestatu; w praktyce jednak sprawa stawała się o tyle trudniejsza, że już w dniu 18 m lipca 1792 r. generalność targowicka wydawała swe pierwsze zarządzenia przeciw nowej odznace, a Stanisław August z jej postanowieniami musiał liczyć się już coraz poważniej. Nie liczył się jeszcze bezwzględnie. Wiemy np., że do końca sierpnia mennica wybijała medale srebrne, że król nadał ostatni krzyż jeszcze w dniu 28 sierpnia, że patenty na krzyże oficerowie odbierali w kancelarji królewskiej od 6-go września 1792 r. do 21 lutego 1793 r.,[1]) że wykaz odznaczonych za Dubienkę przedstawił królowi Kościuszko dopiero w dn. 30-ym sierpnia.[2]) Ale od tych spraw, czysto wykonawczych, do uregulowania prawnego nowej odznaki było dość daleko. Król obawiał się tedy wejść wyraźnie na drogę jawnego zastosowania swego „prawa majestatu“. Pozostawało wobec tego jedno jedyne wyjście, t. j. droga pewnej konspiracji, wznowienie „secret du roi“. Otóż wszystko przemawia za tem, że istotnie, może pod naciskiem ks. Józefa, Stanisław August wszedł na tę drogę i całą sprawę pracy nad statutem zakonspirował bardzo starannie. Tłumaczyłoby nam to wybornie fakt, że już w okresie rządów Targowicy i Rady Nieustającej tak trudno było wydostać jakiekolwiek akta w sprawie orderu krzyża wojskowego, że za Księstwa Warszawskiego statut musiano odbudowywać wyłącznie na podstawie relacyj ustnych członków byłej kapituły tegoż, że wogóle w tej sprawie tak niewiele danych przedostało się do wiadomości publicznej. Poruszano przecież nawet pytanie, czy statut orderu istniał wogóle. Wobec tego, że statut orderu krzyża wojskowego, zrazu zakonspirowany, dostał się później wraz z całością papierów gabinetowych króla do Petersburga, nie pozostaje nic innego, jak starać się o wydobycie zasadniczych jego postanowień

[1]) Pierwszy odebrał patent ppor. Aigner, a ostatni mjr. Wedelstedt. Patenty odbierali odznaczeni bądź osobiście, bądź przez pełnomocników.

[2]) Pozostawało to w związku ze sporządzeniem dokładnej ewidencji odznaczonych szeregowych.

ze źródeł późniejszych, a następnie z praktyki czasów Księstwa Warszawskiego. To ostatnie źródło jest o tyle pewne, że ks. Józef odwoływał się wówczas na każdym kroku do „przepisów pierwotnych instytutu" i pilnował z całym pietyzmem pierwotnych ustaw w tych wypadkach, których nie uregulowały przepisy późniejsze.

A zatem statut orderu krzyża wojskowego wzorował się — w myśl pierwotnego żądania ks. Józefa — na ustawie krzyża Marji Teresy, datującej się z dn. 12-go grudnia 1757. Świadomość tego przejawiała się za Księstwa Warszawskiego na każdym kroku; sam zaś fakt naśladownictwa był o tyle naturalny, że ustawa krzyża Marji Teresy stała się np. wzorem do ślepego naśladownictwa dla autorów pierwotnego statutu krzyża św. Jerzego, że następnie ks. Józef z czasów swej służby austrjackiej znał i cenił wysoko moralny wpływ tej ustawy na wojsko. Dodajmy zresztą odrazu, że w podobny sposób na statucie orderu krzyża wojskowego odbijała się i ustawa austrjackich żołnierskich medali waleczności, znanych również ks. Józefowi. Ten fakt nie obniża w niczem wartości moralnej naszej odznaki wojskowej, gdyż krzyż Marji Teresy należał do najstarszych i najbardziej szanowanych nawet przez przeciwników Austrji orderów wojskowych.

Statut nasz musiał w pierwszym rzędzie ustalić nazwę nowej odznaki. W okresie początkowego rozdawania medali nazywano ją najrozmaiciej: najczęściej mówiono o „krzyżyku", o „krzyżu militarnym"; czasami jednak o „orderku wojennym", o „krzyżu kawalerskim czyli pour le mérite", jak się wyraził jeden z jego kawalerów, który poprzednio służył w wojsku pruskiem. Autorowie statutu orzekli, że nazwa ma opiewać: „order krzyża wojskowego".

Nową odznakę przeznaczono, podobnie jak krzyż Marji Teresy, jedynie i wyłącznie dla żołnierzy; można ją zaś było uzyskać na polu walki, za czyny, dokonane w obliczu nieprzyjaciela. Twórcom nowej odznaki nie przyświecała zatemmyśl nagradzania zasług wszelkiego rodzaju, zarówno talentu, jak i męstwa, myśl tworzenia jakiegoś wielkiego konkursu narodowego wszystkich zawodów, która dała początek legji honorowej. Nie mieli oni na widoku tych zasad, które później tak dosadnie ujął Napoleon w Radzie Stanu, mówiąc, że, jeżeli zaszczyty będzie rozdawać się samym tylko żołnierzom, to naród będzie niczem, że wreszcie żołnierze, nie umiejący czytać i pisać, będą dumni z tego, że za

swe męstwo noszą tę samą odznakę, która zdobi pierś wybitnego uczonego. Takie pomysły mogły powstać dopiero w kraju, który przeorał już głęboki pług wielkiej rewolucji a w którym duma żołnierska, ustalona i ugruntowana oddawna, mogła być śmiało zrównana z zasługą naukową i przemysłową, której wartość poczynano dopiero wtedy oceniać w całej pełni. U nas było inaczej. Autorowie statutu pisali go dla kraju stojącego nad brzegiem przepaści właśnie dlatego, że zbyt długo zapominał o podtrzymaniu dumy żołnierskiej, a swe zaszczyty i nagrody przeznaczał wyłącznie i jedynie dla wyróżnienia zasługi cywilnej. Chodziło im o skupienie w rodzaj bractwa rycerskiego ludzi, dających gwarancję prawdziwego męstwa i charakteru. Sądzili, że tylko te właściwości uratować mogą Rzplitą, obfitującą nawet w dobie swego upadku w talenty i uzdolnienia wybitne. Dlatego odwołali się do wzoru jednego z najbardziej wyłącznych orderów żołnierskich; dlatego później, w dobie Księstwa Warszawskiego, przeciwstawiali często ten wyłączny charakter naszej odznaki — orderowi legji honorowej.[1])

Statut wykluczał tedy wyraźnie od prawa ubiegania się o krzyże tych, którzy powołać się mogli jedynie na swe, chociażby największe, zasługi organizacyjne w wojsku[2]); odrzucał również wzory, wskazane przez order wojskowy św. Ludwika, a nawet

---

[1]) W r. 1811 gen. Pelletier, inspektor artylerji i inżynierji Księstwa Warszawskiego, broniąc jednego ze swych oficerów, skazanego na utratę krzyża, powołał się na statut legji honorowej. Książę Józef odpowiedział mu na to, że krzyż wojskowy ma swe specjalne statuty i przepisy, obmyślane z tego punktu widzenia, aby uczynić go orderem czysto wojskowym, nie zaś cywilno-wojskowym, jak legja honorowa.

[2]) Już w r. 1792 doszło do ciekawego rozstrzygnięcia w jednej z takich spraw. Mianowicie Józef Dąbrowski i Józef Wiszniewski wnieśli do króla następujące podanie: „Dnia wczorajszego złożyliśmy w ręce W. K. Mci zaświadczenie determinacji naszej oraz dowody, żeśmy jak majątek, tak życie, na obronę Ojczyzny nieśli. Gdy inaczej okoliczności się obróciły i zamiary wojenne ustały, sądziliśmy być potrzebą złożenie w ręce W. K. Mci tego świadectwa, aby to nam dało wstęp do względów łaskawych W. K. Mci nadal wyniknąć mogących i uczyniło nas godnymi być umieszczonymi w liczbie tych którzy tejże determinacji swojej widoczne oznaki w orderku wojennym noszą, o który to dopraszamy się . . . .“ Z zaświadczenia wydanego Wiszniewskiemu przez brygadjera Twardowskiego okazuje się, że „złożył dużą ofiarę w majątku i osobistej usłudze jako wolonter w obecnej kampanji“. Petentów wynagrodził jakoś Stanisław August, gdyż na podaniach napisał „zaspokojeni“; krzyża natomiast nie otrzymali.

i św. Jerzego, które można było otrzymać automatycznie, za szereg lat nieskazitelnej służby w wojsku [1]).

Twórcy jego, obradując już po zawodzie kampanji r. 1792, zamierzyli nadać nowej odznace charakter nagrody wyjątkowej—przeznaczonej w przyszłości dla czynów większej nawet miary niż te, któremi zdobyli ją pierwsi kawalerowie w kampanji roku 1792. W tym celu odwołali się na całej linji do wzoru statutu orderu Marji Teresy. „Ustanawiamy—czytamy w tym ostatnim — zasadę niewzruszalną, że nikt, ktokowiekby on był, z racji swego wysokiego urodzenia, długich służb, ran, odniesionych na wojnie, albo też poprzednich zasług, a tem zaś mniej z prostej łaski lub za wstawiennictwem innych nigdy nie otrzyma krzyża. Otrzymają go jedynie ci, którzy nietylko spełnili należycie swoją powinność tak, jak im to nakazywał honor i obowiązek, ale wyróżnili się przez szczególny czyn, świadczący o ich sercu, lub też nietylko podali korzystne dla przebiegu działań wojskowych rady, ale dopomogli do ich wykonania przez swe wydatne męstwo". Do orderu Marji Terery dawał prawo jedynie taki czyn waleczny, którego można było zaniechać nietylko bez narażenia się na jakąkolwiek odpowiedzialność, ale nawet zachowując się w granicach wysoko pojętego honoru i obowiązkowości oficerskiej. Mógł go otrzymać jedynie oficer, który bez rozkazu, z własnego natchnienia, uchwyciwszy moment korzystny, zarządził natarcie, porwał za sobą szeregowych i dzięki swej odwadze i pomysłowości zdobył okop, baterję lub miejscowość, który na ochotnika podjął się wyjątkowo niebezpiecznej imprezy i wykonał ją szczęśliwie; który podał jakiś szczęśliwy i korzystny pomysł i sam go wykonał. Wyższe klasy tego orderu można było otrzymać tylko wtedy, gdy prócz odwagi wchodziła w grę rzutka inteligencja kierownicza, która zaważyła poważnie na szczęśliwym przebiegu przedsięwzięcia.[1])

Statut orderu Marji Teresy kładł nieustanny nacisk na to, że nieposiadanie tej odznaki nie jest żadnym despektem dla oficera, gdyż nadaje się go wyjątkowo oszczędnie i jedynie za czyny większej miary.

---

[1]) Krzyż św. Jerzego otrzymywało się pierwotnie za 25 lat służby nieskazitelnej.

[1]) Do zasady tej musiał np. zastosować się już Sz. Zabiełło w swych wnioskach o krzyże po bitwie pod Brześciem Litewskim. „Tych zaś, mówi on, którzy pełnili z *roztropnością* i odwagą obowiązki swoje..."

Dzięki temu na pierwszej jego liście znaleźli się jedynie oficerowie wyżsi.

„Być w bitwie, powiedział ks. Józef w pamiętnym swym rozkazie z dn. 22.II.1808 r., oblegać twierdzę, odnieść w walce z nieprzyjacielem ranę, albo wpaść w niewolę jest długiem i przeznaczeniem każdego, kto się obronie swej ojczyzny poświęcił. Nagroda Orderu Krzyża Wojskowego, stosownie do pierwiastków swej ustawy zasad, należy się dziełom rzadkim i wyższym nad powinność pospolitą“.

Zasady tej w naszym statucie nie dało się zastosować bezwzględnie już chociażby dlatego, że—w przeciwieństwie do ordederu Marji Teresy — krzyż wojskowy mogli otrzymywać i szeregowi; wypadło zatem obniżyć skalę wymagań dla dwóch przynajmniej klas jego niższych. W każdym razie, jak to wynika z wyraźnych świadectw z czasów Księstwa Warszawskiego, dano jej wyraz, jako myśli przewodniej, w pierwotnym statucie krzyża.

Drugą zasadą przewodnią statutu pierwotnego, którą również odnajdziemy w początkowej praktyce Księstwa Warszawskiego, było wymaganie od kandydatów „nieskazitelnego charakteru i moralności“, „gorliwości w służbie, przykładania się do niej, konduity nieskazitelnej“, dowodów wreszcie pewnej wartości obywatelskiej i patrjotycznej. Te wymagania były już całkowicie nasze, niezapożyczone znikąd; świadczyły zaś wymownie o celach, które postawili sobie twórcy statutu pierwotnego. Chodziło im o wyróżnienie, uprzywilejowanie w wojsku nietyle całej kategorji żołnierzy odważnych, gdyż o nich dość łatwo było i wtedy, ile żołnierzy większej miary, przedstawiających poważniejsze wartości moralne w chylącej się ku upadkowi Rzplitej. Że cel swój osiągnęli, o tem zaświadczyć miała wkrótce rola pierwszych kawalerów krzyża w przygotowaniu insurekcji Kościuszki, w jej krwawych i zaciętych walkach, a w końcu w trudach i wysiłkach legjonów.

Statut podzielił order krzyża wojskowego na 5 klas: 1) krzyż wielki, 2) krzyż komandorski, 3) krzyż kawalerski, 4) krzyż złoty, 5) krzyż srebrny. „Odznaka Krzyża Wojskowego — czytamy w memorjale, napisanym w r. 1807 dla Napoleona i Fryderyka Augusta — składa się z czarno-emaljowanego krzyża złotego, na którego ramionach widnieje napis: „Virtuti Militari“; w środku na tarczy złotej znajduje się Orzeł Polski. Na odwrotnej stronie Krzyża, nieemaljowanej, widać litery S. A. R. P., t. j. Stanislaus Augustus Rex Poloniae; w środku herb Litwy, pod nim zaś data 1792, t. j. data ustanowienia. Ozdobieni krzyżem wielkim noszą

tę odznakę na szerokiej wstędze błękitnej z obwódkami czarnemi, przewieszonej przez lewe ramię. Do tej klasy orderu należy również sześcioramienna gwiazda srebrna, na której znajduje się Krzyż Wojskowy, którą nosi się na lewej piersi. Krzyż jest jednaki dla trzech pierwszych klas; komandorowie noszą go na szyji, kawalerowie przy pętlicy guzika. Odznaka klasy czwartej jest złota, podobna do pierwszych klas, lecz bez emalji. Odznaka klasy piątej składa się z krzyża srebrnego tegoż kształtu i ozdobionego temiż napisami“ [1]).

Statut nie ograniczał wcale ilości odznaczeń poszczególnych klas orderu, trzymając się pod tym względem ściśle wzoru orderu Marji Teresy; ograniczono jedynie ilość pensyj, przywiązanych do trzech klas wyższych [2]). Dla odznaczonych krzyżem wielkim statut ustanawiał 5 rent dożywotnich w kwocie 20.000 złp. każda [3]), dla komandorów 20 po 2.000 złp. [4]), dla kawalerów 100 po 1.000 złp. [5]); renty — w razie zawakowania — otrzymywali najstarsi z kolei nominacji posiadacze odnośnej klasy krzyża; przechodziły one w połowie na wdowy. Trzy pierwsze klasy krzyża wojskowego mogli otrzymać jedynie oficerowie, dla szeregowych dostępne były tylko dwie najniższe. Odznaczeni krzyżem złotym szeregowi otrzymywali w czasie swej służby żołd podwójny, srebrnym — o połowę większy [6]). W myśl „befelu“ ks. Józefa, ogłoszonego w Kozienicach w dn. 1 sierpnia 1792 r., szeregowi, odznaczeni krzyżem, mieli być „uwolnieni od kary gemajnowskiej“, t. j. cielesnej, a towarzysze kawalerji narodowej odsiadywać areszt w izbach oficerskich. Budżet roczny krzyża wojskowego obliczono na 300,000 złp.

---

[1]) Kształt odznaki krzyża wojskowego przypomina wyraźnie krzyże Marji Teresy.

[2]) „Le nombre determinè pour chaque classe ne l'etait que relativement aux pensions qui y etaient attachèes. On pouvait obtenir la decoration de chaque classe, en se rendant digne; mais les pensions n'etaient donnès qu'a mesure qu'elle venaient a vaquer“. W podobny sposób rozwiązywał tę sprawę pierwotny statut orderu św. Jerzego.

[3]) Statut krzyża Marji Teresy 20 rent po 1500 guld, św. Jerzego 12 po 700 rs.

[4]) Statut św. Jerzego 25 rent po 400 rs.

[5]) Statut krzyża Marji Teresy 100 rent po 600 guld. i 100 po 400 guld., św. Jerzego 50 po 200 rs. i 100 po 100 rs. Budżet roczny krzyża Marji Teresy wynosił 190.000 guld., św. Jerzego 38.400 rs

[6]) Rozwiązanie to zaczerpnięto ze statutu austrjackich medali waleczności.

Do otrzymania odznaki jednej z trzech klas niższych wystarczało, w myśl danych z czasów Księstwa Warszawskiego — dokonanie“ jakiegokolwiek czynu brawurowego“ [1]), którego większa lub mniejsza wartość rozstrzygała o przyznaniu tej lub innej klasy Zdaje się, że statut pierwotny nie wykluczał możności odznaczenia nawet oficerów krzyżami srebrnemi, a z całą prawie pewnością. przewidywał dla nich i krzyże złote [2]). „Krzyże komandorskie były zastrzeżone dla tych, którzy dowodzili w bitwie i osiągnęli wyraźną przewagę nad nieprzyjacielem, lub też skutecznie oparli się siłom przeważającym. Wygrana bitwa, zdobycie lub obrona ważnej twierdzy dają prawo do wielkiej wstęgi“.

Idąc za ustawą krzyża Marji Teresy, twórcy statutu krzyża wojskowego orzekli, że ubiegający się o tę odznakę muszą sami wnosić podania do kapituły krzyża. Chodziło im przytem o rozbudzenie w wojsku ducha indywidualizmu i przedsiębiorczości, oraz o udostępnienie wyróżnienia każdemu żołnierzowi bez względu na wnioski jego przełożonych. Zasada ta sprzeciwiała się praktyce, ustalonej już w czasie kampanji r. 1792; później, w r. 1807, gdy postanowiono ją zastosować w całej rozciągłości, nie dała się ostatecznie zrealizować. Pisma kandydatów — poza podaniem przebiegu całej służby wojskowej oraz dokładnym opisem czynu dokonanego — obejmować musiały t. zw. „zaświadczenie“, t. j. potwierdzenie ścisłości opisu czynu przez pewną ilość świadków, którymi mogli być zarówno przełożeni, jak i koledzy, jak wreszcie podwładni kandydata, oraz opinję przełożonych aż do dowódcy dywizji włącznie [3]). Do jakich następstw zarówno dodatnich, jak i ujemnych doprowadziło takie postawienie sprawy, miano stwierdzić w początkach Księstwa Warszawskiego.

Podania kandydatów rozważać miała kapituła krzyża. Składała się ona, w myśl statutu, z czternastu oficerów, umieszczonych na czternastu pierwszych miejscach listy starszeństwa krzyża. Statut, wzorem ustawy krzyża Marji Teresy, nie przepisał jej prawdopodobnie dokładnych norm postępowania, gdyż były to sprawy nie nadające się naogół do ujęcia przepisowego. Kapituła rozstrzygała o podaniu kandydata i przedstawiała go do mianowania kró-

---

[1]) „Une action d'eclat quelconque“.

[2]) Les deux dernieres classes, auxquelles appartenaient les militaires de tout grade, qui avaient obtenu la croix d'or ou d'argent, ne'taient point limités“.

[3]) Z kampanji r. 1792 znamy takie zaświadczenia jedynie w armji litewskiej.

lowi, który był wielkim mistrzem orderu i jego zwierzchnikiem, a prawdopodobnie już wówczas i jedynym posiadaczem odznaki krzyża wielkiego.

Statut ustalił następnie formę i treść patentów [1]), opisał ceremonjał odznaczenia [2]), orzekł, za jakie przewinienia można utracić order [3]), jaki musi być skład sądu w tym wypadku [4]); postanowił wreszcie, że po śmierci odznaczonego jego rodzina musi wrócić krzyż do kancelarji gabinetowej, która była zarazem kan-

---

[1]) W r. 1811, gdy Ministerjum Wojny Księstwa Warszawskiego nakazało wszystkim odznaczonym przedstawić swe dowody, ppłk. H. Błeszyński zostawił w aktach kopję autoryzowaną swego patentu z r. 1792. Brzmi ona następująco: „My Stanisław August, z Bożej łaski i woli Narodu Król Polski, Wielki Książę Litewski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, Żmudzki, Kijowski, Wołyński, Podolski, Inflantski, Smoleński, Siewierski i Czernichowski.•

W celu wynagrodzenia zasługi i męstwa w boju i biegłości w sztuce wojennej, okazanej dowodem ur. Hipolita Błeszyńskiego rotmistrza służbowego Kawalerji Narodowej Wojska O. N., krzyż ciemno szmelcowany z napisem Virtuti Militari z Orłem Białym w pośrodku na złotym, nieszmelcowanym gruncie, laurem zielonym obwiedzionym—na jednej stronie, na drugiej nieszmelcowany złoty z Pogonią Litewską ciemno szmelcowaną w środku, także laurem obwiedzioną i literami naszemi S. A. R. P. na wstędze błękitnej z czarnemi brzegami po lewej stronie na piersiach nosić publicznie dla zaszczytu onemu pozwalamy i na to dokument ten, podpisem własnej ręki oraz pieczęcią naszą wojskową stwierdzony, wydajemy. Dan w Warszawie dnia 28 miesiąca czerwca roku Pańskiego 1792, panowanie naszego 28 roku.

Stanisław August Król.

[2]) Wiemy o nim tylko tyle, że wzorem ustawy krzyża Marji Teresy przewidywał uściskanie odznaczonego przez kawalera, przypinającego mu odznakę. Prawdopodobnie dokonywało się to podczas specjalnej parady wojskowej.

[3]) Za czasów Księstwa Warszawskiego każdy oficer, skazany na pozbawienie stopnia i wydalenie z wojska, tracił zarazem krzyż i musiał go zwrócić wraz z patentem, gdyż inaczej zatrzymywano go w areszcie. Było to postanowienie surowsze od ówczesnych przepisów legji honorowej, na mocy których charakter członka legji traciło się jedynie przez te przestępstwa, za które kodeks karny przewidywał utratę praw obywatelskich.

[4]) Za czasów Księstwa Warszawskiego w skład sądu, orzekającego o sprawie odznaczonego krzyżem, wchodzili oficerowie i szeregowi dekorowani. 16. I. 1811 r. np. komisja nadzwyczajna okręgu wojskowego 4-ego rozpatrywała sprawę grenadjera 12 p. p W. Radziejewskiego, odznaczonego krzyżem srebrnym, oskarżonego o kradzież oraz o zastawienie swego krzyża. W skład komisji wchodzili: płk. i ppłk. — kawalerowie krzyża, por., ppor. i sierż., — odznaczeni krzyżem srebrnym oraz grenadjer — złotym; nawet kapitan — reporter był kawalerem krzyża.

celarją kapituły [1]). Odnosi się wrażenie ogólne, że statut pierwotny był dość obszerny i szczegółowy; niestety, dalsze wnioski w tej sprawie nie miałyby należytego uzasadnienia źródłowego.

Autorowie statutu orzekli następnie, że wszyscy oficerowie, odznaczeni za kampanję roku 1792 medalami złotemi, otrzymują automatycznie krzyże kawalerskie [2]). Krzyż komandorski przyznano wówczas tylko jeden, mianowicie ks. Józefowi Poniatowskiemu za bitwę pod Zieleńcami, w której istotnie „dowodził i osiągnął wyraźne powodzenie“ [3]). Ustalono następnie listę starszeństwa kawalerów i na jej podstawie ukonstytuowano kapitułę. Zasiedli w niej w ten sposób: 1) Józef ks. Poniatowski, gen. por., 2) Tadeusz Kościuszko, gen. por., 2) Michał Wielhorski, gen. mjr., 4) Stanisław Mokronowski, gen. mjr., 5) Eustachy Sanguszko, bryg. kaw. narod., 6) Józef Poniatowski, płk. kozacki, 7) Michał Chomentowski, mjr. kozacki, 8) Józef Zajączek, gen. mjr., 9) Mikołaj Bronikowski, mjr. gwardji pieszej koronnej, 10) Józef Szczutowski, mjr. kaw. narod., 11) Ludwik Kamieniecki, ppłk. piech., 12) Michał Cichocki, por. artyl., 13) Ludwik Mentzel, por. artyl., 14) Bartłomiej Giżycki, szef szwadr. kaw narod. [4]). W liście starszeństwa

---

[1]) Ks. Józef prosił np. króla o pozostawienie krzyża rodzinie poległego pod Dubienką por. artyl. Karola Tepfera; mimo to z raportu płk. Deybla z dn. 22. I. 1794 r. okazuje się, że „por. Karol Tepfer legł w boju, a familja dawniej oddała medal JKMci“. Za czasów Księstwa Warszawskiego również rodzina za pośrednictwem władz cywilnych odsyłała krzyż do Ministerjum Wojny, na pamiątkę pozostawiano jej tylko świadectwo urzędowe, że zmarły posiadał krzyż.

[2]) Krzyże musieli sprawiać sobie odznaczeni własnym kosztem. Mówi o tem Bukar, mówią i dokumenty z r. 1794, gdyż niejeden oficer, oddając krzyż na rozkaz władz, zaznaczał wyraźnie, że sprawił go sobie własnym kosztem. Niektórzy z nich posiadali parę krzyżów. Gdy płk. Chlewiński otrzymał patent na krzyż, pisał do gen. Gorzeńskiego: „A lubo samego krzyża jeszcze nie odebrałem, darujesz mi JWPDobr., że śmiem informować, gdzie onego mam szukać“. Szeregowym zostawiono do końca medale srebrne z wstążkami orderu św. Stanisława.

[3]) W „Protokóle urzędowych posiedzeń orderu militarnego, przez Naj. Stan. Augusta króla r. 1792 ustanowionego“ — czytamy: „Kapituły swej pod przewodnictwem J. O. X. Poniatowskiego G. L w czasie kampanji r. 1792 en chef wojsko polskie komenderującego i komandora orderu“. W wykazie przestawień do krzyża komandorskiego z r. 1808 przy nazwisku ks. Józefa umieszczono słowa: „już miał ozdobę krzyża tego“.

[4]) W „Protokóle urzędowych posiedzeń .. “ czytamy: „My, Ks. Józef Poniatowski, Zajączek, gen. lejt., Kamieniecki, gen. mjr., Bronikowski, gen. mjr. z pomiędzy czternastu członków Kapituły tego orderu składających, tu obecni...“

Znana lista kawalerów krzyża z r. 1792 jest również listę ich starszeństwa.

kawalerów, decydującej o składzie kapituły, zastanawiał fakt, że nie było na miejscach pierwszych żadnego z oficerów armji litewskiej, a następnie i to, że z nieznacznemi wyjątkami znaleźli się na niej wyłącznie oficerowie z najbliższego otoczenia ks. Józefa. Miało to później odbić się ujemnie na próbie wznowienia tej kapituły w r. 1807.

Statut ułożono w chwili, gdy do Warszawy zjeżdżali już delegaci triumfującej Targowicy w celu objęcia władzy nad wojskiem. W tych warunkach stał się on tylko rodzajem testamentu wojskowego tych oficerów naszych, którzy najwybitniej zaznaczyli się na kartach kampanji r. 1792, przedewszystkiem księcia Józefa, istotnego twórcy statutu. W „krzyżykach", jak je nazywano potocznie, w ich statucie, odbiła się zatem dusza tego prawego, lojalnego żołnierza Polski, który miał nieraz okresy założenia rąk, ale i umiał wznosić się na takie wyżyny, których nie dosięgali mocniejsi i wytrwalsi od niego.

KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH.

NIEMCY.

Współpraca rosyjsko-niemiecka na polu wojskowem.

Kwestja przyczyn zbliżenia rosyjsko-niemieckiego po wojnie światowej jest powszechnie znana i wszechstronnie zgłębiona. Nie miejsce tu zresztą na omawianie tej sprawy — jak również rozpatrywanie przejawów współpracy politycznej i ekonomicznej, znanej szerszemu ogółowi z prasy politycznej i ekonomicznej oraz ze statystyk. Zajmiemy się bliżej jedynie przejawami współpracy wojskowej, zdawna podejrzewanej, którą odsłoniły niedawne rewelacje liberalnego dziennika angielskiego „Manchester Guardian“ i socjalistycznej prasy niemieckiej oraz przemówienia socjalistycznych posłów w Reichstagu i w pruskim Landtagu.

Fakty współpracy niemiecko-sowieckiej w dziedzinie wojskowej przedostawały się (od roku 1922 t. j. od zawarcia traktatu w Rapallo) od czasu do czasu na łamy prasy. Na tej podstawie domyślano się, iż obok układu politycznego zawarto w Rapallo między oboma państwami konwencję wojskową, co byłoby zresztą w ówczesnej sytuacji politycznej obu kontrahentów kwestją zrozumiałą. Głośnym w okresie konferencji genewskiej rewelacjom, zamieszczonym, jak się zdaje, początkowo w prasie amerykańskiej, dawano więc wówczas wiarę, pomimo pozorów dziennikarskiego humbugu. Zresztą opór Niemców w czasie narad locarneńskich co do zastosowania do nich art. 16 paktu Ligi, opór, który ułagodzono znanem oświadczeniem państw - sygnatarjuszy Ligi, potwierdzał znakomicie przypuszczenia, iż Niemcy są związane z Rosją nietylko węzłami politycznemi ale również jakowemiś „accords“ wojskowemi. Przypuszczano również powszechnie, iż przy okazji zawarcia traktatu berlińskiego w r. 1926, będącego raczej uzupełnieniem i odnowieniem traktatu rapallskiego, porozumienie sztabów obu państw pozostało nadal w mocy. Hipotezę tę potwierdzałyby te fakty współpracy wojskowej obu państw, które miały miejsce w 1926 roku a więc po podpisaniu traktatu locarneńskiego.

Dziś, po rewelacjach prasy socjalistycznej, po oficjalnem potwierdzeniu przez min. obrony Rzeszy Gesslera prawdziwości niektórych faktów wykrytych przez socjalistów (zapewniał on przytem, że kontakt między Reichswehrą a sowietami został zlikwidowany), hipoteza o współpracy na podstawie porozumienia sztabów zyskała na prawdopodobieństwie. Trudno bowiem przypuścić, by takie sprawy, jak wspólne manewry flot, emigracja niem. przemysłu wojennego do Rosji, dostawa amunicji z Rosji do Niemiec i inne, były przypadkowe, by odbywały się bez wiedzy i obustronnego współudziału władz wojskowych oraz by zostały przeprowadzone bez nakreślonego uprzednio planu.

Współpraca wojskowa rosyjsko-niemiecka przejawiła się w następujących faktach, znanych na podstawie nieulegających już dziś wątpliwości informacyj prasowych, przyczem przypuścićby należało, że przejawia się ona i w innych nieznanych bliżej dziedzinach wojskowych.

Początków współpracy szukać należy w inicjatywie Niemiec, które wkrótce po ukończeniu wojny polsko-rosyjskiej, w roku 1921, a więc jeszcze przed traktatem w Rapallo, a w dobie najintensywniejszej pracy sojuszniczej komisji kontrolnej, uznały Rosję za najdogodniejszy teren do emigracji niemieckiego przemysłu wojennego. Najbliżej znana jest historja zainstalowania się znanej fabryki lotniczej Junkersa w Rosji. W lecie 1921 r. zwróciło się Ministerjum Obrony Rzeszy do Junkersa, przedstawiając mu plany stworzenia niem. przemysłu wojennego w Rosji, przeznaczonego tylko częściowo dla potrzeb rosyjskich a w przeważnej mierze dla potrzeb niemieckich, w których to planach leżało również zainstalowanie się Junkersa w Rosji. Finansowanie tych planów miało leżeć w rękach rządu niemieckiego, który przyrzekał dla samego Junkersa sumę 21 miljonów marek w złocie. Po ociąganiach się, Junkers przystał na propozycje ministerjum i wyznaczył w grudniu 1921 roku 2 delegatów, którzy wraz z 2 czynnymi oficerami Reichswehry udali się do Rosji, by tam na miejscu zbadać warunki założenia filji Junkersa i zawrzeć odpowiednią umowę z władzami rosyjskiemi. Rokowania, których kierownictwo ze strony niemieckiej leżało w rękach wyższych oficerów Reichswehry, przeciągnęły się aż do 1923 roku, w którym umowę ratyfikowano i Junkers przystąpił do budowy 100 płatowców wojskowych, przyczem zaznaczyć należy, iż warunki umowy przewidywały konstrukcję 300 płatowców wojskowych rocznie, z nich większą część dla Niemiec. Koszty instalacji przedsiębiorstwa ponosił rząd niemiecki. Wszystkie te informacje (Manchester Guardian, 6/XII. 26) odnosiłyby się do założenia fabryki Junkersa w Filach pod Moskwą, która rzeczywiście istnieje.

Jednakże kłopoty finansowe i nieregularność subsydjów rządu niemieckiego zmusiły Junkersa do zmiany umowy (5 maja 1924) w sensie dla siebie korzystniejszym. To jednak nie uratowało go. Wielkie koszty przedsiębiorstwa w Rosji, redukcja subsydjów, zmiana kierunku polityki niemieckiej a przynajmniej niechęć jawnego angażowania się w Rosji sowieckiej, sprowadziły jego bankructwo (patrz Bellona z września 1926, Kronika wojskowa, str. 286). Wspomnieć tu należy, iż cała historja instalacji filji Junkersa w Rosji sprawiała wrażenie, iż Reichswehrministerium działa tu na podstawie ściśle określonej konwencji wojskowej.

Oprócz fabryki lotniczej zamierzało Ministerjum Obrony Rzeszy zainstalować jeszcze w Rosji fabrykę gazów trujących i amunicji artyleryjskiej. Odpowiednie pertraktacje toczyły się równocześnie z rokowaniami lotniczemi. Wyniki ich, w postaci założenia fabryk tej kategorji, nie są bliżej znane. Dwa jednak fakty, które dostały się na światło dzienne, mogą być wzięte za niewątpliwy dowód istnienia tych fabryk.

Pierwszy fakt—to dokładne stwierdzenie importu amunicji artyleryjskiej z Rosji do Niemiec. Już „Manchester Guardian" utrzymywał, iż do Szczecina zawijają okręty zawierające amunicję z Rosji. Ogłoszony w Nr. 87 Vorwärtsu z dn. 21. II. 27 r. wywiad posła socj. Künstlera z robotnikami portowymi w Szczecinie, potwierdził te wiadomości w całej rozciągłości. Okazało się wówczas, iż z końcem września i z początkiem października 1926 r.

zawinęły do portu szczecińskiego 3 okręty należące do „Stettiner Dampferkompagnie" a noszące nazwy: „Gothenburg", „Artushof" i „Kolberg". Okręty te przywiozły ładunek granatów typu niemieckiego z Leningradu. Część amunicji wyładowano i wysłano pociągami do różnych miejscowości, między innemi do Sennelager (obóz szkolny VI Wehrkreisu), część przeładowano na mniejsze statki, z których jeden np. udał się do Kilonji. Wyładowano i przeładowano z tych okrętów ogromną ilość amunicji artyleryjskiej (przeważnie 7,7 cm) dosięgającą 3.000 ton. Wszelkie środki tajemnicy były przy wyładunku zachowane. Na statkach pełniły służbę warty Reichswehry, do wyładowania pociągnięto robotników-zaufanych komunistów (?), którym płacono 100% więcej ponad ustaloną normę. Robotnicy przez cały czas wyładunku byli pod ostrą kontrolą i spali na statkach.

Wiadomości te, zwłaszcza dane o amunicji do dział typu niemieckiego, świadczą o niechybnym fakcie istnienia w Rosji niemieckich fabryk amunicji.

Również wyszedł na jaw i fakt istnienia niem. fabryki gazów trujących w Rosji, dzięki zeznaniom robotników niemieckich, zwerbowanych do pracy w tym zakładzie. Chodzi tu o fabrykę chemiczną p. n. „Bersol" w Trocku, gub. samarskiej. Fabryka ta, zbudowana została w latach 1923—1926 przez firmę Stolzenberg z Hamburga. Puszczona została w ruch, jak się zdaje, w początkach 1926 roku. Całe kierownictwo spoczywało w rękach niemieckich, w fabryce zajętych było ponadto wielu robotników — Niemców, zwerbowanych w Niemczech z końcem 1925 roku. Fabryka ta produkowała fosgen, iperyt i nieznany bliżej materjał wybuchowy - bersol Posiadała ponadto wszelkie instalacje do napełniania pocisków gazowych. Fabryka była kontrolowana przez czynnych oficerów Reichswehry; odkomenderowano również do Trocka 2 niemieckich lekarzy wojskowych, jako lekarzy fabrycznych. Po wielkiej powodzi, która miała miejsce w maju 1926, odesłano robotników niemieckich do kraju.

Finansowanie i kontrola wszystkich niem. przedsiębiorstw przemysłu wojennego w Rosji leżało w rękach tajemniczego towarzystwa „Gesellschaft zur Förderung gewerblicher Unternehmungen", skrót „Gefu", założonego w r. 1923 przez Reichswehrministerium. Siedzibą towarzystwa był Berlin (Keithstrasse 11), ponadto istniała jeszcze zakonspirowana filja w Moskwie.

Zadaniem towarzystwa było kierownictwo i administracja zagranicznych zakładów przemysłu wojennego z ramienia Ministerjum Obrony Rzeszy. Miało ono (według jednego z poleceń) „zastępować interesy Ministerjum Obrony Rzeszy".

„Gefu" podlegało dep. uzbrojenia (Waffenamt) przez delegata Waffenamtu płk. Bucholtza i mjr. Spangenberga (ten pierwszy do dziś w czynnej służbie). Kierownictwo i cały personel składał i składa się z byłych oficerów. Ta skromna firma o małym kapitale zakładowym dysponowała ogromnemi środkami finansowemi, wypłacając sowieckim bankom (przeważnie Prombankowi) sumy wynoszące setki tysięcy dolarów. Charakterystyczne, że „Gefu" dysponowało obok swego konta w „Darmstädter und National Bank" również kontami oficerów w czynnej służbie, wspomnianego już płk. Bucholtza i ppłk. Senftenberga z Waffen und Munitionsabteilung (W.A.2.).

W maju ub. roku „Gefu" zmieniło z obawy dekonspiracji nazwę na „Wirtschaftskontor" (Wiko). Ponadto z chwilą rewelacyj socjalistycznych

zniesiono prywatne konta oficerów a wkrótce potem przeniesiono całe konto „Wiko" do pruskiego banku państwowego.

Tyle rewelacyj niemieckich pism socjalistycznych i Manchester Guardianu.

Do tego dodać trzeba szereg znanych faktów z innego okresu czasu, jak udział niemieckich instruktorów w armji czerwonej, działalność niemieckich inżynierów i techników w państwowych zakładach rosyjskiego przemysłu wojennego, wspólne manewry floty niemieckiej i czerwonej oraz dostawę materjału wojennego przez sowiety, o czem kilkakrotnie pisał hamburski korespondent „Kurjera Warszawskiego".

Te wszystkie fakty świadczyłyby:

a) że przypuszczenia o istnieniu porozumienia obu sztabów są prawdopodobne;

b) że Niemcy założyli szereg zakładów przemysłu wojennego przedewszystkiem dla swych potrzeb i to obejmujących produkcję, która ze względu na istnienie międzysojuszniczej kontroli była w Niemczech utrudniona;

c) że Niemcy dostarczają Rosji sprzętu wojennego, którego produkcja, w Niemczech jest dopuszczalna lub łatwa do ukrycia.

Najcharakterystyczniejsze, że wobec niezbitych faktów rząd niemiecki oraz prasa zmuszone były przyznać fakt współdziałania niemiecko-rosyjskiego na polu wojskowem. Przyznał to min. Gessler w komisji zagranicznej parlamentu Rzeszy w lutym b. r. usiłując zaznaczyć, iż dotychczasowe stosunki w tej dziedzinie są zlikwidowane. Chcielibyśmy wierzyć, by tak było istotnie.

Również i sowiety nie zaprzeczyły tym faktom, nie potrzebując się zresztą krępować, jak Niemcy, względami zewnętrznemi. Owszem tak „Prawda" z dn. 16. XII. ub. roku jak i Bucharin w mowie wypowiedzianej w miesiąc później, potwierdzili fakt istnienia niemieckiego przemysłu wojennego na terenie Rosji sowieckiej.

Budżet wojskowy Rzeszy na rok 1927/28.

Tegoroczny budżet wojskowy Rzeszy potwierdzić może wszystkie, jak najdalej idące przypuszczenia dotyczące tajemnej rozbudowy wojska niemieckiego. Tak wysokość sum łożonych oficjalnie na wojsko, jak i sumy ukryte w budżetach innych ministerjów na cele związane z obroną państwa, względnie wydatkowane przez poszczególne państwa związkowe Rzeszy, świadczą, iż pomimo Locarna, Niemcy nie zrezygnowali z rozbudowy i doskonalenia swej siły zbrojnej, znacznie ułatwionego od czasu likwidacji sojuszniczych organów kontroli.

Zwiększony wysiłek finansowy na cele związane z obroną państwa, obserwować można od czasu wprowadzenia reformy walutowej i finansowej w r. 1924, t. j. od chwili, gdy sukcesy w dziedzinie polityki zewnętrznej, pozwoliły powziąć nadzieję na możliwość odbudowy dawnego wojska. Od tego też czasu widoczny jest stały wzrost budżetu wojskowego. Zamieszczona poniżej tabela ilustruje ten wzrost najlepiej:

Rok	Wydatki og. Rzeszy.	Wydatki na Reichswehrministerium.
1924/25	6.022.712.658 Rm.	456.351.521 Rm.
1925/26	7.651.753.726 Rm.	566.995.860 Rm.
1926/27[1])	8 531.870.784 Rm.	674.578.980 Rm.
1927/28[1])	8.526.479 185 Rm.	707.800.980 Rm.

Z powyższej tabeli widać, iż wzrost procentowy budżetu w stosunku do budżetu 1924 r. wyniósł w roku 1925 24%, w roku bieżącym 55%. Wzrost ten nie może być usprawiedliwiony ani podwyższeniem poborów ani też zwyżką cen, gdyż indeks cen w Niemczech nie podniósł się w tym stopniu. Przypisać należy to więc przedewszystkiem zwiększeniu wydatków na sprzęt wojenny.

Gdy porównujemy budżety wojska lądowego i marynarki widzimy, iż wzrost ogólnego budżetu wojskowego spowodowany jest przedewszystkiem zwiększeniem wydatków na marynarkę.

O ile bowiem budżet wojska lądowego, wynoszący w roku 1924 352 miljony mk., wzrósł w roku 1927 o 41% (na 484 miljony mk.), o tyle budżet marynarki wzrósł w tymże czasie o 114% (ze 104 miljonów na 223 miljony mk.).

Nieproporcjonalna wysokość budżetów wojskowych zwłaszcza za 2 ostatnie lata uwypukla się przy porównaniu z innemi państwami. Budżet 115 tysiącznego wojska lądowego i marynarki niemieckiej stanowi np. około 240% budżetu wojska polskiego.

Również i w porównaniu z przedwojennem wojskiem niemieckiem wysokość dzisiejszych wydatków na Reichswehrę musi budzić wątpliwości. Przeszło 520 tysięczne wojsko pruskie (z wojskami: badeńskiem i heskiem) pochłonęło w roku 1913 (rok zwiększonych wydatków wojskowych) 788 miljonów marek, Reichswehra (bez marynarki) ma w bieżącym roku kosztować 484 miljony a więc blisko 62%, gdy stan liczebny Reichswehry stanowi niespełna 20% dawnego wojska pruskiego. Na drugą w świecie marynarkę cesarską wydatkowano w roku 1912 449 miljonów marek, budżet zredukowanej wielokrotnie marynarki republiki niemieckiej wynosi 223 miljony marek, a więc blisko 50%.

Wysokość obecnego budżetu wojskowego Rzeszy spowodowana jest w dużej mierze wydatkami inwestycyjnemi na materjał wojenny i budowę nowych okrętów. Wydatki osobowe Reichswehry wynoszą 26%, wszystkie wydatki wegetacyjne około 48%.

Natomiast wydatki na uzbrojenie stoją w wyraźnej sprzeczności z zapotrzebowaniem 100-tysięcznego wojska i z normami uzupełnienia sprzętu nałożonemi przez traktat wersalski (4% zapasów broni ręcznej, 2% dział). Preliminowano bowiem na uzbrojenie w wojsku około 105 miljonów marek budżetu Reichsheeru. Z tej sumy na zakup sprzętu i amunicji 50 miljonów marek.

---

[1]) Bez ciężarów wojennych, które wyniosły w r. ub. 1.699.757.845 Rm a które preliminowano na r. b. w wysokości 1.976.903.207 Rm.

Nie mało wydatkuje się i na sprzęt techniczny (wraz z saperskim). Preliminowano nań 22$^{1}/_{2}$ miljona Reichsmark.

Wspomnieć jeszcze trzeba wydatki na szkolnictwo 38 miljonów marek (7.8$^{0}/_{0}$ budżetu wojska lądowego), na zakup koni 7 miljonów marek (w r. 1927 zamierza się zakupić 4.851 koni a więc 12$^{0}/_{0}$ stanu koni), na budownictwo 25 miljonów, na twierdze lądowe i nadbrzeżne 5 300 000 Rm.

Wielką wagę przykładają Niemcy do rozbudowy marynarki. Przyjęty w roku 1923 program flotowy obejmował budowę 5 małych krążowników, 12 kontrtorpedowców i 1 torpedowca. Program ten, częściowo już zrealizowany, ukończony będzie za 2—3 lata.

Wydatki na budowę nowych okrętów wynosiły w latach ostatnich następujące kwoty:

rok 1924	— 7.753.060 Rm.	
„ 1925	— 33 513 730	„
„ 1926	— 54.147.450	„
„ 1927	— 67.695.100	„

Oficjalne wydatki wojskowe nie wyczerpują jednak sum łożonych na cele związane z obroną państwa. Spotykamy je również w budżetach innych resortów, już to, by ukryć je przed oczyma kontroli sojuszniczej, już to, by ominąć protesty opozycji parlamentarnej.

Na pierwszym planie stoją wydatki na lotnictwo cywilne, wynoszące przeszło 43 miljony marek. Trudno przypuścić, by cała ta suma szła na potrzeby lotnictwa cywilnego, nawet tak rozwiniętego jak w Niemczech. Podejrzewać więc trzeba, iż dużą część tej kwoty przeznacza się na nielegalne lotnictwo wojskowe, na studja i doświadczenia oraz subwencje dla fabryk lotn., co zresztą zostało wielokrotnie stwierdzone.

Dalej idą wydatki na organa pół-wojskowe, a więc na policję (Schutzn polizei)—190 miljonów (jest to tylko dopłata rządu Rzeszy, resztę wydatków pokrywają państwa związkowe), na Archiwum Rzeszy, w którego skład wchodzi dawne Biuro Historyczne Wielkiego Sztabu Generalnego — 1.194.000 Rm, wreszcie na Instytut Topograficzny, przeniesiony do Min. Spr. Wewn.—blisko 3 miljony Rm.

Wspomnieć należy wkońcu o subwencji dla przemysłu wojennego (16 miljonów marek) i tajnych funduszach Ministerjum Spraw Zagranicznych (12 $^{1}|_{2}$ miljona marek), w których podejrzewać można, przynajmniej w części, fundusz wywiadowczy.

Bliższe studjum budżetu Rzeszy a zwłaszcza budżetu wojskowego potwierdzałoby więc najwyraźniej przypuszczenia, iż Niemcy nietylko nie wyrzekły się myśli o odbudowie wojska, ale wprost przeciwnie—ponoszą wielkie wysiłki finansowe, mogące stworzyć podstawy do tej odbudowy. Wysiłki te koncentrują się narazie na intensywnem szkoleniu Reichswehry i Schupo, rozbudowie floty i lotnictwa cywilnego i gromadzeniu nielegalnych zapasów sprzętu wojennego.

Kpt. S. G. Ludwik Sadowski.

PRZEGLĄD BRONI I SŁUŻB ORAZ OGÓLNYCH ZAGADNIEŃ WOJSKOWYCH.

STAN OBECNY PRAC ROZBROJENIOWYCH W LIDZE NARODÓW.

W styczniowym zeszycie „Bellony" z r. b. przedstawiono dość obszernie problemat powszechnego rozbrojenia w związku z interesami obrony państwa—w artykule jednego z naszych ekspertów wojskowych do prac rozbrojeniowych w Lidze Narodów—ppłk. S. G. dr. Künstlera. Omówiono tam stan zagadnienia do końca r. 1926.

Obecnie chcę dorzucić garść informacyj o dalszych posunięciach na tem polu, dokonanych już w r. b. i przyjętych ostatnio do wiadomości przez czerwcową (45-ą) sesję Rady Ligi Narodów. Zaznaczę również, w kilku słowach, te możliwości i widoki na przyszłość, które już zarysowały się realnie.

Jak wiadomo, r. 1926 stanowił okres ożywionej działalności Komisji Przygotowawczej, a raczej jej podkomisyj i komitetów, poświęcony rozważaniu technicznej strony ograniczenia poziomu zbrojeń, i przyniósł poważny dorobek w postaci odpowiedzi na kwestjonarjusz Rady Ligi o rozbrojeniu (t. zw. „raport podkomisji „A", omówiony w wyżej cytowanym artykule „Bellony).

Na początku r. b. kontynuowano ten rodzaj prac, przepracowując 2 dość złożone zagadnienia w łonie wyłonionych ad hoc ściślejszych komitetów. W lutym r. 1927 w Brukseli dyskutowano zagadnienia lotnictwa cywilnego w związku z wielkiem jego znaczeniem dla zbrojeń wogóle. W marcu natomiast debatowano nad techniką ograniczenia wydatków wojskowych.

Dn. 21. III r. b. zagajono 3-ią kolejną sesję plenum Komisji Przygotowawczej. Na jej porządku dziennym figurowały: rozpatrzenia przez samą komisję (t. j. pełnomocnych przedstawicieli dyplomatycznych zasiadających w komisji państw) dotychczasowych prac technicznych wyłonionych przez komisję organów (przedewszystkiem raportu podkomisji „A", t. j. wyniku prac wojskowych rzeczoznawców), ustalenie programu przyszłej konferencji rozbrojeniowej i ustalenia daty jej zwołania (co przewidywano na zeszłorocznem Zgromadzeniu Ligi na lato r. b.). Jednakże wypadki potoczyły się zgoła inaczej, a to dzięki niespodziewanej inicjatywie delegata Wielkiej Brytanji—lorda Roberta Cecila.

Ten wybitny mąż stanu i od powstania Ligi Narodów nader czynny działacz na polu rozbrojenia, zaskoczył wszystkich wyłożeniem na stół obrad gotowego już konkretnego projektu *międzynarodowej konwencji o powszechnem ograniczeniu poziomu zbrojeń.* Wystąpienie Anglji, ze względu na zasadnicze

rozbieżności tez rozbrojeniowych brytyjskiej (raczej anglo-saskiej i morskiej) z jednej strony, a francuskiej (zarazem kontvnentalnej wogóle) z drugiej, zmusiło delegata Francji, Paul-Boncoura, do przedłożenia podobnego kontrprojektu francuskiego. Obydwa stały się podstawą do dyskusji komisji i były przedmiotem długich, ożywionych i nieraz bardzo uciążliwych debat w ciągu 6 tygodni.

Postaram się jak najkrócej scharakteryzować obydwa projekty. Angielski, zgodnie z zasadniczą tezą anglo-saską, że samo już rozbrojenie da bezpieczeństwo, nie wiąże ograniczenia zbrojeń z uprzedniem polepszeniem stanu bezpieczeństwa międzynarodowego. Francuski nie pomija tej więzi, lecz — w przeciwieństwie do dawniejszego stanowiska Francji w tym punkcie—robi tylko luźne połączenie, nie dające w praktyce żadnej gwarancji i—co gorsza—wyraźnie wysuwa na scenę i przecenia polepszenie bezpieczeństwa, rzekomo wywołane układami lokarneńskiemi, co do których zdaje się już czas nie mieć takich iluzyj, jak w końcu r. 1925.

Z punktu widzenia techniczno-wojskowego obydwa projekty stanęły na tych stanowiskach, jakie zajęły Francja i Anglja w raporcie podkomisji „A". Odrazu stało się widoczne, że „kością niezgody" będą tu przedewszystkiem sprawy marynarki wojennej, co do czego przysłowiową „oliwą do ognia" posłużył jeszcze projekt odrębnej konferencji o ograniczeniu zbrojeń morskich, konferencji tylko kontrahentów układu waszyngtońskiego z r. 1921, zainicjowanej w lutym r. b. przez prezydenta Stanów Zjednoczonych p. Coolidge'a, kategorycznie odrzuconej przez Francję i mniej stanowczo przez Włochy.

Te przewidywania sprawdziły się w zupełności, gdyż nie okazało się nawet możliwe merytoryczne przedyskutowanie ograniczenia zbrojeń morskich i w tej materji nie zrobiono nic dla uzgodnienia sprzecznych opinij i interesów wielkich potęg morskich z jednej strony, a Francji, Włoch i państw mniejszych z drugiej. Była wprawdzie tu wysunięta przez Francję pewna próba komporomisu, ale raczej tylko pozornego i zadowolić Anglji bynajmniej nie zdołała. Tu więc nie postąpiono ani kroku naprzód i mamy nadal 2 zupełnie odmienne tezy ograniczenia marynarek wojennych: a) francuską — według jedynie ogólnego tonażu całych flot i b) angielską — według tonażu statków wojennych każdego rodzaju.

W zakresie zbrojeń lądowych uzgodnienie w pewnym stopniu osiągnięto. Dotyczy to ograniczenia stanów liczbowych sił zbrojnych na lądzie (wojsko i podobne doń organizacje zbrojne upaństwowione, jak to: policja, straż celna i t. p) na stopie pokoju. Zgodzono się na zasadę podobnego ograniczenia, uzupełnionego wewnętrznie ograniczeniem kadrów (liczby oficerów i podoficerów). Najgorącej walczono o rezerwy wyszkolone, gdyż Anglja, Niemcy i Stany Zjednoczone domagały się objęcia ograniczeniem również rezerw wyszkolonych. Dwa ostatnie państwa obstawały także za ograniczeniem bezpośrednio wszelkich zasobów materjału wojennego, nie godziły się natomiast na proponowane przez Francję pośrednie ograniczenie go i wogóle wszelkich przygotowań wojennych—przez ograniczenie wydatków na zbrojenia.

W dziedzinie zbrojeń powietrznych najwięcej trudności nastręczyło lotnictwo cywilne. Uznawano ogólnie, że ma ono poważne znaczenie wojskowe, gdyż—w dzisiejszym stanie techniki—nie jest możliwe ścisłe zróżniczkowanie płatowca cywilnego i wojskowego, nikt jednak właściwie nie chciał zgodzić

się na jakiekolwiekbądź ograniczenia rozwoju lotnictwa cywilnego — ze względów natury gospodarczej i kulturalnej. Ponadto nawet odnośnie samego lotnictwa wojskowego zaznaczyła się wyraźnie tendencja Anglji do niewiązania się żadnemi prawie ograniczeniami, gdyż Anglja proponowała jedynie ograniczenie liczby płatowców w służbie czynnej w jednostkach bojowych 1-ej linji, lądowych i metropolitalnych, co wyjęłoby z pod ograniczeń olbrzymią część materjału lotniczego (całe lotnictwo kolonjalne, morskie, wszelkie płatowce ośrodków wyszkolenia i t. p.). Również strona angielska nie chciała żadnego ograniczenia personelu (stanów liczbowych) sił powietrznych.

Po długich sporach, Anglja poczyniła pewne ustępstwa i przyjęto w zasadzie projekt ograniczenia liczby i ogólnej mocy napędu mechanicznego (w MK) wszystkich płatowcow w służbie czynnej, mających wartość wojskową, oraz liczby, ogólnej mocy napędu i ogólnej pojemności (w m^3) sterowców. Co do personelu, stanęło na ograniczeniu jedynie ogólnej jego cyfry (bez różniczkowania jej na oficerów, podoficerów i szeregowców). Takie samo, niezróżniczkowane a globalne, ograniczenie personelu przyjęto też dla marynarki wojennej. Nieograniczenie kadr ma tu bardzo duże znaczenie, jako w broniach wyłącznie specjalnych, co decyduje w bardzo dużym stopniu o możliwościach mobilizacyjnych. Francja obstawała uparcie za powiązaniem lotnictwa wojskowego z cywilnem, — w szczególności wysuwała jako konieczność kalkulowanie ograniczeń zależnie od rozwoju lotnictwa cywilnego sąsiadów i zwalnianie od ograniczeń już przyjętych w zakresie zbrojeń powietrznych państw zagrożonych przez lotnictwo cywilne innych krajów. Przeciwko temu kategorycznie występowały Niemcy (ukryte zbrojenia) i Stany Zjednoczone (względy przemysłowo-gospodarcze).

Ostatecznie, w wyniku podobnych jak powyżej zaznaczone rozbieżności, nie osiągnięto jednolitego tekstu projektu konwencji o ograniczeniu zbrojeń i teksty niezgodne oraz uzgodnione zestawiono narazie w jedną całość mechanicznie—jako 1-ą lekturę wyżej wymienionego projektu, z tem, że w końcu r. b. nastąpi 2-e czytanie, które poprzedzą porozumienia dyplomatyczne państw zainteresowanych. Odłożono też na później zasadniczą dyskusję nad powiązaniem konwencji o ograniczeniu zbrojeń z gwarancjami bezpieczeństwa, któreby mogły mieć różne formy (specjalne układy wzajemnej pomocy przeciwko napastnikowi, ogólne i regjonalne; sprecyzowanie zobowiązań z paktu Ligi Narodów o takiej pomocy i t. p).

Ciekawe jest bardzo, że w ostatnich tygodniach obrad sesji Komisji Przygotowawczej mówiono dużo za kulisami o ewentualności udziału w najbliższej przyszłej sesji delegatów Z. S. S. R. i wyrażano opinję, iż zależy na tem również Anglji. W każdymbądź razie w tej sprawie były różne porozumiewania się, pomiędzy innemi podobno zabiegał o to niedwuznacznie Sekretarjat Generalny Ligi. Co do Rosji, to należy zaznaczyć, że jej nieobecność krępowała w poważnym stopniu jej sąsiadów i była powodem, że Polska, Finlandja i Rumunja zażądały przyjęcia klauzuli specjalnej, iż mogą ograniczyć swe zbrojenia tylko wtedy, gdy do odnośnej konwencji przystąpi Z.S.S.R. i to na takich samych, jak sąsiadujące z nią państwa, warunkach. Ta „klauzula rosyjska“ znalazła uznanie i przyjęcie.

Reasumując należy stwierdzić, że ostatnia sesja Komisji Przygotowawczej nie dała wyników rozstrzygających, co jest przedewszystkiem wynikiem

pośpiesznej i nieoczekiwanej inicjatywy angielskiej oraz wielkiego sporu anglo-francuskiego o zagadnienie marynarki wojennej.

Tekst projektu konwencji w 1-em czytaniu został przedłożony Radzie Ligi w czerwcu r. b. i Rada Ligi, przyjmując go do wiadomości upoważniła przewodniczącego Komisji Przygotowawczej (holenderski poseł w Paryżu, p. Lundon) do zwołania 4-ej sesji tej komisji po Zgromadzeniu Ligi, t. j. zapewne w końcu października r. b.

Zdaje się, że tło obrad tej następnej sesji będzie bardzo odmienne od wiosennego, bo mamy obecnie takie kapitalne fakty, jak wzuowienie „entente cordiale" franko-angielskiej, zerwanie stosunków Anglji z Rosją i dochodzącą do skutku (zaczęła się 20/VI r. b.) konferencję morską Coolidge'a z udzia- Anglji, Stanów Zjednoczonych i Japonji (Francji i Włochy wysyłają tam jedynie obserwatorów). Są pewne oznaki, że porozumienie anglo-francuskie odnośnie zbrojeń morskich staje się realne, co ogromnie już ułatwiłoby dalsze postępy sprawy. Natomiast dalsza nieobecność Rosji w Komisji Przygotowawczej nie ulega zdaje się wątpliwości i będzie wymagała utrzymania dla nas w mocy „klauzuli rosyjskiej".

Odnośnie natomiast terminu zwołania Konferencji Rozbrojeniowej trudno bardzo być prorokiem i należy zaczekać tu na wynik prac jesiennych.

Taki jest bieżący stan sprawy rozbrojeniowej w łonie Ligi Narodów.

Mr.

SPRAWOZDANIA

Mjr. Otton Laskowski — Grunwald. Warszawa 1926 r. Nakł. T. W. W.

W r. 1923, polemizując w „Bellonie" z ppłk. Pawłowskim na temat Grunwaldu, wyraziłem przekonanie, że trzeba o tej „wielkiej wojnie" nowego, gruntownego studjum, które powinien dać badacz średniowiecza: ośmieliłem się nawet wymienić nazwisko wybitnego badacza tej epoki, mającego przytem głębsze zrozumienie dla zagadnień historji wojskowej, prof. Jana Dąbrowskiego. Moje przewidywania zawiodły jak dotąd: żaden z naszych badaczy średniowiecza nie dał nam nowej rzeczy o tem najpotężniejszem zjawisku dziejów wojennych średniowiecza polskiego. Natomiast zaskoczył poniekąd świat naukowy polski swą monografją o Grunwaldzie mjr. Otton Laskowski, przerzuciwszy się w tym kierunku od badań nad Sobieskim i Batorym.

Wojskowy polski a także każdy niewojskowy, interesujący się naszą przeszłością wojenną, musi być wdzięczny autorowi za ten dar niespodziewany. Bo rzecz mjra Laskowskiego, oparta na wyczerpującej znajomości literatury i źródeł, daje obraz wydarzeń szczegółowy, pełen życia, odtwarza wielki moment przeszłości z dużym talentem pisarskim, miłością i zapałem; na przedstawione wypadki rzuca autor jaskrawe światło wojskowej analizy i krytyki, przez co przeszłość zbliża się do nas, nabiera jakby praktycznych, aktualnych wartości. Można tę książkę przeczytać jednym tchem, w ciągu jednej nocy, z przejęciem tem samem, z jakiem czyta się jakąś kampanję napoleońską, czy inną, bliższą jeszcze w czasie i miejscu. Grunwald jest tu „dramatem przerażającym i namiętnym", a jednocześnie jest „wypadkiem konkretnym", do którego nawiązywać można rozważania nad tem, co na wojnie jest nieśmiertelne, nad psychologją wodzów i wojsk i nad problematem wciąż nowym i wciąż aktualnym „odwiecznych praw wojny". Świetne, zbytkowne niemal wyposażenie książki w rysunki uzbrojenia, szkice i plany podnosi wyżej zaznaczone, niepowszednie jej zalety.

Zagadnienie przebiegu wyprawy grunwaldzkiej, zagadnienie oceny wypadków ma nielada siłę przyciągającą, skoro raz po razu rzuca się na ten temat historyk wybitnie „nowożytny" i skoro ja sam ulegam jej nie po raz pierwszy, uspokajając sumienie, że idzie o ostateczne zmuszenie właściwych historyków średniowiecza do wznowienia w całej rozciągłości krytyki źródeł, tyczących się Grunwaldu.

Źródła te są w wielu punktach niejasne, zawierają wewnętrzne sprzeczności, kłócą się pomiędzy sobą. Z samego Długosza można skonstruować

dwa zgoła odmienne obrazy bitwy. *Cronica Conflictus* kłóci się częściowo z Długoszem. Kronika Posilgego kłóci się z obu podstawowemi źródłami polskiemi. W XVI wieku Sarnicki daje nowe, fantastyczne oświetlenie. Z nowych opracowań niemieckich Köhler, Jähns, Heveker, Delbrück dają cztery obrazy odmienne, bardzo przytem różne od polskich Górskiego i Korzona. Mjr. Laskowski przedstawia rzeczy bardzo różnie od wszystkich poprzedników. Ale żaden z wymienionych autorów nowych nie podał w swej pracy dyskusji podstawowych tekstów z uwzględnieniem ich sprzeczności i wykazaniem, dlaczego jeden przekaz źródłowy przyjmuje, a drugi odrzuca; żaden również nie rozprawił się krytycznie z odmiennemi twierdzeniami głównych swoich poprzedników. Bez tego zaś nie posuniemy się naprzód w historycznem zbadaniu wyprawy grunwaldzkiej. Źródła do niej są średniowieczne, wymagają odpowiedniego traktowania, a, ponieważ trudno liczyć na odkrycie nowych rewelacyjnych tekstów, posunąć naprzód może nas krytyka podobnie umiejętna i wnikliwa, jaką Wojciechowski rozświetlił mroki przeszłości XI wieku.

Dochodzi do tego konieczność ścisłej krytyki możliwości wojskowych, posługującej się porównawczem badaniem wojskowości i wojen owej doby oraz ciągłym rachunkiem przestrzeni i czasu, krytyki uzbrojonej w cyrkiel.

Ośmielę się zwrócić uwagę na niektóre nasuwające mi się wątpliwości i zagadnienia.

Problemat liczb. Tutaj mjr. Laskowski idzie naogół za wywodami Korzona, redukując jednak przyjęte przez niego cyfry maksymalne, i odrzuca—zresztą bez dyskusji—wywód tego autora o 30.000-cznej posiłkowej ordzie tatarskiej. W obliczeniu jazdy zarówno polskiej, jak zakonnej, bardzo hojny, w obliczeniu piechoty bardzo skąpy, otrzymuje w rezultacie olbrzymią przeciętną sześciuset (dla Krzyżaków więcej) konnych walczących na chorągiew. Wyobraźmy sobie chorągiew tej siły, sprawioną nie w szyk *en haye*, ale w zwarty, stosowany już pono przez zakon, szyk czteroszeregowy, z koniecznym przy uzbrojeniu ówczesnem odstępem jakich 3-4 kroków między jeźdźcami; wypadnie 5 kroków na jeźdźca, front chorągwi pół kilometra. Spróbujmy teraz wrysować sobie takich 51 chorągwi krzyżackich w trójkąt Grunwald—Ludwikowo—Sztymbark, o boku trzykilometrowym. Trafiamy odrazu na dwie niemożliwości: jedna, prowadzenia jednostek tak wielkich i rozciągniętych tak szeroko; druga, pomieszczenia ich na polu bitwy, na którem źródła zgodnie każą siłom tym pomieścić się, a nawet manewrować. Byłaby dalsza kwestja: czasu rozwijania się tak wielkich armij do boju na czoło; do jej rozwikłania trzebaby przestudjować zagadnienie średniowiecznych szyków marszowych. Bądź co bądź odnoszę wrażenie, że dalsze badania nie zlekceważą skromnych cyfr Górskiego i Hevekera.

Dalsze zagadnienie: dowództwa polsko-litewskiego.

Wbrew zdaniu większości badaczy (ostatnio Korzona), przyznających królowi dowództwo raczej nominalne, mjr. Laskowski widzi w nim wodza rozważnego, zręcznego, mocnego charakteru, istotnego twórcę zwycięstwa. Analiza wydarzeń dopuszcza taką ocenę roli króla, wbrew odmiennemu wrażeniu, jakie odnosi się z Długosza. Piękne, porywające nieraz wywody naszego historyka wojskowego zwrócą niewątpliwie uwagę badaczy średniowiecza na indywidualność wojskową Jagiełły.

Natomiast nasuwa pewne wątpliwości twierdzenie autora co do Zyndra-

ma z Maszkowic, którego chciałby sprowadzić do roli francuskiego *„sergent de bataille“*, wbrew nazywaniu go przez źródła *„princeps militiae“* i *„capitaneus exercituum“*, a funkcji jego nadać charakter tylko administracyjny. Zupełnie zaś nie trafia do przekonanania wywód o radzie wojennej z Witołdem na czele, której rolę, u Długosza bardzo wybitną i kierowniczą, sprowadza mjr. Laskowski (na podstawie ustępu tegoż Długosza, precyzującego pewne jej zadania) do organu służby kwatermistrzowstwa. Zdaje mi się, że w tych sprawach, w których Długosz mógł być i był poinformowany znakomicie, a tekst jego jest dokładny i bardzo precyzyjny w określeniach, niema rady lepszej, jak trzymać się tych określeń. Zresztą prof. Semkowicz, który badał już rolę Zyndrama, nie pozostawi zapewne odmiennych tez mjra Laskowskiego bez zbadania i odpowiedzi.

Piękny rozbiór planu operacyjnego, koncentracji i osłony strony polsko-litewskiej i krzyżackiej może być punktem wyjścia do rewizji wielu utartych poglądów (między innemi Delbrücka na temat naiwnej nieudolności strategji wieków średnich).

Analiza marszu na Kurzętnik i manewru na Dąbrowno wydaje się trafną, mocno opartą o teksty. Jednakże, wbrew twierdzeniu Laskowskiego, Krzyżacy nie stracili czucia z wojskiem Jagiełły, zawracającem z pod Kurzętnika. Według niepodejrzanego świadectwa Długosza, mistrz nękał obozy królewskie podjazdami.

Czy Polacy natknęli się na zachód od jeziora Łubień niespodziewanie na Krzyżaków? Autor nie przyjmuje zaskoczenia. Przyjmują je natomiast kronikarz krzyżacki i zgodnie zupełnie z nim polski historyk Długosz. Rzecz wydaje się w pełni dowiedziona.

Jak nadciągnęli na plac boju Witołdowi „Tatarowie i Księstwo Litewskie“. Czy szli, jak przyjmuje mjr Laskowski, w przedniej straży? Ale w takim razie od nich byłaby przyszła (i na czas) wieść o nadciąganiu z pod Frognowa Krzyżaków. Czy zresztą dwie wielkie armje (w sumie w każdym razie kilkadziesiąt tysięcy) mogły iść jedną drogą? Jaką mógł iść Witołd? Nie wiemy i zapewne — *ignorabimus.*

Zrekonstruowany przez autora (zgodnie z Delbrückiem i ks. Kujotem) krzyżacki plan bitwy polegałby na przyjęciu natarcia polskiego przez piechotę i spieszonych strzelców przy wsparciu artylerji, poczem ciężka jazda przeszłaby do przeciwnatarcia. Analogja do wielkich bitew XIV w. (Crécy, Maupertuis) i sam skład wojsk zakonnych popierają tę hipotezę; tłumaczy ona bezczynność mistrza mimo uprzedzenia wojska królewskiego wcześniejszem rozwinięciem się do boju; tłumaczy również prowokacyjne posyłanie mieczów Jagielle i Witołdowi. Dlaczego jednak nie zrealizował mistrz swego zamiaru? Czy nerwy mu niedopisały, jak chce mjr. Laskowski? Czy raczej piechota spóźniła się, nie zdążyła na czas? Prawda, mjr. Laskowski każe jej stać w szyku, bić się i ulec rzezi zupełnej. Ale na to brak jakiegokolwiek poparcia w tekstach. Nawet *„Cronica Conflictus“*, pisząc o odpędzeniu wroga na jedno stajanie od jego dział, nie wspomina o cięższej przytem walce, a tem bardziej o jakimś pogromie przeciwnika. Wszystkie źródła zgodnie milczą o udziale piechoty krzyżackiej w bitwie.

Łączy się to z hipotezą Heveker — Delbrück—Korzon: że owych 15 czy 16 chorągwi, z któremi mistrz robi w ostatniej fazie bitwy manewr na flankę zwycięskich Polaków, był to hufiec tylny, który dopiero wtedy, spóźniony,

ściągał na plac boju, że Krzyżacy sami nie mieli w początku bitwy wszystkich sił zebranych. Zagadnienie to wymaga głębszego rozbioru.

Wyłania się tu problemat podziału wojsk walczących na hufy: przedni, walny i tylny i kolejności wprowadzania ich bitwę. Teksty dają wskazówki niedość jasne. Mjr Laskowski nie wdał się w rekonstrukcję tego zasadniczego ugrupowania bojowego i jego wejścia w akcję. W sposobie zaś grupowania sił i ich użycia widzi kronikarz krzyżacki zasadniczą różnicę między taktyką króla a taktyką mistrza.

Istnieje zagadnienie lekkiej jazdy krzyżackiej, tak zwanych „turkopolów", głównie z chełmińskiej ziemi rekrutowanych. Gdzie byli? Czy ucierali się przed frontem z harcownikami witołdowymi? Czy właśnie stanowili huf tylny, odwodowy, owe *subsidiariae cohortes* Sarnickiego?

Zagadnienie rozpoczęcia bitwy nie istnieje, zda się, dla mjra Laskowskiego. Każe całemu wojsku polsko-litewskiemu ruszać do boju w pełnej gotowości, choć przyznaje, że Litwini pierwsi natarli. Zagadnienie to pozostaje otwartem i jest bardzo istotnem dla oceny działań stron obu.

Co mówi o tem kronika Posilgego? „*Pogaństwo pierwsze wszczęło bój i z łaski bożej zostali zegnani z placu. A. Polacy przyszli im na pomoc*". Zgodnie z tem wszystkie źródła krzyżackie *oddzielają w czasie* dwa *kolejne* wydarzenia: pogrom Litwinów i bitwę z Polakami. Długosz każe całemu wojsku z pieśnią „Bogarodzico" ruszać na otrąbiony znak do bitwy, ale zaraz później dodaje: „*Ale wojsko litewskie z rozkazu księcia Aleksandra* (Witołda), *który niecierpliwym był zwłoki, pierwsze ruszyło na nieprzyjaciela*", a w czasie załamywania się szyków litewskich każe Witołdowi słać gońców do króla „*iżby ani chwili nie odwlekał bitwy*".

Mjr Laskowski, zgodnie ze źródłami, każe Krzyżakom zwrócić główny wysiłek na Litwinów, ściągając na nich nawet te hufce, które pierwotnie stały naprzeciw Polaków. Oczywiście byłoby to absolutnie niemożliwe, gdyby Polacy jednocześnie nacierali poważną siłą.

Zupełnie nie trafia do przekonania rekonstrukcja manewru Krzyżaków w tej fazie bitwy, podana na str. 131, owe doborowe chorągwie, walczące w pierwszym rzucie, które zajeżdżają w prawo (chyba ciągną się w lewo?), by wpaść na prawy bok Witołda. Wszystko to jest nie do pomyślenia w żadnej epoce sztuki wojennej, a Sarnicki, który tu podstawą, musiał pobałamucić, o co mu łatwo, skoro na swym szkicu (reprodukowanym str. 120)—wyrysował „Tatarów i Księstwo Litewskie" na lewem skrzydle, na lewo od stanowiska króla.

Żadnego manewru flankowego w tej fazie być nie mogło. Nie mogło być dlań miejsca. Uderzeni w prawy bok, Litwini musieliby zresztą cofać się na wojsko polskie, a wiemy (i tak mjr Laskowski rysuje na szkicu), że odpłynęli w kierunku ekscentrycznym, zapewne na wschód, a tylko trzy dzielne chorągwie Smoleńszczan, wedle świadectwa Długosza, zdołały przyłączyć się do Polaków.

Jest hipoteza, przyjęta przez historyków niemieckich, że chorągwie polskie pod dowództwem Zyndrama osaczały brak bok Krzyżaków (koło Ludwikowa); podobnie przedstawiają rzecz dawniejsi historycy polscy. Hipoteza ta wymagałaby sprawdzenia.

Przedstawienie ostatniej fazy bitwy rozchodzi się z tradycją co do miejsca zgonu w. mistrza (ruiny kapliczki).

Tyle co do wydarzeń.

Co do ich oceny, muszę podjąć się niewdzięcznego zadania: obrony w. mistrza Ulryka przed krytyką nieco stronną.

Zarzuca jego planowi mjr Laskowski „brak jasnej i zdecydowanej koncepcji". Otóż koncepcja jest jasna, jeśli się przyjmie zasadniczą decyzję obrony strategicznej i wyczekiwania we własnym kraju na odsłonięcie się zamiarów i poruszeń przeciwnika. Sam autor pochwala wybór punktu koncentracji pod Świeciem, skąd W. Mistrz może operować po obu brzegach Wisły, zastawiając Polakom drogę na Gdańsk, a mogąc zabiegnąć na czas drogę z Bydgoszczy na Chojnice lub z Mazowsza na Malborg. Że punkt był dobrze wybrany, świadczy fakt uprzedzenia Polaków pod Kurzętnikiem, a nawet zatarasowania przepraw Drwęcy przed ich ich nadejściem. Ekonomję sił krzyżackich uważam za szczyt tego, co daje się osiągnąć w sytuacji strategicznie obronnej. Niezrozumiały jest zarzut nieścigania Polaków poprzez Drwęcę główną siłą krzyżacką; W. Mistrz postępował trafnie, rozpoznając poruszenia manewrującej, a niepobitej wielkiej armji nieprzyjacielskiej, operował zaś doskonale, skoro poraz drugi zastąpił jej drogę pod Grunwaldem i pierwszy rozwinął się do boju Nie ujmie to Jagielle (ani Witołdowi), jeśli przyznamy ich przeciwnikowi zalety wybitnego wodza i wysoką biegłość w sztuce wojennej, zgodnie z opinją współczesnych jemu źródeł.

Z obowiązku muszą wytknąć parę drobnych usterek.

Są pewne zaniedbania stylowe i językowe, wyrażenia niedość precyzyjnie oddające myśl. Anachronizmem jest nazywanie „żołnierzami" rycerzy stron obu, którzy żołdownikami nie byli (str. 101). Nie rozumiem, co znaczy to „ugrupowanie zgrubsza", które autor pozwala Zyndramowi przeprowadzić przed bitwą (str. 117). Po bitwie nie było „trzech dni zwłoki", a właściwie jeden dzień wypoczynku (str. 146). Razi ów „szok", powtarzający się parokrotnie (str. 21); mamy dobry wyraz „zderzenie". Korekta bardzo zaniedbana. W wykazie źródeł opuszczone (omyłkowo) tak kapitalne, jak *Scriptores Rerum Prussicarum*" z Posilgem, Blumenanen, *Cronica Conflictus* i t. p. Są to drobne skazy, rażące na dziele pięknem, jakiem jest książka mjra Laskowskiego.

Nie wątpię, że wypełni ona całkowicie swe zadanie, rozbudzając żywe zainteresowanie dla odleglejszej naszej przeszłości wojennej, a dobrze zasłuży się nauce przez płodność zawartych w niej myśli i śmiałość tez, pobudzając do dalszych badań.

Gen. bryg. M. Kukiel

Miquel, *lt. col.* — Enseignements stratégiques et tactiques de la guerre de 1914—1918. Paris, 1926. Lavauzelle. Str. 360.

W bardzo gruntownej i rzeczowej pracy odtwarza i określa podpułkownik francuskiego Sztabu Generalnego Miquel doświadczenia z walk na froncie zachodnim.

Całość pracy—to wyśmienity, obrazowy podręcznik, uczący bardzo wyczerpująco o wszystkich zagadnieniach nowoczesnej wojny.

Styl autora, jasny i piękny w swej rzeczowej prostocie, porywa myśli i przykuwa uwagę czytelnika.

Najwyższą atoli wartość pracy przedstawiają logiczne i wyraźne wnioski, do których autor dochodzi we wszystkich częściach pracy. Znajdujemy w nich potwierdzenie naszych zapatrywań, a często cenne i gruntowne uzupełnienie posiadanych wiadomości. Te wnioski—to streszczenie nauk, wynikłych z przebiegu wojny światowej, nauk, które, zdaniem autora, mogą a nawet powinny wyprzedzać „werdykt historyczny“, jaki wyda przyszłość o głównych aktorach dramatu wojennego i o ich czynach.

Normalnie bowiem po wielkim wysiłku wojennym zacierają się prędko wspomnienia rzeczywistości. Regulaminy, jakie powstają, już w niedługim czasie stałyby się znowu dziełem wyobraźni, abstrakcji, gdyby się nie opierały na bogatych doświadczeniach ostatniej wojny.

Autor w swoich rozumowaniach nie zmierza do potwierdzenia teoryj głoszonych po wojnie, a idzie własną drogą, przedstawiając „to co się widziało i czuło“. Stara się być możliwie bezstronny w zestawieniu wydarzeń; unika subjektywizmu, przywołując do głosu wielu innych uczestników i sprawozdawców, opierając wszelkie fakty i daty na źródłowych dokumentach. Wkońcu nie rości sobie prawa do wyciągnięcia wniosków definitywnych; o te ostatnie zresztą trudno.

Już Napoleon powiedział, że „małą taktykę“ (t. zn. taktykę) trzeba zmieniać co 10 lat. Wielka wojna nietylko potwierdziła tę zasadę, ale podniosła jeszcze jej znaczenie. Francuskie Naczelne Dowództwo musiało podczas wojny zmieniać cztery razy metody swego postępowania, chcąc dostosować się do okoliczności.

Studjum wielkiej wojny daje jeszcze dalsze korzyści—mianowicie daje ono podstawę do sformułowania aktualnej doktryny. Czy ta ostatnia jest konieczna? Niezawodnie tak! Wszak ona to właśnie, przenikając całe wojsko, ujednostajnia pojęcia, ułatwia łączenie wysiłków i harmonijny rozwój kombinowanych manewrów.

Ale doktryna nie może być ujęta zbyt apodyktycznie i ciasno, wtedy bowiem doprowadza do skostnienia pojęć. Czyż trzeba przykładu?

Niemcy poszli na wojnę 1914 roku przejęci „schlieffenowską doktryną“ przewagi siły i manewru, nie uznającą przeciwdziałania nieprzyjaciela. Od granicy aż wgłąb Francji szli ślepo naprzód w myśl pierwotnego planu, chcąc jednym brutalnym manewrem zniszczyć całą siłę zbrojną francuską w ciągu kilku tygodni.

„Doktryna niemiecka zawiodła na polach Marny“. Wojna potwierdziła, że doktryna operacyjna i taktyczna musi być na tyle elastyczna, aby pozwalała na dostosowanie się do każdorazowych warunków i na swobodny rozwój przemyślanej inicjatywy. Wykazała dalej, że nie można jej zakończyć jednym, choćby olbrzymim teatralnym wysiłkiem.

Powód tego ostatniego objawu jest dzisiaj jasny wszystkim, bo dzisiaj wiemy że nowoczesna wojna to „walka narodów pod bronią“. Pobity jest ten, kto się uzna za pobitego. Naczelny wódz więc, stojący na czele narodu, nie może się tak długo uznać za pobitego, jak długo w jego narodzie żyją jeszcze wartości i siły, mogące być wprowadzone w grę wojny.

Studjując pracę podpułkownika Miquel, jesteśmy pod wrażeniem wydarzeń na Zachodzie. Wczuwamy się w życie narodu francuskiego. Widzimy

jak przemienia się w wojsko, śpieszące na place boju celem obrony swej egzystencji. Śledzimy nieustający, rosnący rozwój wszechstronnych wysiłków, podporządkowujących się celom wojny. Poznajemy tętno i rozmiary nowoczesnego zmagania.

Od najwyższych zagadnień strategji, opierających swe możliwości na sile i wytwórczości narodu, prowadzi nas autor stopniowo w dół aż „do pustki nowoczesnego pola bitwy", na którem wre nieubłagana walka, nieuchwytna może dla oka ale zato straszna w swoich skutkach przez zastosowanie nowoczesnego uzbrojenia.

Strategja doprowadza armje do bitwy, ale jest to tylko jej cel końcowy Przedtem bowiem trzeba te armje zorganizować i wyposażyć, w konkretnem przewidywaniu przyszłej wojny. Strategja przekracza więc dziedzinę czysto wojskową—ona współdziała z polityką, ekonomją, geografją i techniką.

Celem wojny jest zniszczenie zorganizowanych sił przeciwnika. Wojna nowoczesna jest przeto „walką o zużycie". Ma ona charakter mozolnych, długotrwałych wysiłków, podczas których tylko rzadko powstaje możność dokonania śmiałych, ruchowych manewrów.

Podczas wojny nie idzie o to, żeby wygrać wszystkie bitwy, trzeba być zwycięzcą w *ostatniej*.

Narody znają stawkę o jaką idzie — więc zdobywają się na bohaterski stoicyzm wytrwania. Ale w związku z trwaniem wojny rosną i straty. W ludziach liczyły się one na miljony, w materjale na — miljardy.

Sama Francja opłakuje blisko półtora miljona zabitych, drugie tyle odniosło nieuleczalne kalectwa. Wycieńczenie stref terenowych, objętych ustalonym frontem, jest wszechstronnie znane. Zniszczenia przez wojnę dadzą porównać się ze skutkami trzęsienia ziemi, albo działaniem innych, rozszalałych elementów natury. Jest tylko jeden sposób, aby ich uniknąć: przenieść wojnę do kraju nieprzyjaciela!

Działania wojenne zaczynają się manewrem strategicznym, wychodzącym z pewnej „wstępnej koncentracji". Ta ostatnia wymaga mobilizacji i przewozów, co powoduje, że trwa ona dosyć długo. W roku 1914 Francja zakończyła swoją koncentrację dnia x+18. Koncentracja jest okresem krytycznym, wymaga przeto szczególnej „osłony" wzdłuż zagrożonego pogranicza.

Osłonę możnaby przyrównać do ogromnej strategicznej straży przedniej, mającej, jak każda straż, podwójne zadanie:

przesłonić rozwinięcie sił głównych, to znaczy koncentrację;

utrzymać albo zdobyć pozycje wyjściowe dla manewru.

Wykonanie osłony musi być powierzone oddziałom przygotowanym do tego już w czasie pokoju; na ich normalną mobilizację nie byłoby czasu. Wobec wielkich przestrzeni i zaczepnych zadań niektórych odcinków, w skład oddziałów osłony wchodzi wielki procent broni ruchliwych, jak lotnictwo, kawalerja i oddziały na samochodach.

Całością sił dowodzi naczelny wódz. Jednak rozmiary wojny zmuszają go do złożenia części inicjatywy i odpowiedzialności w ręce podległych dowódców grup strategicznych, odpowiadających dzisiejszym grupom armij. Naczelny wódz urzeczywistnia swe rozmiary przez skombinowanie działań wspomnianych grup strategicznych oraz przez użycie odwodu strategicznego, który sformował zawczasu.

Aby jakikolwiek manewr był skuteczny, trzeba mu zapewnić przewagę sił i środków. Można to osiągnąć tylko przez skrupulatną „ekonomję". Jednak

na ugrupowanie sił trzeba znacznego czasu, podczas którego nasze ruchy i przygotowania są śledzone przez nieprzyjaciela. Uzyskanie więc miejscowej przewagi da się z reguły osiągnąć tylko wtedy, kiedy dokonamy przegrupowań możliwie skrycie; innemi słowy — przez „zaskoczenie“ nieprzyjaciela.

W rezultacie każdy manewr jest połączony z dążeniem do zaskoczenia przeciwnika.

Wobec wyolbrzymienia wojny, zarówno pod względem sił wojska narodowego jak środków walki i przestrzeni rozwinięcia, urosło ogromnie znaczenie środków transportowych i komunikacyj. Można powiedzieć, że od stopnia ich rozwoju zależą w całej pełni zdolności manewrowe armij walczących a po części także i warunki życia narodu wewnątrz kraju. Trzeba je więc rozwijać i zapewniać u siebie, układając manewry naprzemian w taki sposób, żeby godzić na komunikacje przeciwnika, przedewszystkiem na jego linje kolejowe.

Ścisły, nierozdzielny związek, istniejący między wojskiem i narodem, powoduje, że przygotowanie wojny obejmuje, poza pracami czysto wojskowemi, także i „materjałową mobilizację całego kraju“. Ma ona na celu wytworzenie w czasie wojny warunków, podnoszących energję i zasoby narodu. W tym celu określa wojenne reguły życia, wyszczególnia powstanie nowych organów rządowych, wkońcu przewiduje działalność wytwórni przemysłowych i komitetów naukowych.

Celem wyczerpania zagadnień strategicznych, nie możemy pominąć milczeniem znaczenia czynników duchowych i intellektualnych. Idzie tu o zachowanie dobrego ducha w narodzie oraz o podniesienie wysiłków naukowych, aby przewyższyć wroga pod każdym względem, szczególnie w zakresie materjalnych środków walki.

W czasie wojny światowej duch ludzki zdawał się przewyższać sam siebie w dziedzinie niszczenia. Można oczekiwać, że podobny objaw nastąpi i w przyszłości.

Wojna światowa stworzyła jeszcze jedną broń nową—jest nią „propaganda“. Dzięki tej broni walka sięgała daleko poza linje frontu; przenikała ona wgłąb kraju nieprzyjacielskiego, niosąc tam zarzewie zwątpienia a z nim i upadku ducha.

Skutki propagandy wystąpiły najstraszniej w Rosji!

Omawiana praca jest dziełem Francuza dla Francji. Jest ona pisana pod wpływem długoletniego ustalenia się frontu, ze świadomością o wytwórczej i technicznej sile narodu francuskiego.

Powyższe okoliczności nie zmniejszają jej wartości dla czytelnika polskiego — przeciwnie podnoszą ją, bo wskazują wyraźnie, w których kierunkach powinniśmy skupić pracę nad doskonaleniem.

Z drugiej jednak strony, w chwili obecnej, czytelnik polski musi sobie zdać jasno sprawę z różnic, jakie zachodzą między obecnym stanem Francji i Polski.

Różnice te dotyczą trzech głównych dziedzin:

ilości i rodzaju zasobów materjalnych—na naszą niekorzyść; możliwości manewrów strategicznych — na naszą korzyść; odmiennej wartości naszych możliwych przeciwników w porównaniu z tym jednym, którego miała Francja.

Mjr. S. G. Aleksander Prągłowski.



Redaktor: *MJR. S. G. MARJAN PORWIT.*

Sekretarz redakcji: *KPT. FRANCISZEK LIPIŃSKI.*

Komitet redakcyjny: *gen. bryg. Tadeusz Kutrzeba, płk. S. G. Janusz Gąsiorowski, płk. S. G. Franciszek Kleeberg, ppłk. S. G. Ludwik Bociański, ppłk. dr. Bronisław Pawłowski, ppłk S. G. Stefan Rowecki, ppłk. S. G inż. Tadeusz Zieleniewski, mjr. Otton Laskowski, por. dypl. W. Berka.*

Adres redakcji: Warszawa, Sztab Generalny, Plac Saski 3. Telefon: Redaktor 75 wewn. Sztabu Gen., Sekretarz 163 wewn. Sztabu Gen.

Godziny przyjęć redaktora: poniedziałki, środy i piątki od 15 do 16.

Adres administracji: Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, Nowy-Świat 69. (Tel 202-19).

Druk J. B. Kondeckiego. Warszawa, Marszałkowska 53a. Telefon 268-08.